

Marcin Murinus

**KRONIKA
MISTRZÓW
PRUSKICH**

SŁAWNIE ZACNYM PANOM:

**DOKTOROWI MUCHINGIEROWI BURGRABI FRANCISZKOWI HESTCE
PREZYDENTOWI JANOWI STRUBANTOWI, JANOWI GRECZOWI
BURMISTRZOM, RADZIE TEŻ SZLACHETNEJ MIASTA KRÓLEWSKIEGO
TORUNIA, PANOM I DOBRODZIEJOM SWYM ŁASKAWYM KS. MARCIN
MURINIUS ŁASKI BOŻEJ DŁUGIEGO ŻYCIA, SZCZEŚLIWEGO NA
URZĘDZIECH POWODZENIA ZE WSZYSTKIMI POCIECHAMI OD PANA BOGA
ŻYCZLIWY**

Sławnie zacni a łaskawi panowie!

Między naukami wyzwolonymi, które z dobroci wrodzonej a nieprzebranej szczodroty Bóg, wszystkiego dobra źródło, ułomnej naturze i tępemu rozumowi naszemu ku ćwiczeniu użytych raczył, nie podlejsze miejsce historia trzyma. Przetoż Bóg Mojżesza, męża świętego sługę swego, ku spisaniu historyj stworzenia i biegu świata pobudził. Za którym i inszy nam w tym posłużyli, czego wieczną pamiętkę w Biblii z naukami i pociechami mamy.

Pogani też dziejów przodków swych nie zaniechali, ale na piśmie w upominku potomkom swym zostawili, z których też i my wielkiej ich części nie bez pożytku używamy. Bo iż opuszczę ukochanie czytelnikowe w jej czytaniu, bez którego być nie może, kto (proszę) kiedy krom jakiego znacznego pożytku historyją czytał. Z niej bieg czasów porządnym baczny czytelnik pojmie, ona odmianę, upadki, wywyższenie królestw i państw i przyczynę tego pokaże. Ta wysługę cnoty (która nie na okrągłym kole, odmiennie jak Fortuna, ale na kwadratowym kamieniu męsko wszystko wystawa) słuszną chwałą wynosi, a srogość kaźni niecznych pokazując, drugie od złości odwodzi, ku dobrym sprawom przykłady pobudza.

Słusznie tedy od zacnego krasomówcy Cycerona mistrzynią cnoty jest nazwana. Nieśmiertelnej też sławy ludzi dobrze w Rzeczypospolitej zasłużonych skarbnicą pewną rzeczoną być może, bo choć trofea, słupy miedziane i marmurowe za odmianą czasów męźnych męźów zginą, historia im tego skarbu nie utraci, lecz w całość zachowa. Ale co się bawie tą zalitą historyją, która od inszych dosyć ozdobną rzeczą podług godności zalecona jest, a to tym więcej, że i Waszmościów wszystkich tego świadomych być wiem, co bym tu. w pośrzodek przyniósł.

Mam też za to, że nie lada pociechę Waszmościowie odnosicie z czytania kronik ziemie tej, gdyż w nich i przeważne dzieje przodków swoich i wolności cnymi a wiernymi zasługami nabyte jako na jawie widzicie. O których, aby też języka niemieckiego nieumiejętni sprawę mieli niejaka, mistrzów pruskich kronikę krótką od Jana Daubmana językiem niemieckim wydaną na polskim przełożył, przydawszy do tego historyje niktóre z innych kronik pamięci godne, które Waszmościam swym łaskawym panom i dobrodziejom ofiaruję, wdzięczem będąc łaski, którąm po Waszmościach znał. Rozumiem temu, że Waszmościowie z wrodzonej sobie ludzkości nie z zamarszczoną twarzą to ode mnie przyjmiecie, czym mnie i inszym do ochotnych posług i prac pobudkę dacie. Z tym się łasce Waszmościów zalecam.

O POŁOŻENIU ZIEMIE PRUSKIEJ NAZWISKU JEJ A O OSADZIE PIERWSZYCH DO NIEJ PRZYCHODNIÓW

CAPUT I

Ziemia pruska rodna, okwita i osiadła, ma Litwę od słońca wschodu, od południa Polskę, od północy Iflanty, od zachodu pomorską ziemię. Gdy się na wiarę krześcijańską nawrócili, zamków w liczbie siedmdziesiąt i dwa, a miast sześćdziesiąt i dziewięć było. Rzeki także kosztowne ma, z których Wisła naprzędniejsza z Polski idąc Toruń podlewa, a za Gdańskiem w morze wpada; ma też i innych rzek dosyć, jako Nogat, Elbing, Weserę, Osę, Drewnic i inne. Jezior w liczbie kładą być małych i wielkich dwa tysiąca trzydzieści i siedm.

Ta ziemia od starodawnych Ulmigania była zwana, stądże obywatele Ulmigeri byli zwani. Miechowita pisze, że w Bitymi królem był Prussia imieniem, którego Hannibal namówił, aby przeciw Rzymianom wojnę podniósł, co gdy uczynił, porażony i z królestwa wyzuty, do Ulmiganii z swoimi się udał i tak po tym królu z Bitynii ziemia nazwana Prussia acz też inni od Brutena pana ich ją mianują, o co sporu wieść nie potrzeba. Obywatele ziemie tej oni starzy Prusowie ludzie byli prości (jako w pogaństwie), dzicy, jednakże przychodniom lutościwi i uczynni. Do tych w pustynie potem Cymbrowie, Getae albo Gepidowie, już długimi wojnami, które we Włoszech wiedli, spracowani, przyszli ze wszystkim sprzętem i dobytkiem, a z nimi się zbraciwszy, osadzać się jęli, napierwsze miasto założyli Romnowo, jakoby Rzym nowy, którzy jednak jednego prawie rodu z Litwą byli, jedno przez obcy naród język zmienili. To miasto Romanowo albo Romnowo naprzędniejszym stolcem było ziemie

pruskiej aż do przyjazdu Krzyżaków, które potem zburzone przez Bolesława Chabrego, króla polskiego, roku 1017, a teraz tam miasteczko jest rzeczony Heiligenbeil, jakoby Święta Siekierka.

O WEJDEWUCIE, PIERWSZYM KRÓLU PRUSKIM

CAPUT II

Gdy się lud za czasem rozmnażał a bez wszego rządu żył, wydzielając sobie ziemię ile kto chciał i gdzie mu się podobało, tak iż im ciasny się prawie zdał kąt ten (boć gdzie rządu nie ma, tam zamieszanie), za czym przyjaciółmi zewsząd byli ogarnieni, przetoż rozmawiać o postanowieniu króla i rządu dobrego poczęli. Tam Wejdewutus Litalan inszych dzielnością, dowcipem i dostatkiem przechodząc, rzecz do zgromadzonych Borusów uczynił, przez podobieństwo rzekąc: Gdybyście Borusowie nad pszczoły wasze głępszymi nie byli, te różnice między wami łatwo by się uspokoiły, bo widzicie, iż pszczoły króla mają, któremu posłuszni są, on ich sprawy rozradza, każdej z nich pewną robotę daje, tenże niepożytecznych wygnaniem z ulów karze, one też miłe pszczółki sobie zleczone dzieła pilnie wykonywają, jakoż to sami widzicie, tym kształtem wy też króla sobie postanówcie, jego wszyscy, żadnego nie wyjmując, we wszem posłuszni bądźcie, niech swary między wami porównywa, złość karze, niewinności broni, to mu w zupełną moc oddajcie.

To słysząc Prusowie krzyknęli; I chcesze ty być nad nami Boiotheros? - co ich językiem króla pszczół znaczy. Tak Wejdewutos nie gardząc ich głosami królem pruskim został, a to do czego ich pierwaj przykładem pszczół wiódł, pilnie kończył, bo prawa naprzód im postanowił, miejsca pewne do mieszkania tułającym się naznaczył, ziemię ku oraniu według potrzeby każdemu z osobna wymierzył, drugich do bydła, do rybactwa i do innych spraw obrócił. To też ustawił, aby żaden gospodarz dobytku więcej nie chował, ani czeladzi, jedno co z potrzebę mieć mógł, insze, aby sprzedał albo pobił, ułomnych i do roboty niegodnych nie żywił. Wolność też tę dał, żeby synowie ojca albo matkę strupione starością i mdłych sił, jako niepożytecznych wolno było zadawić, by próżno chleba nie jedli a (tak ociec i matka siła dzieci używi, a wielkość dzieci jednego ojca albo matki zgrzybiałej używić nie chcą). Aby też z jedną żoną każdy przestał, ustawił.

A iżby lud dziki a okrutny w ludzkość wprawił, miodu sycenia sposób im podał, schadzki do gospód ustawił, biesiady rozmaite wymyślił i nie omylił się w tym, bo potem tak zmiękczeł,

iż gdzie chciał, tam ich nakierował. Gościom też, aby przystojna ludzkość i uczynność była pokazowana rozkazał i innych wiele rzeczy (jako w pogaństwie) postanowił, szczęśliwie tak przez wiele lat panując, żywota swego dokonał mając lat wieku swego 116, zostawiwszy po sobie synów 12, którym też za żywota pewne udziały nazaczył, o czym będzie niżej.

O BRUTENIE, JEDNOWŁADCY PRUSAKÓW I O JEGO DO STANU KAPLAŃSKIEGO UDANIU

CAPUT III

Brutenus jednowładca Prusaków (od którego też mniemają być rzeczona ziemię pruską), widząc i siebie zeszłego w leciech, tudzież Wejdewota, brata swego na państwo obranego, nabożnym został, dobrowolnie bratu Wejdewutowi państwo spuściwszy. Ten Bruteno był potem wybranym nawyższym kapłanem ceremonijej albo obrzędów bogów pogańskich, a przemieniwszy mu imię, według zacności urzędu nazwali go Kirie Kirieito, które już imię było wszystkich potem na ten urząd wsadzonych. Za postępkami zaś czasów prości ludzie Prusowie zwali te nawyższe kapłany Krywe Kryweito, to jest bliski nasz pan.

W takowej wadze ten to Krywe Kryweito był, że na jego rozkazanie wszyscy byli posłuszni, na koniec gdy przez sługę swego znak albo więc laskę posłał, gotowi

Prusowie do wszystkiego byli. Tej nadzieje na koniec o nim byli, że wszelkna dusza zmarłego człowieka mimo jego dom iść musiała, a znak tam swej wędrówki znakiem jakim pokazała. Przetoż tego dochodząc i z dalekich krajów do niego przychodzili, a o zmarłym jeśliże się mu ukazał pytali, który nie widząc osoby jako żyw, wszystkę jego postawę, ubiór, obyczaje, jaki był powiedział, a tym sławę u wszech sobie zjednał. Łupów też i dobyczy trzecią część mu zawsze oddali, gdy z wojen przyjeżdżali etc. Takowa moc dyjabelska i zaślepienie ludzkie, iż temu wierzyli.

BOGOWIE, KTÓRE PRUSACY CHWALILI A IM MODŁE ODDAWALI I KTÓRYM SPOSOBEM

CAPUT IV

Prusowie pogani nie mając jasności słowa Bożego, przykładem innych miasto Stworzyciela stworzenie chwalili, a nie tylko na niebie będące słońce, miesiąc, gwiazdy, ale też sprośny gad, węże i żaby czcili.

Brutenus pierwszy ich patryjarcha nabożeństwa stanowić począł, a bogowie, którym od nich z swymi potomkami czynił ofiary, te imiona mają: Patollo, Patrimpos, Percunos. Romanowo albo Romnowo od Rzymu rzeczzone, naprzędniejsze a główne miasto Prusów starych, stolicą było Krywe: Kryweita, tamże wielkim kosztem zbudowany mu był niedaleko kościół pod dębem, nad podziwienie ludzkie rozłożystym, który też dąb za święty mieli, a za dyjabelskimi czary zimie i lecie zielony był, trwały i nienaruszony.

Po prawej ręce dębu bałwan Perkunos nazwany, po naszymu Piorun, postawili, temu na ofiarę Prusowie, Żmódź i Litwa sąsiedzi ogień ustawiczny we dnie i w nocy z dębiny palili, do czego wejdelotowie (to jest słudzy kościelni) postanowieni byli, których to już nawiętszy urząd był pilnować, aby ogień ten według nich święty Perkunosowi bałwanowi nigdy nie zagaś, co jeśliby przez którego z nich niedbalstwo zagaś, na gardle taki był karan.

A tu znać, iż pogani bogów swych modły gnuśnie odprawiać nie chcieli, uczmyż się od nich, abyśmy Pańskich spraw tak poważnych leniwie też nie sprawowali.

Drugi bałwan Potrimpos zwany, to jest ojczystych bóg (łacinnicy dii paenates mówią), miał swój obraz na kształt węża wzdłuż zwitego z miedzi, któremu k woli Prusowie, Żmódź, Litwa jako jednego zamamienia ludzie, kożdy z nich węża żywego w domu chował a mlekiem żywił. Na trzecim rogu bałwan dyjabelski trzeci stał, Patello nazwany, któremu ku czci każdy w domu u siebie głowę umarłego człowieka chował. Nie przestali jeszcze Prusowie na bogach tych, mało im ufając, jakoż nie było komu.

Czwartego Wirschaitos obrali, a jemu ruchome i nieruchome rzeczy, konie, krowy, świnie, owce, kozy i inne bydło zlecili. Jeszcze chcąc mieć światu gospodarzów nad gęsiami, kury, kaczkami, pacami, gołębami i nad innym ptastwem, boga zmyślonego przełożyli, którego Schwoibrata nazwali. Gurcho bóg ich szósty, z ich mniemania nad żywiołami, zbożem i ludzkimi pokarmy miał moc. Innych sprośnych bałwanów zmianki nie czynię. Wyższy namieniony dąb, gdzie trzej bałwani stali, u poganów Prusów święty, okryty był wkóło płótnem od ziemi na ośm łokieć wżwyż, tam nikomu wnić się nie godziło, jedno Krywo

Kryweitowi, papieżowi pruskiemu a wejdelotom, kapłanom jego. A gdy z ofiarami przychodziło pogaństwo, vellum tego albo zasłony uchylano, tak że swe modły czynili.

O ŚWIĘTACH PRUSÓW POGANÓW I INSZYCH ZABOBONACH

CAPUT V

Święta obchodzili Puschuita boga (albo raczej dyjabła), którego mniemali mieszkać pod krzewiną bżową, przetoż to drzewo w wielkiej u nich uczciwości było. Parsztuki też, jakoby aniołki jego, czcili a kolacją dla nich w gumniech pospolicie narządzali, tam odprawiwszy ceremonije pogańskie, zamknąwszy za sobą drzwi, onych pokarmów odeszli, tam oni Parstukowie o pułnocy mieliby jeść, nazajutrz patrzali pogani, której by potrawy więcej u było, tej się większego urodzaju spodziewali. Jestjeszcze tego zakału po części w Kurlandskiej, Inflantskiej, Sambijskiej albo Sudawen ziemiach. Ale i za Toruniem (co dziwna) jeszcze to nie zginęło, jako około Chojnic, Kamienia. Sempelborka o tym drzewie bżowym siła trzymają, a dziwne jakieś ziemne fantasmata pod nim być twierdzą, które oni krasnymi ludźmi zowią i mówią, iż często w nocy, gdy miesiąc świeci ludziom, zwłaszcza chorym, widzieć się dawają. ich urodzie powiadają, iż więcej na łokieć nie są wyższej wzrostem. Też to o nich dzierżą, żeby oni niewdzięcznym zboże z gumien brali, a do tych co je czczą nosili.

Na schodzie października też bogu Ziemiennikowi szczedwszy się w gromadę czynili, co i dziś jeszcze na niktórych miejscach czynią, z cerymonijami starych poganów, które tu krótcie przełożę, abyś obaczył, jako stary nałóg zły. Zebrawszy do gumien zboże z kila wsi, Składają się na biesiadę, a gdy się zejda gospodarze z żonami i z dziećmi, i z sługami, potrzasną stół sianem, a drugdzie obrusem przykryją, chleba nakładą i cztery kufle piwa postawią. Po tym przywiodą cielca i cielicę, barana i owcę, kozła i kozę, ze każdego samca i samicę, także i ptaków. Tam ich ksiądz czarownik, chłop prosty, wymówiwszy swoje baśni, kijem uderzy którekolwiek z onych bydła, tam potem wszyscy kijmi tłuką, ofiarując to Ziemiennikowi dyjabłu swemu a dziękując mu, iż od wszego złego ich zachował. Z tej ofiary potrawy gotują, a do stołu siadwszy, od każdej potrawy, pierwej niż jedzą, po wszystkich kąciech po sztuce miece ich wieszczek za ofiarę swemu Ziemiennikowi, tuż jedzą i piją, w długie trąby hucząc, aż się popiją.

W Kurlandach i Iflanciech jeszcze tego bałamactwa dosyć. W Prusiech zaś, w Sambijej i około Insterborku, Ragnety etc. mają swoje święto, które zowią Pergrubi. Z kila wsi zsypują słód na piwo, a szczedwszy się w dom jaki wielki, tam ich Wurschait czarownik wzięwszy wielki garniec piwa, podnosi go wzgóre, a modłę czyni do boga Pergrubiusa mówiąc: O, Wieszpocie Dewe musu Pergrubios etc. (O, Wszechmogący Boże nasz Pergrubiusie etc.). Dziękuję, iż zimę odegnawszy lato im przywraca, prosi, aby im żyzny rok dał, potem ujmie konewkę z piwem zębami, a wypiuwszy piwo, rzuci konewkę przez się, nie dotykając się jej rękoma, a starszy onej wsi ją chwyta, a nalawszy co narychlej piwa na stół stawia. Wzięwszy zaś kufel Wurschait Perkunusa albo Pioruna prosi, aby gromy. grady etc. odwrócił, także mu kufel piwa w zęby ująwszy na cześć wypije. Potem wszyscy piją tym sposobem Swajstyrowi, bogu światłości, i dla pogody i Pilwitowi dla zgromadzenia dobrego zboża i innym bogom, bo ich 15 mają, czyni po kuflu piwa za każdym razem w zęby wzięwszy pełniąc, a chłopci za nim, potem by wilcy wyjąc, ku ich chwale pieśń śpiewają. A jeśli zły urodzaj będzie, grzechom to swym przypisują, prosząc przeto Auschlawissa, boga chorych i niemocnych, aby się do innych bogów o łaskę za nimi przyczynił. Tamże w Zudawen, Zamland chłopci jakoby po kolędzie chodzą raz do roku, zbierając pieniądze, chleb i inne rzeczy, co potem przedadzą, a za te pieniądze kozła albo byka, a jeśli im pieniędzy stawa, oboje kupią. Potem Wurschaitos, ich pop, wdziawszy wieniec na głowę, położy rękę na kozła albo na byka, prosząc bogów wyższej mianowanych, aby od niego obchód tego święta wdzięcznie przyjęli, a wzięwszy byka albo kozła za rogi, wiodą go do gumna i podniosą go wszyscy chłopci wzgóre, a Wurschait pop opasawszy się ręcznikiem, wzywa po wtóre wszystkich bogów mówiąc: Ta jest chwalebna ofiara i pamiątka ojców naszych, abyśmy zgładzili gniew bogów swoich. Potem wkoło trzykroć chodzi szepcąc, a potem onego kozła zarzeją, krwie na ziemię nie rozlewają, ale w jaką wąską wycedzą, którą potem Wurschait ludzie kropi, ostatek każdy z nich po trosze w garnuszki do domów rozbiorą, a tym bydło kropią jako w rzymskim kościele święconą wodą. Zsiekawszy byka albo kozła w stuki, warzą, a chłopstwo około ognia siedzą, który barzo wielki uczynią, niewiasty lepak ich przynoszą placki nie pieczone, a oni wzięwszy po placku, ciskają je sobie przez płomień jeden ku drugiemu, tak długo iż się upieką, potem jedzą i piją, hucząc w trąby długie całą noc. Rano ostatki tej kolacji wynoszą na rozstanie dróg i placek a to ziemią zasypią, aby pies albo inny zwierz tego nie doszedł, potem się rozchodzą.

Tu już koniec temu rozdziałowi czynię, innych bałamuctw barzo wiele umyślnie opuszczając, które pobożny czytelniku słysząc i zadziwić się musisz okrutnemu zaślepieniu i Panu Bogu dziękować się zeznaż winnym cię z tak gęstych ciemności wyrwał.

O POGRZEBACH STARYCH PRUSAKÓW POGANÓW I TERAŹNIEJSZYCH POZOSTAŁYCH

CAPUT VI

O zmartwychwstaniu na dzień sądny wierzyli, ale niedobrze, bo jakowej tu był na świecie godności zmarły, takiej go być rozumieli i na onym. Jeśli był szlachcicem albo chłopem, bogatym albo ubogim, wielmożnym albo chudym pacholkiem, także miał być po zmartwychwstaniu. I dla tegoż z książęty, z pany i z szlachcicami umarłymi sługi, służebnice, szaty, klejnoty, konie charty ogary sokoły łuk z sajdakiem, szable, włócznią, zbroje i insze rzeczy, w których się zmarły za żywota kochał, z rzemieślnikami także ich naczynie, z chłopcy wiejskimi i innymi to; czym sobie, żywności który z nich nabywał, palili, tak wierząc, iż z tymi rzeczami wspólnie zmartwychwstać mieli, a jako na tym świecie, tak i na onym tego używać, tym się cieszyć i żywić mieli. Rysie też albo niedźwiedzie paznokcie palono z umarłymi, bo wierzyli, iż na górę wielką a przykrą ku sądnemu dniowi wstępować mieli, jakiś bóg wszechmocniejszy nad wszystkim światem czynić miał, a przeto iżby tym snadniej i bezpieczniej tam wleźć mogli, paznokciami rysimi myśleli sobie pomagać.

Ten obyczaj i inne mieli Litwa, Żmódź, Prusowie starzy jednego narodu, nabożeństwa, obyczajów jak domowych, tak wojennych ludzie będąc, acz język za czasem odmienili.

W kurlandskiej ziemi są jeszcze tego znaki z strony pogrzebu, acz różne. Kiedy się który śmiertelnym czuje, tedy przyjaciół i sąsiadów na beczkę albo dwie piwa prosić każe, których przeprosza i żegna. A oni zaś umarłego w łaźni pięknie umyją i ubrawszy go w czecheł na stołku posadzą, a z rzewnym płaczem, pijąc do niego, mówią: Ja do ciebie piję, miły przyjacielu, i czemuś umarł, mając miłą małżonkę, dziatki, bydło etc., dostatek wszystkiego?, Na dobrą noc potem drugi raz do niego piją i proszą, aby na onym świecie ich przyjaciół pozdrowił, a z nimi sąsiedzko żył. Ubrawszy go potem w szaty, a jeśli mąż będzie, przypaszą mu kord albo siekire, ręcznik też około szyje, w który kila groszy, chleba i soli na strawę mu zawiążą i dzban piwa z nim tak do grobu włożą.

A gdy niewiastę grzebią, nici i igłę jej włożą, aby sobie, jeśli się jej co zedrze na onym świecie, zaszyła. Gdy umarłego do grobu wiozą, przyjaciele idąc procesyjną nożmi w górę szermując, wołają: Geigoi, Begeite, Pokkole - to jest: Uciekajcie, precz biegajcie dyjabli od ciała.

W liflantskiej lepak ziemi i po dziś dzień za Mojzą Sołkową to się znajduje, iż przy pogrzebiech umarłych w trąby grają, śpiewając: Idź, nieboże, z tego nędznego świata, z rozmaitych ucisków, na wieczne wesele, gdziec ani buczny Niemiec, ani drapieżny Lejlisz to jest Polak albo Litwin, ani Moskwicin krzywdy nie uczyni. Pamiątkę też umarłych ojców, matek i innych, krewnych w październiku miesiącu obchodzą, a czasem na każde święto na grobiech lamentliwie śpiewają z płaczem, wyliczając zmarłego godności.

Kurlandowie, Prusowie do karczmy zaraz z kościoła idą, a tam stypy zażywają, bez nożów jedząc, a każdej potrawy sztukę kto życzliwy zmarłemu pod stół miece i kufel piwa leje. O czym już dosyć.

O ŚMIERCI WEJDEWUTA KRÓLA PRUSKIEGO I NAZNACZENIU NA PAŃSTWO SYNA JEGO A O UDZIALE INNYCH SYNÓW

CAPUT VII

Roku 573 Wejdewuto, król pruski, widząc się w lecich zaszłego, bo 116 lat był żyw, umyślił dla pokoju syny swoje za żywota podzielić. Dla tegoż zebrał wszystkę szlachtę i pany pruskie, którym to oznajmił na co gdy zezwalali, pierwszy syn Saimo rzeczony panem pruskim mianowany jest. Do świętego dębu tedy, gdzie bogowie ich byli (jakom wyższej pisał), zgromadzili się wszyscy, a Krywo Kryweito, ich biskup nawyższy, kozła zabiwszy, bogom paloną ofiarę za grzechy wszystkiego ludu oddawał.

Potem wezwany do gromady pierworodny syn królewski Saimo, któremu ociec rzekł: Synu miły, ślubujesz miłościwym bogom naszym przystojną cześć, chwałę z powinnym nabożeństwem, a tudzież naszemu Krywo Kryweito winne posłuszeństwo, słuszną uczciwość oddawać, a bogów naszych i Krywo Kryweita z sługami jego, wespół z bracią swoją do gardła bronić, żeby jak na zdrowiu bezpieczni, tak na czci nie zelżeni, a na majątności uszkodzani nie byli, ale co dato się pomnażali i zaczęte nabożeństwo się mnożyło? Na co Saimo, pierworodny syn królewski, odpowiedział: Ślubuję pod karaniem boga mojego

Perkuna, który mię ogniem swym niech zabije, jeśliż tego wszystkiego nie zisćię. Rzekł mu zaś Krywo Kryweito: Włóż rękę twoję na głowę ojca swego, a dotkni się dębu twych przemożnych bogów. Tedy król Wejdewuto i Krywe Kryweito przy bytności wszystkiej szlachty rzekł: Bądźże ty już panem w ziemi Goiko i Niemo.

Tymże sposobem i ceremonijami inny synowie królewscy wzięli udzielone sobie państwa. Pierwszy syn ziemieć swą od imienia swego Żejmodź (do teraz Żmódzia), a drugą Zamland mianował, z którego księstwa za poganów ludu do boju godnego 4000 jezdnych a 40 000 pieszych wychodziło. Tej ziemie albo księstwa główne miasto teraz i rezydencyja książąt jest Królewiec, zbudowane z zamkiem roku 1260.

Sudo, wtóry syn, od niego Sudonia albo Sudawen ziemia rzeczona, w lud kiedy nad inne księstwa pruskie bogata, mając do boju 6000 jezdnych a więcej niż 12 000 pieszych. W tej ziemie nazacniejsze familije, celniejsza szlachta i przebrani dworzanie mieszkali, przez Krzyżaki potem dla niewiary poburzona, teraz pustynia, tak że jedno siedm wsi w Laubtaskim powiecie zostało.

Natangia, trzecia ziemia, od Natanga nazwana, te od Barterlanda Alba rzeka dzieli, od Pomesanii Passarga. Nadrowia czwarta od Nadra. Szaławonia 5 od Szaława, tę dzieli z Litwą Memel albo Niemen rzeka. Bartenland od Bartona mianowana ziemia szósta, graniczy z Litwą 70 jezior i puszciami, od Galindii także ją jezioro wielkie dzieli. Galindia 7 ziemica od Galinda nazwana. Warmia 8 od Warma imię wzięła, sławna i dziś warmieńskim biskupstwem. Hockerland 9 od książęcia Hoggo. Pogesamia zaś od córy jego Pogia 6 ziemica rzeczona. Chełmieńska ziemia 10 od Colmii, syna Wejdewutowego rzeczona. Pomesania 11 ziemica pruska od Pomezia, syna Wejdewutowego nazwana, przez którą Wisła, Elba, Družno, Drobnic, Wesera rzeki idą. W tej ziemie sławne z zamkiem obwarowanym miasto Malbork, założone roku 1302, zamek zaś 1281.

Teć są imiona synów Wejdewuta, pana pruskiego, i udziały ich albo ziemice od ich imion nazwane. Był dwunasty syn Litwos z Litewki narodzony, którego jako z innej matki urodzonego, bracia nienawidzieli ;i bitwy z sobą staczali, potem Litwos ustąpił Prusom a do swych ojczystych kątów litewskich się udał. A bracia jego na swych udzielech przestawając, w miłości mieszkali, skądże też przeciw nieprzyjaciołom potężni byli a w pokoju żywiąc, w gospodarstwo się wprawowali.

O WIELKIM OKRUCIEŃSTWIE PRUSÓW, GALINDIANÓW I INNYCH

CAPUT VIII

Za czasem tak się lud ten pruski rozmnożył, jako w pokoju, że im w ziemi ich ciasno być się zdało. Przetoż zwierzchność tej ziemi Galindyjej rozkazała to babam srodze (jako Faraon w Egipcie); aby żadnego dziewczęcia, gdy się urodzi, nie żywiły; go, iż ich lutość odwozila, gdy nie czyniły, obrażowali piersi paniam i żonom, aby tak żadnego dziecięcia, wychować nie mogły. Tam płaczliwe narzekanie, żalorny lament z gniewem zamieszany onych pań uskromić się nie mógł.

W tej to ziemi była białągłowa dziwnego dowcipu; rozumu bystrego, która w powadze u wszystkich wielkiej była i za prorokinią (ona czarownica pewnie była) ją miano. Do tej celniejsze panie ziemi onej przyszedwszy, swoją nieznośną ciężkość, boleść, a co więcej bę z płaczem skarżąc się przełożyły, rady jakby się tak wielkiego gwałtu nad mężami okrutnymi pomścić i sobie to nagrodzić miały, szukały. Ta miła prorokini, wzięła to sobie na rozmyśl i tę drogę ku pomście ich wynalazła. Wezwała do siebie przedniejszych ziemi Galindii i taką rzecz ku nim uczyniła: Ta jest, o Galindiany, wola bogów naszych wszechmocnych, przez mnie wam znać dają, żebyście tudzież nie mięszkając, nie biorąc na się zbroje ani z sobą żadnej broni, w ziemię szli, burzyli a łupów, których wam bogowie nadadzą, nabrali.

Co jako skoro pogaństwo usłyszało, co żywo jak na miód bieżeli, żony z dziećmi doma zostawiwszy, plundrowali ziemię krześcijańską, więźniów i łupów nabrawszy, do domu się wracali. Lud krześcijański mogąc zrazu odpór dać jako bezbronnym, z strachu się pokryli, aż kila więźniów od pogan do swych przybiegwszy, im to opowiedzieli, iż broni nie mają. Dodawszy sobie serca krześcijani, obronno za pogany w pogoń się udali, doścignawszy na głowę je zbili, łupy odebrawszy, do domu się z weselem wrócili.

Tak ich prorokini zwiódła i stał się im wet za wet. Sudawowie, sąsiedzi i bracia ich, wpadszy też do Galindii, spustoszyli ziemię, bydło wygnali, żony ich z dziećmi z dostatkiem zabrali. To pisze Petrus de Dusenbug. Wprawując się tak powoli pogaństwo okrutne w tyraństwo, w Mazowszę, pomorską ziemię i w inne wtarczki czynili a okrutne morderstwa zwierzęcią srogością, nie mając baczenia na żadną płeć, płodzili a z zwycięstwa przyjeżdżając, co nazacniejszą osobę jako i Litwa we zbroi z koniem na ofiarę palili żyw o bogom swoim.

O NAWRÓCENIU POLAKÓW DO WIARY KRZEŚCIJAŃSKIEJ A ZAMORDOWANIU WOJCIECHA ŚWIĘTEGO OD PRUSÓW POGANÓW

CAPUT IX

Roku Pańskiego 965 Mieszko polski monarcha z swymi wiarę krześcijańską przyjął i w Gnieźnie jest okrzony, a Miecsław od sławej dobrej był mianowany. Przed tym Mieszko od zamieszania Rzeczypospolitej, gdy się ślepo urodził, był rzeczony: Polacy też za nim 7 dnia marca się pokrczili. A gdy ewanieleli ją czytano, miecza do połowice dobywali, dając znać się być gotowymi do gardł o wiarę czynić. Między inszymi nauczycielmi słowa Bożego był też Wojciech święty, który z Węgier do Polski przyszedwszy, do Prus poganów się udał nauczać ich prawdy Bożej, a przewiozwszy się przez Ossę rzekę, która jest za Grudziądzem lń, szedł dalej w bałwochwalskie pogaństwo, ucząc ich, że to coć chwałą stworzenie jest, ukazał im prawdziwego Boga, sprawcę wszech rzeczy mego Syna Jego Jezusa Krystusa mesyjasza prawdziwego, za nas ukrzyżowanego etc. Co oni słysząc, pędem rzucili się nań i zabili go nad morzem, blisko eczka co dziś Fischhauss zowią. Do Bolesława króla polskiego potem wskazali, że Boga jego zabili i zakopali, nie rozumiejąc sprośne pogaństwo, że święty mąż ten nie zdobywał się na bósztwo obyczajem bogów ich, którzy to imię sobie kradli, ale samego siebie uniżając, jako jedyne prawdziwego Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego wyznawał, inszych też do tego wiódł. Na okup ciało jego podali tym sposobem, aby im tak złota dano, jako ciało zaważy. Bolesław zebrawszy skarbów jako naprędziej mógł, potrzebę na odkupienie ciała posłał tam; a gdy ważono, nic nie zaważyło z Boskiej sprawy. Przywieziono tedy je do Trzemeszna naprzód klasztoru, a potem do Gniezna przeniesione, o wielkich cudach przy grobie jego piszą.

Tą sławą za gorącą rozniesioną Otto tego imienia trzeci, cesarz krześcijański, z świetnym pocztem do Poznania naprzód; potem. da Gniezna nąwiedzać grób Wojciecha świętego przyjechał, szukając tego, co doma miał. Przeciw niemu Bolesław król dosyć ozdobnie wyjechał, czyniąc mu poczcliwość; a z nim do Gniezna szedł, po długich ucztach koronę od niego wziął przy arcybiskupie gnieźnieńskim Gaudenciusie, wolnym go też uczynił cesarz od poddaności dani, co przedtem wszyscy królowie, książęta etc. winni byli cesarzowi oddawać. Ten to Bolesław wtóry krześcijański monarcha, . a pierwszy król koronowany polski, Chabry od Rusaków dla jego śmiałości i czujności wojennej rzeczony był. Koronacja jego była Roku Pańskiego 1001.

PRUSOWIE BOLESŁAWOWI KRÓLOWI HOŁDOWAĆ MUSZA

CAPUT X

Bolesław król polski pierwszy, przez Ottona trzeciego cesarza rzymskiego koronowany, wygnanego Światopełka a na kijowskie państwo wsadziwszy (gdzie tei wjeżdżając w .bramę rzeczoną Złotą na pamiątkę wieczną mieczem do połowice forty przeciął), Jarosławia poraziwszy, z saskimi i z Pomorzany granice miał, a one sobie. po rzekę Elb albo Łabi aż do Morza Niemieckiego z nimi ustawił wkopawszy żelazne słupy na wieczność. Z Rusią takiej uczynił po Niepr. To wykonawszy, do Prusów pogan z wojskiem swym się wezbrał, na które bez wieści przypadwszy bił, zgromił, ziemię pustoszył, miasta też Balgę, Radzyno i Romnowo albo Romowę zburzył, miasto główne i stolice biskupów nawyższych pogan, tamże też dąb u nich święty z ich bałwanami wyciął i w popiół obrócił. Krywo Kryweito z swymi wejdolotami i z celniejszymi pany do lasa w jamy uciekli (zły strach), ale słysząc o srogim pustoszeniu ziemie swej, posłali naprzód gońca prosząc o wolne a bezpieczne do króla przyjachanie czego gdy im lutościwy król pozwolił, sami co przedniejszy do niego przyszli, a jemu z uniżonością (lepszy karany) poddaność ofiarowali i trybut na pewne miejsce każdego roku dawać obiecali.

Wdzięcznie to od nich król Bolesław przyjął i uczyniwszy pokój w ziemi, z tryumfem i weselem wielkim, rycerstwem łupami obciążonym, do Polski się wrócił. Pierwy jednak niż wyjechał, postanowił granice swe o Morze, które Balteum zową, przetoż graniczny (na znak też zwycięstwa) słup żelazny w pośrodku Ossy rzeki postawił, skąd też przyległa wieś Słupie imię wzięła.

Tak sobie ułożył pewne granice na wschód słońca, na zachód i pułnocy. To zhołdowanie Prusów według kronik pruskich miało się dzieć Roku Pańskiego 1015, drudzy twierdzą 1017. Po wielkich pracach, które miewał ten sławnej pamięci król Bolesław, wpadł w niemoc, w kilku miesięcy umarł, mając wieku swego lat 58, trzeciego dnia kwietnia roku 1025. Królował lat 25. W Poznaniu śród kościoła na tumie pochowan. Śmierć jego kometa, która na ten czas była, znaczyła. Tak żałośni byli Polacy z śmierci tego króla godnego pamięci, że cały rok jak mężowie, tak niewiasty w żałobie grubej chodzili, biesiad żadnych ani tańców nie stroili.

O SKARANIU NIEPOŚLUSZNYCH POMORZAN PRZEZ MIESZKA I KORONOWANIU KAZIMIERZA NA KRÓLESTWO POLSKIE, KTÓRY MNICHEM BYŁ

CAPUT XI

Mieszko wtóry na królestwo polskie w Poznaniu wybrany i tamże z żoną swoją Ryszczą przez Ippolita arcybiskupa gnieźnieńskiego koronowany. Przeciw Pomorzanom z poddaństwa się wyłamującym z wojskiem ciągnął, mając przy sobie Andrzeja, Bele i Lawentę Węgry, Ładysława Łysego syny, Stefana króla synowcy. Stoczyli ogromną bitwę z gotowymi na to Pomorzany, grzmot zbroje a rannych jękanie straszne, przełamili jednak Polacy a Pomorzanie tył podali, gonili je naszymi, bijąc, siekąc, tamże i ich księżę zabite.

Pomorzanie potem poddałość królowi oddali i posłusznymi zawsze być przyrzekli, a tych którzy byli przyczyną rebelii wydali, którzy na gardle są pokarani. Mieszko potem umarł lata 1034, w Poznaniu pochowan.

Po jego śmierci w różnicach wielkich Polacy zgodzić się nie mogli, jedni Kazimierza, syna Mieszkowego chcieli, drudzy nie chcieli. W tej niezgodzie to na koniec zamknęli, aby matka Ryszcha rząd trzymała, ażby syn Kazimierz dorósł. Ale panowanie przykre niewieście mężom Polakom prętko się sprzykrzyło, przeto obmyślawali to, żeby .mąż męża rządził, a nie niewiasta. O czym gdy już jawnie mówili, czego innego Ryszcha królowa się obawiając, zabrawszy klenoty, dwie koronie króla i królowej, z synem do Sasy do brata Henryka cesarza ujachała, który ją opatrzywszy według stanu, syna jej Kazimierza do Włoch na naukę posłał, tam do klasztoru Kluniackiego między bracią Benedyktynów wstąpił.

Polska i postronnymi walkami strapiona, i domowymi roztyrki uciśniona przymusiła prawdziwe ojczyce ojczyzny, zabiegając upadkowi, o dobrym Rzeczypospolitej myśleć. Złożono przeto sejm do Gniezna, gdzie po długich namowach na Kazimierza zezwolili, onego szukać, przeprosić, do Polski przyprowadzić zamknęli. Do tego pewne znaczne posły naznaczyli, którym to zlecili, aby naprzód do królowej stąpiwszy onę pozdrowili, do Kluniaku potem się udali, co i czynili. Gdy do Kluniaku posłowie przyjechali, naleźli Kazimierza w kapicy, którego z płaczem prosili, aby na ojcowskie miejsce do Polski jachał. Takież opata prosili dawszy mu wielkie dary, aby go z kapice wolno wypuścił. Opat rzekł wszystko uczynić jeśli od papieża mieć będzie dozwolenie, bo już jest dyjakonem, nie mam ja tej mocy, abym go mógł świeckim uczynić.

Słyszając to jachali prosto do Rzymu, tam papieżowi dawszy dary, prosili go, aby im dziedzica wypuścić na królestwo swe z klasztoru kazał. Papież Benedykt IX zlutował się nad Polaki, dopuścił im tego ustawivszy im pokutę wszystkim wobec, pieniądz od każdej osoby dawać do Rzymu, co zowają świętopietrze, wtóre, włosy strzyc, trzecie, na wielkie święto zawijać głowę białym jakim cienkim sukmem jako stołą.

Przyjęli to posłowie i do Kluniaku z listy papieskimi jachali, Kazimierza z klaztora wzięli, z nim prosto do Seweldu do matki królowej stąpili, która acz mu do Polski jechać broniła, wszakże potem obie koronie mu wróciwszy, do Polski go poczcivie za pomocą Henryka cesarza z wielkim kosztem wyprawiła, który przyjachawszy od wszystkich był z radością przyjęty.

Ten był napierwszy król w Polsce, który pismo łacińskie umiał. Koronowany w Gnieźnie przez Stefana biskupa gnieźnieńskiego, roku 1041. Tymże sposobem Wojsilek, Mendoga króla litewskiego syn, albo czerniec z klasztoru pińskiego, który sam założył nad Niemnem, na Wielkie Księstwo Litewskie był wzięty i podniesiony roku 1264.

OD KOGO MAZUROWIE RZECZENI I JAKO Z PRUSAMI OD KAZIMIERZA PORAŻENI A O OBIESZENIU PIERWSZEGO ICH PANA

CAPUT XII

Po śmierci króla polskiego Mieszka, w interregnum Maslaus albo Masos, podczasy, nieboszczyka króla, widząc roztargnieniu pogodę, płocki powiat opanował, a mając po sobie gromadę ludu, państwu temu od imienia swego nazwisko Mazowsze dał, ufając już siłom swoim. Gdy Kazimierz obmyślał pokój R,ze. pospolitej, do tego się naprzód udał, aby upornego a okrutnego Maslausa albo Mazosa, który ustawiczne wtarczki do Polski czynił, skrócił. Przetoż zebrawszy wojsko do Mazowsz ciągnął.

Ochotnie też Maslaus z swojemi się gotował, mając wieść o tym, a wyjechawszy z wojskiem królowi bitwę dał. Porażeni Mazurowie i rozproszeni musieli królowi zwycięzcy czołem bić. Maslaus zaś tyran, nie ufając swoim, do Prusów poganów się udał, u których pomoc szukał, jakoż u poganów na krześcijany prętko znalazł. Jadwieżów też pobratyniów pruskich w tym używał, z którymi się zgromadivszy do Mazowsza ciągnął, a ziemię nie osadzoną w ten czas łatwo wzięł.

Kazimierz jako skoro o nieprzyjacielu się dowiedział, wszy co mógł nawięcej ludu (którego naprętcie wiele nie mógł mieć), przeciw zdrajcy ciągnął. Maslaus też jakoby pewien zwycięstwa, ufając w mocy i w mnogości okrutnego ludu pogańskiego, króla u Wisły czekał. Gdy blisko siebie obozmi stali, Kazimierz niejako dla nierównego pocztu nieprzyjaciół był strachem. zjęty, czym uczynił złą myśl żołnierzom swoim. Ale w Bodze ufanie kładąc a sprawiedliwą wojnę zaczynając, pierwszym się też zwycięstwem ciesząc, rzecz o tym do wszystkiego rycerstwa ozdobną uczynił, którą tak ich serca animował, że wszyscy krzyknęli bić się do gardł.

Dał znak potkania, nieprzyjaciele także, okrzyki ogromne, głosy różne aż pod niebo rozbijają. Poganin nielutościwy oślep bije, naszy mężnie (choć nierówno) odbierają. Porażeni na koniec pogani tył podają, a naszy tym barziej przypierają. Okrutna porażka, że jako Pruska Kronika świadczy, Prusów, Jatwieżów i innych poganów na placu 15 000 zostało, a pojmanych 2000 było.

Maslaus do Prus przedsię po porażce uciekł, mając o Prusach (iżby mu znowu przeciw Kazimierzowi królowi polskiemu pomoc dać mieli) tę nadzieję, ale go barzo omyliło. Bo Prusacy dostawszy go, mszcząc się swych braci na wojnie pobitych, zadawszy mu wielkie męki, na wysokiej szubienicy pana Maslause obiesili, pośmiewając się z niego tymi słowy: Wysokimeś być pragnął, wysokoż wiś. Tak zły rady sprawca źle zginął, a imię jednak od siebie Mazowszu zostawił. Prusowie obaczywszy się, łaski u króla żądali, którą też otrzymali. Trybut zatrzymany oddali i dawać na potem ślubowali, tak się pokój stał.

BOLESŁAW PRUSY FORTELNIE PORAZIŁ

CAPUT XIII

Po śmierci Kazimierza króla polskiego, który umarł roku 1058 a w Poznaniu pochowan, na królestwo Bolesław, rzeczony od dobrego serca Śmiały, był koronowany w młodych leciech, którego młodość Prusowie sobie lekceważąc, tudzież zabawionego widząc czeską wojną, do Pomorza wtargnęli, przebywszy Wisłę, bez lutości ziemię plundrowali, co się nawinęło żywili, plonów do domu wiele nabrali. Obawiając Polaków, mocną twierdzą nad Wisłą, gdzie teraz Grudziądz, zbudowali, Gródek nazwali, łupy, których z Polski nabywali, tam składali. Tak srogie wojska zbierali, że wszystką pomorską ziemię mała nie osiedli i opanowali

Bolesław uspokoiwszy burdy z księżciem czeskim Bratysławem i pokój utwierdziwszy krewnością (bo za żonkę Bratysława króla polskiego Bolesława siostrę Swentochnę wziął) do Prus wielką się mocą ruszył, ale bitwy dać nie chcieli, a Gródka pod nimi dobyć mocą nie mógł, bo ze wszech stron dobrze był obwarowany, fortyłem ich, a nie jawną bitwą, której się zbraniali, pożyć umyślił. Ruszył się tedy z wojskiem jakoby chciał nazad do Polski, zaniechawszy nieprzyjaciół, jechać, ale przyszedwszy w ciasne kąty, cicho z wojskiem leżał, cyhając na pogany. Prusowie mniemając, aby król do Polski odjechał, z swoich jam wychodzą, aż śmielszy, że przed sobą nikogo nie widzą, radzić zaczęli o wtarczce do Polski i nie mieszcząc na to się zgotowali, czego gdy się król przez śpiegi pewnie dowiedział, z wojskiem swym ochotnie przeciw im się spieszył, a przeprawiwszy przez Ossę rzekę. na niespodziale ogromnie uderzył i na głowę poraził i tak zaś pomorską ziemię, którą oni już mało nie wszystkie byli opanowali, wziął a Prusy po staremu pod swą moc podbił roku 1059.

POMORZANIE I PRUSOWIE Z PODDANOŚCI SIĘ WYŁOMIWSZY, SZKODY CZYNILI ALE KILAKROĆ OD POLAKÓW PORAŻENI

CAPUT XIV

Pomorzanie i Prusowie pogani nowego króla Władysława Hermana polskiego zabawionego wojną czeską i morawską widząc, wybili się z posłuszeństwa a szkody w Polszcze czynili, hołdu dawać nie chcieli, przeciwko którym król z ludem Sieciecha wojewodę krakowskiego, hetmana wyprawił. Stoczyli z sobą bitwę w dzień Wniebowzięcia Panny Maryjej, na obie stronie równi sobie będąc, zwycięstwo niepewne alić pogani gdy tył podali, naszym serca dodali, w nich wielką szkodę uczynili. Łaski potem prosić musieli i posłuszeństwo z dania obiecali roku 1083. Zaraz po odjeździe wojska królewskiego przyszła wieść, iż Pomorzanie i Prusowie wiary nie trzymają, szkody czynią. Król tym obruszony, zaraz w miesiącu lutym, z małym, jak naprętce zebrać mógł ludem, ale jednak przebrany, rozdzieliwszy lud na dwa ufy, ziemię pogańską wzdłuż i wszerz ogniem i mieczem; żadnego odporu nie mając, wojował a z łupem wielkim i się nakierował.

Pomorzanie z Prusy sąsiady, co się byli w jaskinie pokryli, dowiedziawszy się o małym ludu królewskim, zgromadzili się co narychli w pogonią za królem, co szpiegirze, które za sobą król zostawił, jemu tudzież, że w pięci milach są za nim, znać dali. Rycerstwa swego Władysław radził się, co by czynić miał, jeśliż ujeżdżać, albo się potkać z wielkością ludu

małym poczem. To jednomyślnie rycerstwo polskie zamkło, że wolą poczcziwie umrzeć niż uciekać, bo to niesłuszni rycerzom i panom przed sługami i hołdownikami swymi uciekać.

Potkali się tedy mężnie o trzeciej godzinie na dzień, a trwała wątpliwa bitwą aż do zmierzchu, tam potem szyki pomylili Pomorzanie i zwyciężeni tył podali. Polacy z zwycięstwem, obciążeni plony do Gniezna jachali, bo Wielkanoc święta zachodziła. Gdy król zwykle z swoimi nabożeństwo odprawił, wypoczynawszy żołnierzom i bydłu, zebrawszy ludu więcej zaś do Pomorza ciągnął, a one mocą z Prusami do posłuszeństwa przywiódł, gdy pierwej do niego przyszli łaski żądać, wydając przyczynę rebelii, których na gardle król pokarał roku 1060.

Niedługo trzymali słowo Pomorzanie, abowiem znowu królowi wtargnęli w ziemię i Miedzyrzecz na saskiej granicy wzięli przez zdradę i wiele korzyści wygnali. Władzisław król gdy to usłyszał, tudzież Sieciecha . hetmana z ludem wyprawiał. Bolesław też królewic ojca prosił, aby go tam ku dobywaniu zamku posłał. Ociec dziwował się chęci jego w młodych latach ku rycerskim rzeczom i acz mu tego z pierwu zbronił, potem na to zezwolił i ufiec jeden ludu z niektórymi pany jemu poruczył, Sieciech, aby wszystko rządził (jako doświadczony hetman) rozkazał. Którzy gdy oblegli Miedzyrzecz, szturmowali przez ustania gwałtem k niemu, ale mu nic uczynić nie mogli, gdyż mocno obwarowany był.

Głodem umyślili Polacy przymusić Pomorzany do podania zamku, co oni zrozumiawszy, chlebem i mięsem z zamku pogani ciskali na Polaki. Tym poruszony Sieciech chciał odstąpić, mniemając tam wiele żywności być. Ale Bolesław królewic we 12 latach będąc, tak powiedział: „Wierzcie mi iście, iż ludzie ci żywności nie mają, jedno nas tak fortem podchodzą i zbyć chcą, ale poleżmy jeszcze a tego doznamy”. I kazał Bolesław królewic polski przeciw ich chytrości kilka domów budować około zamku i gontami pobijać, bo tam drzewa dawając znać, iż tam zimować chcą. Bacząc to Pomorzanie posłali z wielkimi dary do Bolesława królewica podawając mu zamek i wszystko co jest w nim, zachowawszy tylko zdrowie swoje. Królewic przyrzekł uczynić i także się stało, nadgrodziła się irn wszystka utrata przez roztropność króla młodego Bolesława, zamek wzięli, do domu się potem z radością wrócili.

WYWOŁAŃCY PRZECIW WŁADZISŁAWOWI INNEGO KRÓLA OBRALI, DO KTÓREGO POMORZANIE I PRUSOWIE PRZYSTALI A O PORAŻENIU ICH

CAPUT XV

Sieciech, wojewoda krakowski i hetman wielki, w łasce u króla będąc, wszystkę prawie Rzeczpospolitą Polską w swej mocy miał i jakoby królem samym władał, z czego u innych w nienawiści (jak i teraz tego dosyć najdzie) był. Przysrzegał on jednak rządu dobrego, a występne jedne na gardle, drugie wywołaniem z ziemi karał, którzy bezpieczne mieszkanie mieli. Tę przyczynę mając Wratysław król czeski, nieprzyjazny Polakom, wywołane poduścił, aby innego króla sobie obrali, a tej nędzy się odjęli.

Zbigniew był Władzisława króla polskiego nie jasnej żony syn, którego gdy ociec na naukę, aby duchownym został, do Niemiec posłał, on dla wstydu klasztora wstąpił. Tego to Zbigniewa król czeski radził, aby wywołani Polacy za pana wzięli, co i uczynili, on im pomocy ludem dodał. Zbigniew wyszedszy klasztora za żądaniem Polaków wywołańców, z pomocą króla czeskiego do Kujaw wtargnął, przystali k niemu zaraz Prusowie i Pomorzanie i tak społem królewskie ziemie brać i posiadać poczęli. Przeciw którym król Władzisław, ociec Zbigniewa, z wojskiem przyciągnął, nie lenił się też i Zbigniew syn.

Bitwa okrutna z obu stron się stała nad jeziorem Gopłem, przemogła strona Władzisławowa, nasiekli nieprzyjaciół moc wielką, ostatek w jezioro wegnali, stądże woda w jeziorze krwią ludzką i ścierwami zarażona, przez wiele lat ludziom pożyteczna być nie mogła. Zbigniew widząc gwałt do Kruszwice uciekł, ale go tam ociec prętko doszedł, onego żywo poimawszy; miasto obfite i budowne na łup żołnierzom dał, że onemu zachowanie tam dali. Na przyczynę potem Marcina arcybiskupa gnieźnińskiego i innych panów, Władzisław król Zbigniewa wypuścił, za syna zeznał i pewne księstwo jemu naznaczył.

Umarł potem król Władzisław roku 1102, mając lat wieku swego około 59. Królował lat 20, w Płocku pochowany. Na miejsce ojcowskie Bolesław obrany i koronowany z radością ludu pospolitego roku 1103.

O DOBYCIU BIŁAGRODA I PODANIU INNYCH MIAST POMORSKICH I
NAWRÓCENIU POMORZAN NA WIARĘ KRZEŚCIJAŃSKĄ

CAPUT XVI

Pomorzanie nie przestali jednak szkody czynić w Polsce, mając po temu pana, który ich podburzał, Zbigniewa, który na udziale nie przestając, chciał wszystko pod Bolesławem opanować, do czego Pomorzan i Prusów używał, ale zawsze przez Bolesława są porażeni. Trafiło się, iż król u ziemianina na kiermaszu (jak mówią) będąc, z fortunnego powodzenia był wesół i wsiadł na konia, wzięwszy z sobą sto koni lżejszych i Skarbimirza hetmana, jechali na łów. A gdy w dąbrowach, trafili na trzy tysiące Pomorzan, ; się cicho skradali zabić Skarbimirza hetmana, im był wielkie szkody poczynił.

Król Bolesław jako lew krzyknął a uderzył na nie z swym małym poczem, przerażając ich ufy, tam i sam rozpedził je, aż go jeden rycerz od tak zbytnej śmiałości odwiódł, gdy widział, ano pod nim z konia wszystkie wnętrzności wyszły. Tamże też oko stracił Skarbimirz hetman. Król spracowany do swych się godujących wracał, potkał się z nimi, a oni już na ratunek jechali, tam wszyscy królowi mieli za złe, iż z małym ludem tak śmieie poczynał, rozwodząc mu rozmaite przygody.

Wychnąwszy nieco król Bolesław z wielkim wojskiem do Pomorza się ruszył, chcąc się swego pomścić, tam zaś nieposłuszne do poddaności mocą przywiódł. Biłagrodzanie tylko poddać się nie chcieli. Posłał do nich król dwie tarcze, jedną błękitną, drugą czerwoną, aby sobie obierali co lepszego, pokój czy walkę. Hardą na to królowi odpowiedź dali, wzięwszy obiedwie tarcze rzekli: „I sławne zwycięstwo krwią polską i pokój sobie niedługo sprawiemy”.

Przyszańcował się co narychli Bolesław pod Biłagród, miasto na ten czas bogate i ludne, mocą go wielką dobywając wziął, starsze wysiekł, ale pospólstwu, które u nóg jego padało prosząc o łaskę, już nie nad nimi, ale nad żonami i dziećmi ich (lutość mając), jako król lutościwy przepuścił. Bacząc drugie miasta cnotliwe a łaskawe jego przeciw nieprzyjaciołom zachowanie, dobrowolnie się mu poddawały, jako Kamieniec, Kolberk, Wieleń, Koszmin i inne miasta pomorskie. Czarnków też wziął i dał Gniewimirowi dziedzicowi z łaski, którego sam okrzcił z wszystkim rodem jego.

Tegoż czasu Pomorzenie do Spicymiru wsi bez wieści wpadli, tam jako pogani na kościół się rzucili, gdzie był na ten czas w małym poćcie W Marcin arcybiskup gnieźnieński, który usłyszawszy ten tumult, skrył się ze strachy, a pogani złupiwszy kościół, archidyjakona gnieźnieńskiego, mniemając by arcybiskup, z sobą wzięli. Tak je Pan Bóg pokarał (jako piszą

kronikarze), że je z żonami i z dziećmi wielka niemoc popadała, iż się o ściany tłukli, drudzy poszaleli, a sami się z sobą bili, drapali i kęsali na sobie ciało etc. Obaczywszy kaźń Bożą na sobie, archidyjakona z przętem kościelnym nazad odesłali, sami się też pokrzcili a wiarę krześcijańską przyjęli.

O SROGIEJ PORAŻCE POMORZAN I PRUSÓW POD NAKŁEM A JAKO DWAKROĆ KRÓL BOLESŁAW NAKIEL WZIAŁ

CAPUT XVII

Nie chcieli być i po szkodzie mądrzy Pomorzanie, czynili jednak z Prusami pogany szkody królowi w Mazowszu i indzie, przeciw którym Bolesław wielkie wojsko zebrał, a do Pomorza przybywszy miasto i zamek dobrze obwarowane Nakiel obegnał. Co widząc Pomorzanie, obywatele miasta, iż się mocy królewskiej odjąć nie mogli, prosili przymierza na dni 15, i otrzymali, tymczasem do swych o ratunek posłali. Pomorzanie wzięwszy na pomoc Prusy, z którymi mocno sprzysięgli, cicho bez znaków przez lasy pod Nakiel przyszlizli w dzień Wawrzyńca świętego. Polacy nabożeństwem dnia tego zabawieni, o nieprzyjacielu wiedząc, gdy z końca lasu nieprzyjacielskie znaki ujrzeli, do zbroje się rzucili, w czym mieli folgę od nieprzyjaciół, którzy okopując się, na niespodziane zaraz nie uderzyli. Bolesław widząc, iż się dobrze okopali, różnami i włóczniami gęsto ostawiali, ognie też z przodku blisko Nakła podziałali, nie lękał się tego, na dwoje wojsko rozdzieliwszy, z jednym Skarbimirza hetmana posłał, któremu z przodku gdzie jedne wrota mieli, na nie uderzyć kazał. Co gdy Skarbimirz uczynił Pomorzanie z Prusami mniemając to być lud wszystkich, wszyscy się naprzód obrócili. Tam z tyłu dopir wały, różny rozruciwszy, król Bolesław z ogromnym okrzykiem na nie z ludem swym uderzył, rozgromił, ł tak, iż ich na placu zostało (jako Kronika Pruska świadczy) 40 000, a 2000 poimanych Polacy wzięli. Nakielscy widząc swych przegraną dobrowolnie z innych miast szczęścią się poddali.

Te nakielską dzierzawę dał król Swatopołkowi jednemu z rycerzów swych, z domu Gryfów, godnemu czci i wiary, ale się inaczej nalazło, bo mając potajemne z Pomorzany porozumienie, złamawszy przysięgę, królowi się przeciwiał. Miał wołą Bolesław roku 1118 je uskromić, ale dżdże ustawiczne od tego go hamowały, które tak wielkie były, że ani siać, ani żąć ubodzy prze wielką powódź nie mogli, co i w innych krainach było.

Te niepogody snadź znaczyły te cuda, że przed tym po zachodu słońca na trzy godziny tak zarzyste niebo było, jakoby gorzało. Pogodny czas potem mając, król ruszył się do Pomorza ochotnie. Chcąc też już ostatecznego szczęścia Pomorzanie skosztować, Prusy przysięgliymi swymi pospolite prawie ruszenie uczynili, nie wypuszczając żadnego do boju godnego, mocnie się zgotowali. Stoczyli krwawą z obu stron bitwę i wątpliwą, bo Pomorzanie z Prusy wielkością, Polacy męstwem przewyższali. Nie mogła mnogość poganów wytrzymać męstwa rycerstwa polskiego, pomieszawszy się ucieczką gardł bronili, a Polacy po nich, ale za rozkazaniem królewskim nie mordowali ludu, tylko więźniami brali, aby ziemia nie spustoszała. Pogani też dobrowolnie się podawali. Swatopółka potem na Naklu obległ, ale iż się był dobrze opatrzył, tudzież że zima dokuczała, wzięwszy syna Swatopółkowego w zakładzie i wojenne nakłady z Nakła, odjechał a Swatopółkowi winę z nakielskimi przepuścił.

Lecie zaś nowymi burdami Swatopółkowymi król poruszony, tak mężnie Nakła dobywał, iż zwątpiwszy o sobie nakłanie u króla łaski prosząc, tylko zdrowie uprosili, a Swatopółka wydać musieli, którego król na wieczne więzienie (jako zdrajcę) dał. Nakieł wzięwszy, wszystkę pomorską ziemię król opanował, a do wiary krześcijańskiej (którą dwakroć przed tym przyjmowali porucali) one z księżciem ich Warcisławem przywiódł, którą i po dziś dzień trzymają.

BOLESŁAW KRÓL POLSKI DO KRÓLESTWA DUŃSKIEGO JACHAŁ, ALE KRÓLESTWA SOBIE PODANEGO PRZYJĄĆ NIE CHCIAŁ

CAPUT XVIII

Miał Bolesław na dworze swym człowieka rycerskiego z duńskiego królestwa, Piotra, który sławą zacnego pana ujęty z Danii do króla służyć przyjechał, z czasem układnością i cnymi sprawami tak sobie wszystkie prawie sposobił, iż żadnego nie było, który by mu łaski królewskiej (którą miał) zajrzał. Stąd od Bolesława grabią skrzyńskim jest uczyniony i innymi godnościami uczony. Ociec tego Piotra, Wilhelm, Henryka króla duńskiego nawierniejszy a wielkiej godności człowiek, gdy Abel króla brata zabił i królestwo wzięł, mając w swej mocy potajemnie skarby królewskie, Wilhelm synowi Piotrowi do Polski dał o tym znać, a iżby z poczem ludu po te skarby przyjechał, napominał.

O czym gdy Piotr królowi sprawę dał, słuszne k temu król u Gdańska okręty gotować kazał, zebrawszy potem sposobnych żeglarzów sam i z Piotrem do duńskiego królestwa jachał, gdzie tę wieść puścił, iż krzywdy zamordowanego króla nad mężobójcą bratem mścić się chciał. Co szlachta i panowie duńscy usłyszawszy Bolesławowi przypadli, zamki i miasta podali. Abel zaś tyran widząc się być od swych wzgardzonego i opuszczonego, uciekł. Tam potem Duńczycy spólnym zezwoleniem Bolesława króla polskiego żądali mieć sobie za pana, ale Bolesław wymówiwszy się z tego kazał, aby między sobą króla godnego podług woli swej obrali, ofiarując mu się przeciw nieprzyjaciółowi każdemu pomagać.

Także uczynili, a król postanowiwszy pokój w Danii, skarby zabrawszy, z Piotrem grabią skrzyńskim do Polski szczęśliwego wiatru używając, w krótkich dniach przybył roku 1124. Wysiadszy z okrętów od poddanych swych Prusów trybutu chciał w Samlandzie, i którzy dać się go zbraniali, przetoż Polacy stoczyli z nimi bitwę, porazili Prusy i mieszkając w ziemi przez ośm niedziel, ziemię bogatą i ludną wypustoszyli, a z łupy wielkimi do Gdańska się wrócili.

O tym Pietrze Duńczyku grabi skrzyńskim, wyższej mianowanym, muszę tu nieco dołożyć. Gdy po śmierci Bolesława króla Władzisław na królestwo wstąpił, jako starszy nad bracią inną, za powodem potem Krystyny żony swej chciał i państwa braciej od ojca wydzielone posieść, onych z poddanymi do swej poddaności przywieść. O co częste bitwy mieli, nie oparł się o to nikt, jedno Wszebórz wojewoda sędomierski i hetman koronny, Piotr też Duńczyk, którzy króla napominali, aby bratersko według testamentu ojcowskiego z bracią żył. Obraziło to (jako pospolicie bywa, że veritas odium parit) króla, który gdy zwierzył tego Krystynie żenie swej, obmyślała to, jakoby się tego osobliwie nad Piotrem pomściła. Dobieszowi tego (w którym się kochała, człowiekowi młodemu, ale gońcy sławnemu) się zwierzyła, onego też potajemnie prosiła i rozkazała mu, aby Piotra nieznacznie dla wzruszenia ludu pospolitego poimał, a do niej żywo przyniósł.

Trafiło się, iż Piotr Duńczyk dziewczkę wydawał za męża za Jakę księżę serbskie, a jej wesele we Wrocławiu sprawiał. Prosił tedy Dobiesza, o zdradzie nic nie wiedząc, żeby mu k woli na weselu na ostre gonił. Uczynić to obiecał Dobiesz ochotnie, mając swe na sercu i przyprawiwszy się k temu do Wrocławia jachał, tam Piotra na drodze poimał i do królowej go przyniósł, która mu dała język urznąć i oczy wyłupić. Wszakże potem z dziwnego Boskiego przejrzania i mówił i widział przez pięć lat. A gdy umarł we Wrocławiu Szląskim, gdzie

przez ten czas mieszkał, w kościele Wincentego Świętego, który on sam zbudował, z wielką czcią pochowany. Ten to Piotr, jakom wyższej pisał, z duńskiego królestwa silne skarby z królem Bolesławem wyniósł, których marnie nie obracał, ale za nie 70 kościołów w Polsce na różnych miejscach zmurować dał i hojnie je nadał, z których drugie i dziś stoją. Teraz wszystko kuchnia zje.

BOLESŁAW CRISPUS PRUSY PORAZIŁ, DO HOŁDU I PRZYJĘCIA WIARY KRZEŚCIJAŃSKIEJ PRZYWIÓDŁ, ALE POTEM OD NICH SRODZE PORAŻON

CAPUT XIX

Roku Pańskiego 1164 był król w Polsce imieniem Bolesław, Crispus od kędzierzawych włos rzeczony, ten z wojskiem wielkim do Prusów pogańskich się ruszył, wszecz i wdłuż ogniem i mieczem okrutnie ziemię zwojował, a Prusy, że żądali łaski, przymusił. Której im pokazać nie chciał, ażby przysięgli trybut królowi na każdy rok dawać i porzuciwszy a popaliwszy swe bałwany, na wiarę się krześcijańską okrzcić. Co gdy Prusowie przyjęli i przysięgą to swą potwierdzili, łatwo królewską łaskę otrzymali.

Poburzyli tedy bogów swych fałszywych bałwany, a na to miejsce jedynemu prawdziwemu Bogu kościoły pobudowali, pokrzcic się i z dziećmi dali, co jednak nie z chęci, ale obawiając się czego gorszego czynili, jako się niedługo potem pokazało. Bo jako skoro król odjechał z wojskiem, do smrodu się zaś swego wrócili, ledwo rok wytrwawszy w wierze krześcijańskiej, zaś jawnie bałwany chwalić poczęli, wyrzuciwszy kapłany z obrzędy krześcijańskimi, kościoły splugawili. A obawiając się, żeby tego nie przypłacili, do króla z wielkimi dary posłali, opowiadając się, iż oni z posłuszeństwa jego się nie wyłamują, ale owszem jemu wiarę zupełną chować chcą. Tylko proszą, aby do wiary nie byli niewoleni, gdyż wszystek lud wolałby nie wiem co cierpieć, niż ojcowskich bogów i zwyczajnych obrzędów odstąpić.

Nie oparł się o to król jakoby się godziło, gdy słyszał, że wiary jemu nie łariiia- i przetoż tak posły od. prawil, jakoby na to zezwalał. Więcej ważąc powagę majestatu swego niż Boskiego. Albo darami tak zamamiony, które i mądrych serca ślepią. Nie myśląc, że niepohamowany upór, któremu raz wodzy popuszczą, Czego jednak na niezbożnych Prusach jawny przykład został, bo oni widząc, iż im pierwsza wina spełzła, zhardzieli b i jawnie królowi z poddaności się wyłamali, urzędnika jego precz wygnali, z wielką potem mocą chełmską ziemię i Mazowszę okrutnie burzyli, a wiele więźniów i dobytką nabrali.

O czym do Bolesława gdy wieść przyszła, bez mięszkania za nimi z małym ludem w pogonią się udał, ale już byli pogani uszli. Roku zaś 1167 nagotowawszy się Bolesław dobrze mocą do Prus ciągnął, w ten czas na zdradzie dwaj Prusowie przystali do króla, czyniąc się wygnańcami, a świadomymi w pruskich ziemiach, przeto im sprawę i wodztwo poruczono wojska. Którzy w pustynie, lasy, błota i trzęsawice wielkie a w ciasne kąty lud zawiedli, że nie mogli ani nazad, ani naprzód wynidź, tam je Prusacy haniebnie porazili, że prawie co celniejsze rycerstwo polskie tam poległo. Tam też Henryk książę lubelskie i sędomierskie, mężnie się z nimi bijąc, zabit. Kazimierz potem, brat Henryka tego, będąc królem polskim, nad Prusami i śmierci swego brata się mścił i nieposłuszne skrócił, a do poddaności i dawania dani zaś przywiódł, w czym też wziął zakład 100 Prusaków.

O SWATOPEŁKU ZDRAJCY KTÓRY KRÓLA PANA SWEGO ZABIŁ

CAPUT XX

Leszko Biały, od włos białych rzeczony, na królestwo polskie wybrany roku 1194, Swatopełka syna Mszczujowego starostą nad Pomorzany przełożył, z tym sposobem, aby to księstwo jemu i potomkom jego królom polskim w całe zachował, a każdego roku trybut tysiąc grzywien srebra litego do skarbu oddawał, co wszystko ziścił królowi Swatopeł obiecał i przysięgą tego podparł.

Wyniesiony potem szczęściem, a skarbami umocniony nie pamiętając na przysięgę swą, trybutu żadnego dawać nie chciał. Roku tedy 1227 Leszko sejm złożył w Gąszawie, folwarku mnichów trzemeszeńskich blisko Żnina, na który pozwał Swatopełkę starostę pomorskiego oblicznie dla zadzierzenia trybutu. Zjazd tam niemały, był Henryk Brodaty książę wrocławskie, Konrad mazowieckie i kujawskie, Wincenty arcybiskup gnieźnieński, Wawrzyniec biskup wrocławski, Michał kujawski, Paweł poznański, Wawrzyniec lubuski, Ginterus płocki biskupi i innych wiele panów.

Swatopełk jako chytry widząc być ten zjazd przeciw sobie, posłał posły swoje do króla, prosząc, aby za złe nie miał, iż na ten czas być nie może, ale na inny czas gotów się będzie stawić. Czwartego dnia sejmu do łaźni król z przedniejszymi szedł, o czym gdy Swatopełk, się z wojskiem na nie skradał, od szpiegów wiadomość wziął, uderzył na namioty i gospody ich, a co mu się nawinęło, nie żywił. Król Leszko usłyszawszy ten tumult, nago z Henrykiem

Brodатыm z łaźni uciekł, a na koń wpadłszy, ujeżdżał. Swatopełk puścił się po nim i dogoniwszy króla we wsi Marcinkowie zabił. Henryk Brodaty wrocławskie książe ranion barzo, którego by był pielgrzym służebnik nie przyległ, byłby zabit, w lektyce potem do Wrocławia niesion. Inszy panowie i biskupi jedni poranieni, drudzy poimani byli. Żalose to ich było przespieczeństwo, jakoż to wielu ich potyka, co sobie lekce nieprzyjaciela ważą. Od tego się czasu Swatopełk za książe pomorskie pisać począł. Leszkowe ciało w Krakowie z żalością ludu pospolitego jest pochowane.

O POCZĄTKU KRZYŻAKÓW I PRZYŚCIU ICH DO PRUS

CAPUT XXI

Roku Pańskiego 1188 Balduinus królem hierozolimskim będąc, był wielce ściśniony od pogan, którzy z mocnego miasta Akony wielkie w Ziemi Świętej szkody czynili. Przetoż do innych krześcijan pilnie o pomoc pisał, prosząc. Wyprawiło się na tę potrzebów, Longobardów, Wenetów 60 galer, w których było 50 000 ludu godnego do bitwy.

Z Francyjej także i z Niemiec wiele ludzi pobożnych, częścią dla nawiedzenia mieść onych, częścią dla ratunku swoim ochotnie się tam spieszyli, do czego mieli osobny okręt Crake rzeczony. Oblegli potem wielką mocą krześcijani Akonę miasto i przez cały rok pod nim szturmując bez przestania, leżeli, z wielką szkodą ludu krześcijańskiego, gdzie wiele rannych, chorych było którzy tam i sam żadnego opatrzania nie mając (jako na wojnie) leżeli, drudzy od głodu i ciężkich ran umierali.

Znaleleżli się tam ośm bogobojących mężów, których miłość krześcijańska do tego przywiodła, że się onych chorych opatrować podjęli. Miedzy którymi jeden był mieszczanin z Lybku, ten dał żagel z okrętu rzeczzonego Craka, z którego uczynił namiot, a podeń chore, ranne, ułomne zebrali i z wielką pracą a kosztem opatrowali, tak iż wiele przy zdrowiu zostało, którzy bez opatrzania pomrzeć by byli musieli.

Gdy już dobyli Akony krześcijanie, tam pobożni męże założyli szpital prze ranne i chore, a tym pilniej je opatrowali, których przykładem Balduinus król przywiedziony w Hieruzalem także założył, a szpitalem Panny Maryjej, jak i w Akonie, nazwał. Starsze ku temu postanowił, którzy by pieczą o chore mieli. Nad tymi szpitalmi pierwszy był postanowiony

mistrz Henryk z Wapolt, który z swoją bracią wyzdrowiała i z innymi pobożnymi rycerzmi, gdy było potrzeba na wojnę jeźdźał i mocny odpór poganom dawał.

Do tego zakonu potem barzo wiele książąt, grofów, szlachciców niemieckich przystawało, którym papież Celestinus tego imienia trzeci potwierdzenie zakonu dał, tytuł im przydawszy, aby się pisali bracia domu niemieckiego szpitala Panny Maryjej w Hieruzalem. Dał im też za herb krzyż czarny, a pod regułą zakonu Augustyna świętego żywot przykazał im prowadzić. Patryjarcha potem hierozolimski białym płaszczem a krzyżem czarnym z obudwu stron naznaczonym bracią tę przyodział i taki ubiór inszy na potem nosili.

Było ich naprzód, którzy ten habit zakonny przyjęli kapłanów siedm, a dwadzieścia i czterzy szlachciców nie kapłanów. Tym było dozwolono we zbroi miecz przypasawszy mszą odprawować, żaden brody nie strzygł, a na worze natkanym słomy według zakonu sypiali, ale to rychło potem zmienili, bo (jako mówią) za dostatkiem rozpusta. Długo czyniąc potem ci bracia Krzyżacy z Saraceny, Hieruzalem i inne miasta marnie utracili i stamtąd wygnani, przyszli do cesarza Frydrycha wtórego prosić o miejsce, gdzie by podług profesyje swojej klasztor założyli i tam jako Bogu poślubili, do końca trwali. Cesarz nie zbraniał im tego, ale w tym czasie mając od Konrada książęcia mazowieckiego posły o tę rycerską bracią przeciw Prusom poganom, z chęcią tę bracią Krzyżaki w liczbie 2000 do Prus posłał. Założyli naprzód z onej stronie Wisły twierdzą Dębową, prawie przeciw Toruniowi, którą zowią Dybów (ale Dębów być ma), a stamtąd Prusy pogany trapiłi strzelbą przez Wisłę, iż im ustąpić musieli.

PRZYCZYNY PRZYŚCIA KRZYŻAKÓW DO PRUS I KONDYCYJE IM UŁOŻONE

CAPUT XXII

Konradus książę mazowieckie, będąc ustawicznymi najazdy Prusów zwątlony, na sejmie walnym z Chrystianem biskupem uradzili braciej Krzyżaków domu niemieckiego, rycerzów Krystusowych tytułu Panny Maryjej, wygnanych z Syryje przez Saraceny, wezwać. Którzy przybywszy do Prus, z Konradem książęciem kontrakt czynili: postąpiło im księże wszystkie chełmską ziemię i cokolwiek jest między Wisłą, Mokrą i Drwiącą rzekami. Kondycyje te były u stron uchwalone, aby Krzyżacy przeciwko Prusom i Litwie poganom ustawicznie wszystkimi siłami walczyli. A gdyby ich uśmierzyli i zwyciężyli, aby zaś książęciu Konrowi ziemię chełmską wrócili. A wszystkie ziemie, których by kolwiek pod pogany dostali, z wynalazku godnych ludzi za równo z książęciem mazowieckim i jego potomkami

dzielili. Polakom też krześcijanom, aby żadnego gwałtu ani krzywdy nie czynili, ani ich nieprzyjaciołom radą, ani pomocą pomagali, ale przeciwko poganom na każdą potrzebę, aby gotowi im pomagać byli. A jeśli by co z tych kondycyjej wykroczyli, aby winę i karanie pobrania dóbr dla niewdzięczności odnieśli.

Taka była ugoda i postanowienie między Konradem mazowieckim księżciem i przereczoną bracią Krzyżaki, których był na ten czas mistrzem Hermanus z Salce co też Grzegorz IX papież rzymski uchwalił i potwierdził. Przydał im też nadto książę Konrad dobrzyńską ziemię i Nieszowę w kujawskiej ziemi zamek. Biskup też płocki Gedeon dał im od biskupstwa swego niektóre dziesięciny i wieś z Wyspą Wielką. Tego postanowienia Krzyżacy taili, ale przywilej z bulli złotą Frydrycha II cesarza pilnie chowali i ukazowali, w którym im potwierdził dzierżawę chełmskie j ziemie z pomorską nadanie, których im nigdy Konradus książę nie dawał.

Dla tego potwierdzenia Frydrycha cesarza wielkie między Polaki i Krzyżaki wojny były, aż się nieprawe przywileje połamały. Tak tedy siedm przedniejszych kontorów mając pod sobą 2000 żołnierzów domu niemieckiego, naprzód w ziemi dobrzyńskiej z księżciem Konradem landgrafem turyngeskim (którego był do Rzymu jadąc Herman z Salce Krzyżakom mistrzem przełożył) osiedli, biorąc na się obronę Polaków i Mazowszan przeciw poganom Prusakom. A tu już tym rozdziałom koniec czynię, gdyż już tu według porządka i mistrzów krzyżackich rzecz toczyć się będzie, to jest: który i kiedy obrany, co się za niego działo etc. namieniono będzie.

MISTRZ NAPIERWSZY SZPITALA PANNY MARYJEJ DOMU NIEMIECKIEGO, HENRYCH Z WAPOLT

Za panowania Henryka cesarza tego imienia V a papieża Klemensa III, Kazimierz Sprawiedliwy rzeczony szczęśliwie w Polsce królował, w Akonie mieście zakonu krzyżackiego pierwszy mistrz (który u nich jako król albo książę był) Henrych z Wapolt był wybrany Roku Pańskiego 1190. Potem w pięci lat uczynił kapitułę albo zebranie swoich dla stanowienia porządku zakonnego, gdzie te rzeczv były postanowione: 1. Naprzód, aby brat występny przeciw swej regule ni od kogo sądzony nie był, jedno samego mistrza Zakonu albo od tego, którego by on na to wysadził, a kara była układana, o której by żaden obcy nie wiedział. 2. Nad bracią rycerstwem przy sobie sędziego postanowił i onego mocował między

nimi niesnaszki równać i nieposłuszne karać. 3. Pewną liczbę pacierzy na każdy dzień laikom naznaczył, bród nie golić, na strusakach sypiać etc., ale to prętko zmienili.

Na tym urzędzie żył lat 10, umarł w Akonie i tamże pogrzebion.

WTÓRY MISTRZ NAWYŻSZY KRZYŻAKÓW

Otto Karpen po Henryku, szlachcic niemiecki, na mistrzowski urząd był wybrany za Filipa cesarza II a za Innocencyjusza III papieża rzymskiego, za Miecława Starego króla polskiego czasów, roku 1200, którego też roku straszne w Polsce ziemie drzenie przez kilka dni było.

Ten to mistrz dał. pieczęć napierwej Zakonowi podługowatą, z wyryciem osła i Panny Maryje z Dziecięciem na nim siedzącej, Józefa przy nich starego z laską.

Napis ten przydał: Pieczęć urzędu mistrzowskiego braciej domu niemieckiego w Hieruzalem. Tej pieczęci używali Krzyżacy aż do czasu Frydrycha pierwszego tego Zakonu mistrza, który to potem odmienił. Otto Karpen na urzędzie 6 lat będąc umarł a w Akonie pogrzebion. Za czasu tego Otto Karpen w Iflanciech bracia Ensiferi miecz noszący nastali, którzy m z pruskimi Krzyżaki się zjednoczyli.

KRZYŻAKÓW MISTRZ TRZECI NAWYŻSZY

Roku 1206 za panowania Filipa II cesarza a papieża Innocencyjusza III, króla polskiego Leszka Białego, na urząd nawyższy Zakonu Rycerzów Bożogrobskich Herman Bardt jest wybrany, szlachcic holsański, przez cztery lata według możności służył. W Akonie umarł i tam pogrzebion. W przyszłym roku Fulko biskup krakowski umarł, a na miejsce jego Wincenty z Karwowa Kadłubkowic (według onego czasu uczony) wstąpił, pierwszy polski kronikarz.

CZWARTY MISTRZ KRZYŻACKI NAWYŻSZY

Herman Salcen, szlachcic misneński, czwartym mistrzem krzyżackim został za cesarzów Otto i Frydrycha II, a za papieżów Innocencyjusza III, Honoryjusa III i Grzegorza IX żył. Wybrany na urząd roku 1210, gdy Miecław Stary w Polsce królował. Ten barzo ważnych przywilejów i nadania Zakonowi swemu od papieża i od Frydrycha cesarza dostał. Bo gdy papież z cesarzem barzo byli na wewnętrzną a szkodliwą wojnę zadarli między sobą, on to wszystko mądrością i przeważnym rozumem swoim między nimi rozjął i uspokoił.

Za jego mistrzostwa Konrad margraf z Duryngu w Zakon wstąpił, dwa tysiąca szlachciców wszystkich rycerzów pasowanych Niemców miał w Zakonie pod swoją sprawą, których przez 30 lat zupełnych rządził. Wszakże za jego nieszczesnego panowania Saraceni Hieruzalem z mocy krześcijańskiej wydarli i osiedli. Krzyżacy od pogan wygnani, do cesarza Frydrycha się ucekli, od którego potem na żądanie Konrada mazowieckiego księżęcia do Prus byli posłani. Ten mistrz Herman Salcen spuściwszy mistrzostwo Konradowi z Duryngu margrabi, umarł potem w Berlinie i tamże pochowan.

MISTRZ KRZYŻACKI PIĄTY NAWYŻSZY

Konrad książę z Duryngu, który z bracią Krzyżakami przeciw Prusom poganom był posłany, na urząd mistrzowski z wielkim weselem był wybran roku 1240, za czasu króla polskiego Pudika albo Wstydlwego i za Frydrycha II cesarza. Wziąwszy na się obronę Mazowszan i Polaków (jakom wyższej pisał), zamki budować zaczęli, aby przed pogany bezpieczni być mogli.

Vogelgesang w chełmskiej ziemi nad Wisłą zamek postawili, to imię od śpiewania ptaków mu dając, Roku Pańskiego 1231. Toruń zaś miasto i zamek roku 1235 założyli, także Resenburg i inne miasta, i zamki w krótkim czasie pobudowali. Prusowie bacząc, iż im gwałt, postawili też przeciw Krzyżakom zamki swoje, jeden nad Wisłą wyższej Torunia, który nazwali Rogów, drugi podle Torunia etc. Pipinus też książę pruskie, okrutny morderca ludu krześcijańskiego, mocną twierdzą na jeziorze zbudował, które do tych czasów Pipinowo Jezioro nazywają. Ale ty zamki w kim czasie Krzyżacy pobrali, a Pipina książę pruskie poimawszy, rozpróli mu brzuch i przywiązawszy jelito jedno do drzewa, tak go długo wkoło wodzili, iż się wszystkie jelita obwiły. Tak mu morderstwo krześcijan płacili.

Aby potem tym mężniej poganom odpierać pruscy Krzyżacy mogli, z iflantskimi Krzyżaki się zjednoczyli i wieczną z rycerstwem i z mistrzem ich Wolquinusem uniją uchwalili, do swego ich też herbu przypuścili, iżby obadwa zakony białych płaszczów z czarnym krzyżem używali. To sobie Prusacy zachowali, aby mistrz iflantski z bracią swą pruskiemu posłuszen był, a na każdą wyprawę gotów był; które ich zjednoczenie papież Grzegorz IX przywilejem z złotą bullą potwierdził.

W tym zjednoczeniu z mocnieni, zewsząd Litwę, Prusy pogany trapił, do czego im też niezgoda litewska pomagała. Bo Mendog, wielki książę litewski, przeciw synowcom swoim z chciwości panowania wojnę podniósł, którzy bacząc się z niego nie mieć sił do przyległych książąt o pomoc się uciekli. Towciwił albo Teofil jeden z nich do mistrza iflantskiego i arcybiskupa rygieńskiego pomocy żądając się uciekł i zaraz ją znalazł. Poraził dwakroć za pomocą Krzyżaków Mendoga stryja i odbił go od Połocka. Wdzięczny tego będąc, wielkie dary mistrzowi iflantskiemu Andrychowi i arcybiskupowi dał i na wiarę rzymską z ruskiej z namowej Krzyżaków się przekrzyżcił.

Mendog potem księżę litewskie, poganin chcąc jeszcze skosztować szczęścia, zebrał się przeciw Towciwiłowi, ale widząc moc wielką Krzyżaków, którzy przeciw jemu za Towciwiłem byli, zwątpiwszy o sobie, z wielkimi a kosztownymi dary do nich, kierując je na swą stronę, posłał. Ale mistrz iflantski Andrych dary jego wzgardził i taką mu odpowiedź dał, że z nami jako poganin pokoju mieć nie możesz, ale i zbawion nie będziesz, jeśliże się na wiarę krześcijańską nie okreisz. Musiał na to Mendog zezwolić, ale przedsię swe na myśli miał.

SZÓSTY MISTRZ KRZYŻACKI NAWYŻSZY

Za panowania Bolesława Wstydliwego w Polsce Konrad Poppe z Osterlingu Roku Pańskiego 1252 na mistrzostwo jest wybrany. Za czasu jego i Henryka mistrza iflantskiego Mendog książę litewski się okrzyżcił i wiele Zakonowi braciej iflantskiej nadał potem o koronę do papieża Innocencyjusa IV prosząc posłał, której mu też papież (widząc to być sobie na rękę) nie zbraniał. Posłał przeto brata Henryka prowincyjała polskiego, armakańskiego przed tym biskupa, a na ten czas chełmskiego w Prusiech, legata swego do Mendoga, który z arcybiskupem rygieńskim, z Krzyżakami pruskimi i iflantskimi do Nowogródka Litewskiego przyjachawszy, z ramienia papieskiego i cesarskiego Mendoga na królestwo litewskie

koronował. Daniło też książę ruskie na królestwo Kalickie i włodzimirske był koronowany roku 1253 w Drohiczyne, ale tego tytułu niedługo obaj mieli.

Roku zaś 1255 Mendog, porzuciwszy wiarę krześcijańską, tym okrutniejszym nieprzyjacielem się stał krześcijanom i zebrawszy 30 000 ludu pogańskiego Mazowszę zwojował, zamek płocki spalił, do dzierżaw Krzyżackich potem mocą wciągnął, a bez odporu mieczem i ogniem popustoszył, żadnego człowieka nie żywiąc (bo się brzydził krześcijany), z korzyścią do Litwy wielką wjechał. W tej bitwie się trafiło, że u jednego pogańskiego tył podał, za którymi goniąc Generardus saski szlachcic jednemu z nich jednym zamachem uciekającemu głowę ściał, a ten ścięty przedsię tąż drogą za drużyną jechał, ale niedaleko, potem spadł, temu się Krzyżacy zadziwili, iż tego przed tym nie widali. W tenże czas w poboisczu krześcijańskim jeden poganin znalazł kuszę napiętą, którą gdy włożył sobie na szyję, z przygody dłubiąc trafił na spust, tak mu zaraz cięciwa szyję ucięła.

Mistrz pruski budował zamek Karszowin na Świętego Jerzego Górze w kurlandskiej ziemi, Prusowie pogani z Litwą chcąc ji zburzyć, oblegli go mocą. Przybyli Krzyżacy pruscy i iflantscy z pomocą duńskiego króla na pomoc swoim i mężnie z pogany nad rzeką Durom się potkali w dzień świętej Małgorzaty, ale przemożeni od poganów wielkości. Tam mistrz iflantski Henryk Horsnusen, a Henryk Betel marszałek pruski, z wielkością rycerstwa swego pobici, zamki też pogani Karszowin i Heizburg wzięli.

Królewiec też byli oblegli, ale musieli odstąpić z swą szkodą, bo się Niemcy dobrze bronili. Roku zaś 1259 wszystkiej prawie ziemie polskiej i Szląska srogie a nigdy niesłychane spustoszenie przez Tatary było, że i Bolesław król gwałt widząc, ujeżdżać musiał; Kraków, Sędomierz, Wrocław w Szląsku spalili, nie wyminiając innych miasteczek i wsi liczby niezliczonej. Henryk, świętej Jadwigi syn, przeciw nim zbierał wojsko z Niemiec, Polski i Prus, któremu Poppe z Osterling z bracią swą Krzyżaki na pomoc przyjechał: Gdy się wojska zjechały, uderzyli w Tatary śmieie, ale mnohość Tatarów potarła nasze. Henryk książę, Poppe mistrz pruski i rycerstwa zacnego wielka moc poległa (prawie to była kaźń Boża), a chcąc wiedzieć pogani liczbę naszych, koźdemu po jednym uchu urzynali, a dziewięć ich miechów naurzynali. Oddal, Panie Boże, takową kaźń od nas!

Zebrawszy się krześcijani z Polski, z Niemiec, z Krzyżakami do Prus ciągnęli, chcą je już do gruntu wygładzić. A gdy w pośrzodek ziemie wjechali, wojska część przy sprzętach

wojennych i tłumokach zostawiwszy, sami mocą dalej ciągnęli. O czym gdy się przez szpiegi pogani dowiedzieli, minawszy walne wojsko krześcijańskie na te co byli przy tłumokach i wojennych sprzętach gwałtem uderzyli, a łatwo pobili, a co było w obozie między się rozszarpali. Uderzyli potem na walne wojsko krześcijańskie, gdzie gdy się z obu stron mężnie potkali, za skaraniem Bożym naszy porażeni, pogani plac otrzymali. Tam Schinkol grof z Bitenu i grof z Reidenu mężnie przebijając ufy nieprzyjacielskie, z wielkością rycerstwa niemieckiej szlachty polegli, więźniów także obfitość nabrali

A iż mieli łotrowski obyczaj na ofiarę bogom swoim po zwycięstwie nazacniejszego więźnia palić, Hirschasa szlachcica majdeburskiego, na ten czas więźnia, przez miotanie losów na tę ofiarę wybrali, a gdy był od znajomych pogan dwakroć wyproszony, trzeci raz gdy na o los padł, sam się na to dobrowolnie podał i tak Hirschas zacny rycerz w kirysie z koniem, na którym siedział, żywo na złośliwą ofiarę pogańską spalony jest. Chcąc się tego ucisku i rozlania krwi krześcijańskiej grof Barboigion pomścić, z świeżym wojskiem niemieckim na pomoc im do Prus przybył. A gdy sambijską i żmodzką ziemię wojował okrutnie, wnet się pogaństwo w kupę zgromadziło, a uderzywszy na wojsko niemieckie w dzień świętej Jagnieszki, samego grofa hetmana poimali i wojsko krześcijańskie trzecikroć raz po raz porazili. Potem wesoli z zwycięstwa Helzburk, Kluczbork, Królewiec, Bartenstein zamki i miasta pod Krzyżaki wzięli.

Roku 1260 bitwa była sroga w Iflanciech Krzyżaków z Litwą u Leonwardu nad Dźwiną zimie. Poppe z Osterlingu u Legnicy od Tatar zabity, na mistrzowskim urzędzie 11 lat będąc, we Wrocławiu u Świętego Olbrychta pochowany. Za czasu jego Królewiec zbudowany roku 1255.

NAWYŻSZY MISTRZ KRZYŻACKI SIÓDMY

Roku Pańskiego 1263 mistrzem wielkim wybrany jest od wszech braciej Hanus Sangerhausen, za panowania w Polsce króla Bolesława Wstydliwego a za cesarza Wilhelma, pós który to mistrz lat dwanaście panował. Za tego mistrza roku 1263 Litwa Parnawę, miasto iflantskie nad morzem zburzyli w dzień Oczyszczenia Panny Maryjej. A w tydzień potem u Dinamuntu Krzyżacy iflantscy z nimi bitwę mieli. Roku zaś 1264 zasię Prusowie, Żmodź, Litwa pogani do sambijskiej ziemi wtargnęli i miasta Wiłowa mocno pod Krzyżaki dobywali. Ale gdy im Tupodel mistrz nad kuszami, hetmana ich zabił i w samych

szkodę niemałą uczynił, odstąpić musieli. Zbierali się potem na nie Niemcy z Polaki kilakroć, jako roku 1265 książę brunszwickie i landgraf turyngijski z wielką mocą Krzyżakom na moc przybył. Roku zaś 1266 Otto margraf morawski z synem swoim nie mniejszy lud przywiódł. Ottokarus też król czeski z mnohością ludu swego przyciągnął, ale wszyscy nic godnego nie sprawili.

Roku 1268 w tych częstych a szkodliwych krześcijaństwu wojennych burdach Helmeryk mistrz ziemie pruskiej i Teodoryk marszałek wielki, i przedniejsze wojska niemieckie poległy. Potem roku 1269 na powietrzu widziano, gdy się wojska potykały na koniech, a chrzęst jako od zbrój słyszano. Roku zaś 1270 między Mszczujem i Warcisławem pomorskimi książęty burdy były. Warcisław od Mszczuja dwakroć porażony, nie miał potem za co by walczył, ale Konradowi margrabi brandeburskiemu spadek swój po bracie Gdańsk zastawił, który też Konrad zaraz dobrze opatrzył, a w tym Warcisław umarł.

Mszczuj dochodzić Gdańska prawem przyrodzonym po bracie chciał, ale nie miał mocy z margrabią, uciekł się przeto do Piusa kaliskiego księżęcia p o pomoc, który pomniąc krzywdy od zięcia swego margrabie, zebrał wojsko Polaków na pomoc Mszczujowi, gotowemu też z swymi Pomorzany. Obegnali Gdańsk, zamku dobyli acz nie zarazem, wielkie korzyści od Niemców pobrali. Dwu mieszczan dał tam ściąć Mszczuj, którzy dzierzeli stronę margrabinę, Arnolda i Jakuba, a ich wsi obrócił na biskupstwo włocławskie, Skrobotów i Witunowo.

Tegoż roku 20 dnia stycznia w ziemi krakowskiej we wsi Nakiel 36 dzieci żywych jednym porodem szlachetna Margareta, małżonka grofa Wyrobosława, urodziła, które tegoż dnia pomarły. Tegoż roku 1270 u Kalisza urodził się cielec o siedmi nogach, o dwu głowach, ze psiem zębami, z których jedna głowa na własnym przyrodzonym miejscu, a druga u ogona była, jego ścierwu ani ptacy, ani psi nie chcieli jeść. Tegoż roku w rzekach szląskich Odrze i Nysie przez trzy dni woda krwawa płynęła, a we wsi Michałowie deszcz krwawy przez trzy dni padał. Powódź też z ustawicznych dżdżów była na podziwienie. Tegoż roku pod Ozylią, wyspą Krzyżaków iflantskich, z Litwą bitwa była na ledzie, bo ta wyspa jest 7 mil od brzegu na morzu, ma zamki dwa, Arschumborg i Schonenborg; dziś ją Magnus trzyma.

Nawyzszy mistrz pruski na urzędzie swym 12 lat wykonawszy, dług śmierci zapłacił w Trewirze, tamże pogrzebion.

ÓSMY NAJWYŻSZY MISTRZ KRZYŻACKI

Wybrany na urząd roku 1275 Hartman grof z Heldrunen, za panowania Bolesława Wstydliwego króla polskiego a Rudolfa cesarza rzymskiego, ten iż dworem w Wenecyjej mieszkał, pruskiej ziemi mistrza Ditrycha z Gattersleben posłał. Sam na urzędzie 8 lat będąc, w Wenecyjej umarł i tamże pogrzebion.

Za czasów jego roku 1277 Prusowie pogani z Litwą sąsiady mazowieczką, chełmińską i kujawską ziemię zburzyli. W jesieni zaś tegoż roku do łączyczkiej ziemi wtargnęli, bez lutości ogniem i mieczem co się nawinęło burzyli, nie mając odporu 40 000 ludu, zdobyły także nieoszacowaną rzecz w cale wywiedli. Roku 1279 Bulchardus mistrz z Litwą bitwę stoczył, gdzie Hernestus mistrz iflantski i grof bruliński Gilardus z sześciądziesiąt i z siedmią bratów zakonnych starszych 9 dnia marca polegli; na miejsce mistrza Hernesta Konrad Wuchlwagen wstąpił.

Tegoż roku Bolesław Wstydlivy król polski lutościwy i pobożny umarł, wykonawszy na monarchijej polskiej 37 lat, w Krakowie u Świętego Franciszka pochowan. Prusowie pogani nie mogli się uspokoić czasu tego, ale zbraciwszy się z Litwą i panem ich Trojdanem ziemię chełmińską i Mazowsze burzyli, zamek też Bierzgłów pod Krzyżaki wzięli i w popiół obrócili, nazad potem z korzyściami kierowali. Jednakże wtóry raz się wrócili, a Lubawę i Chełm miasta mocą - ziemię też kujawską około Kowala splundrowali.

W roku zaś przyszłym, to jest 1280, Sudowitowie pruscy pogani z Litwą sambijską ziemię wojowali. Brat zaś Henryk Bannarus, kontor z Tapiowa, chcąc im wet za wet oddać, ze 12 bratów i 25 jezdnych w sudowską ziemię wtargnął, przeciw któremu Sudowitowie zebrawszy się, zadawszy mu pięć ran, zabili go a inne rozgromili. Tegoż roku mając Krzyżacy ustawiczne z Litwą i z Prusami burdy, Marienburg poczęli budować, zamek i miasto, a na tym miejscu było pierwej miasteczko Dzierżan rzeczone, do którego dla lepszej obrony Nogat rzekę od Wisły przywiedziono.

W tych czasiech książę jedno sudawskie zacne, Russigenes imieniem, do kontora z Balgi ze wszystkim dworem swoim przyszedł, a z bałwochwalstwa pogańskiego na wiarę krześcijańską przystał. Niedługo potem mistrz, pruski w sudawską ziemię z wojskiem ciągnął, z którym się potrafił Ludwik Libentele, Krzyżak, wiodąc z sobą pana swego i sześćset ludu pogańskiego,

które do Krystusa Pana, więznie u nich będąc, nawrócił. Mistrz ich uznawszy, niepomału z tego był pocieszon i do sambijskiej ziemi ich posłał, tam z księżciem swoim Kadergą imieniem wszyscy pokrczeni.

Ich przykładem potem Jedekosz, starosta zamku kymonowskiego, ze wszystkim dworem swoim, z pięćnaściami ludzi rozmaitej płci, do Krzyżaków przyszedszy okrzyk się. Inszy Sudawowie nie mogąc wytrzymać mocy krzyżackiej, do Litwy swych pobratymów się przenieśli, a ziemię swą pierwej dobrze osiadłą do tych miast spustoszoną zostawili.

NAJWYŻSZY MISTRZ W LICZBIE DZIEWIĄTY

Burchard z Szwenden na mistrzowski urząd roku 1283 wybrany, za panowania Leszka Czarnego z w Polsce a cesarza krześcijańskiego Rudolfa. Za jego czasów ustała wojna z Prusy pogany, która wojna przez 53 lat trwała, gdy pogani jedni mocą do wiary przywiedzeni, drudzy przed gwałtem z ziemi ustąpić musili. Ale niedługo mogli bracia Krzyżacy spokojem żyć, bo mając przyczynę z najazdów nieprzyjacielskich Litwy, mistrz pruski Konrad z Tierburgu z wielkim wojskiem do Litwy ciągnął, a przebywszy Niemen rzekę po ledzie, włości ich pustoszył i Bissenę zamek spalił. Wracając się nazad z korzyściami wielkimi w swych niemałą szkodę popadł, bo ich wiele w Niemnie dla cienkości lodu potonęło.

Na drugi rok tenże mistrz, mając z sobą Stumanda starostę litewskiego już krzczonego, Gartę zamek litewski obległ i z wielką trudnością dobył i spalił, ziemię także okolicznie popustoszywszy, z wielkimi plony się wrócił. Tymczasem Litwa szkodując, szkody wielkie w Polsce poczyniła, jednakże nie wskurali, bo gdy się do domu z korzyściami wracali, od Prusów są porażeni i plony im odbito. Roku zaś 1285 Gedryło Litwin, wielkiego u swych zawołania, do Krzyżaków się przechynał i okrzyk na wiarę krześcijańską. Ten mistrza namówił, że może małym ludem wielką szkodę uczynić Litwie, dał mu przeto mistrz ludu spotrzebę, które potem (dawszy znać Litwie), gdy pod Grodno przywiódł, na mięsne jatki wydał, bo do jednego są zbici.

Tegoż roku w Prusiech, Kursach i w Żmodzi robactwa jadowitego wielka a nie widana mnohość była, ogony mając jako u raków, kogokolwiek robak ten ujadł, nie pomogło mu żadne lekarstwo, wtórego albo trzeciego dnia umrzeć musiał.

Roku 1286 Pelusza, z książąt litewskich jeden, będąc od innych panów ukrzywdzony, uciekł się do Olbrychta z Miśny, kontora królewieckiego, a wzięwszy od niego pomoc, godził na wesele małżeńskie, gdzie mieli panowie co przedniejszego litewscy być, tak na niespodziane uderzył, siedmdziesiąt panów przedniejszych i innego pospólstwa wielką moc pobił. Pana młodego też z panią i z pannami, z łupami i klenoty drogimi do Królewca zawiódł.

W Roku 1287 Bulchardus Haren mistrz iflantski od Litwy z pięcią i trzydzieści bratów zabity. Tegoż roku Litwa dobrzyńską ziemię bez odporu wojowała, Dobrzyn miasto główne spalili, lud jeden pobili, drugi w niewolę nędzną zabrali, zdybawszy je w dzień niedzielny na służbie Bożej, pobitych rachowano na 3000, a więźniów 9000. Miał się tego Leszko Czarny, monarcha polski, rzkomo nad Litwą mścić, ale wołał doma z Konradem mazowieczkim księżciem walczyć. Za tym też Tatarowie z carzmi swymi Nogajem i Tolebugiem gwałtem do Polski wpadli, a jako chcieli bez odporu aa pod Kraków przychodzili, samych tylko dziewczeczek 2000 było pojmanyh, cóż innego ludu.

Takie na ten czas utrapienie Rzeczypospolitej, już przez wewnętrzne roztyrki, tak i przez postronne burzenie było. Nazad idąc Tatarowie Rusi, choć swym hołdownikom, nie przepuścili, bo wyjmując serca z ludzi krześcijańskich, w okrutnym jadzie maczali, a w stawy i rzeki to na różnych pod wodę wtykali, czym moc wielką ludzi pozarazali. Leszko potem przyjachawszy z Węgier, bo tam był z Gryfiną żoną swoją przed srogością tatarską ujechał, frasunkiem zmorzony umarł, a w kościele u Świętej Trójce pochowan roku 1289. Tegoż roku sambijską ziemię, gdzie Królewiec leży, Litwa okrutnie wojowała i bez odporu, nabrawszy korzyści niemało do domów się wrócili. Tego też roku Regneta zbudowana.

DZIESIĄTY MISTRZ KRZYŻACKI

Zdawszy mistrzowski urząd Burchard Szwenden w Akonie na kapitule, do Rodys się udał i tam umarł, na którego miejsce Konrad Feuchtwangen wstąpił, za panowania Adulfa cesarza a Henryka Probusa monarchy polskiego, roku 1290. Menegaldus albo Meinhard, mistrz ziemie pruskiej, zebrawszy się z swą bracią na Kolajnie zamku w Litwie, odegnał Surmina starostę, który się przeciwko gwałtownemu szturmowaniu niemieczkiemu ze stem tylko mężów tak mężnie bronił, że wszyscy (okrom 12 ich) zranieni byli, aż krew z blanków jako deszcz płynęła. To pomogło obleżonym, że na zamirschu 500 rajtarów, które był mistrz na

piczowanie w ziemię posłał, z grzmiotem się wracali. A Niemcy nie poznawszy swych, mniemając być Litwę, do łodzi uciekali. Surmin też zostawiwszy zamek pusty ujechał, ślubując bogom swym mścić się tego a oblężenia krzyżackiego nie czekać.

Tegoż roku brat Ernelio, kontor z Ragnety, z bratem jednym z Wiednia i drugich 25 rycerzów puścił się wodą, aby co w Litwie nowego słyszał. Surmin; gdy minęli zamek, radził się z swymi, jakoby im pierwszy kus oddać mógł. Podjął się tego Litwin jeden, Nodam rzeczony, w rzeczach rycerskich biegły i ubrawszy się w odzienie niewieście, usiadł nad Niemnem, wołając na Krzyżaki płaczliwie po polsku (bo ten język umiał), aby ubogą krześcijankę z Polski od pogan w niewolę wziętą, wyzwolili. Krzyżacy o zdradzie nie wiedząc, do brzegu się przybili, aby tę zmyśloną krześcijankę ratowali, ale Nodam przyskoczywszy do łodzi, tak ją mocno trzymał, aż Litwa z zasadzki tudzież przybywszy, Krzyżaki do jednego zbili. Drugich też na picowaniu dwadzieścia i pięć pod Ragneta zabili. Nie czytał ten Litwin Homera, a przedsię przykładem Hektorowym (który Protesilausową nawę zatrzymał) fortynie męszstwa dokazał. Jezbuto, pan litewski, który na zdobyc do Polski w pięćset koni zajechał, gdy się z łupem wracał, od Krzyżaków na głowę porażon.

Roku zaś 1291 Bertold Brunheim, królewiczki kontor, do Litwy wtargnął, zamek Kolejno spalił, ziemię wkoło spustoszył i 700 Litwy poimanej z innymi łupami wywiódł. Chcąc temu Litwa zabieżeć, aby tak częste najazdy w ich państwa nie bywały, poczęli zamek Mingedin budować, którą ich pracę chcąc kontor królewiczki przerwać, z tysiącem rajtarów się puścił. Ale widząc rycerstwa litewskiego wielkość, którzy budujących strzegli, inszą się drogą udał, a zamek Mederibę spalił, więźnie krześcijany wypuścił, pogany pobit, ostatek do Prus zabrał.

Po odjeździe tego kontora z Litwy, Memer mistrz pruski, a po mistrzu Henryk Sutwert kontor z Balgi, okrutnie ziemie litewskie wojowali i moc wielką łupów nabrali. Roku 1293 Konrad Stange, kontor ragnetski, w dzień św. Jakuba Mingedinu zamku pod Litwą dobył i wielkość Litwy tam pobił, drugie do więzienia pobrał. Udał się za nim w pogonią Wicień, książę litewskie, z wielkim wojskiem, tak pruską ziemi; przez 80 dni wojował, ale potem w ciasnym kącie zwarty od Krzyżaków porażony, ledwie sam z małym pocztem uciekł. Na drugi rok Wicień, książę litewskie, z wielkim wojskiem do łączyczkiej ziemie wtargnął, a bez wieści do Łęczyce wpadszy na dzień świąteczny; naprzód na tum się rzucił, tak ludzi duchownych, jako i świeczkich moc wielką pomordował, drugie w niewolę zabrał, kościół z klejnotów złupił i miasto spalił.

Zajechał mu Kazimierz, łączyczkie książę, nad Bzurę rzekę w Trojanowie, małym poczem uderzył na, ale od wielkości przemożony, zabit i rycerstwo wszystko na placu poległo, drudzy uciekając w Bzurze utonęli. Gdy się ta nieszczęsna bitwa śmiercią zacnego Książęcia Kazimirza skończyła, na butynku każdemu Litwinowi poganinowi dostało się z działu po 20 osób Polaków krześcijan. Tegoż czasu potem Moinhard, mjstrz pruski, litewską ziemię wojował, zamki i włości palił, a korzyści wielkie wziął. Brat też Ludwig, kontor z Ragnety, Kymel zamek litewski wziął i spalił. Roku 1295, gdy Polska od zabicia św. Stanisława bez korony lat 215 trwała, wybrali sobie Polacy za króla Przemysława II. Książę Wielkiej Polskiej i Pomorzan, który z zwykłymi ceremonijami przez Jakuba Świnkę, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w kościele gnieźnieńskim z małżonką Ryssą jest koronowany. te tylko siedm miesięcy królował, bo brandeburscy margrabiowie z Gorzelca zajrzając mu tego, zbierali nań i trafili go w Rogoźnie mięsopusty wyżywiającego z dworzany swymi, na które bez wieści uderzywszy, łatwo pobili. Króla, gdy się mężnie bronił, zadawszy mu kilka ran, na koń porwali, chcąc go żywo zanieść, ale widząc go śmiertelnego, do ostatka dobili. Kładą przyczynę śmierci być Nałęczę i Zareby, ale to już potomkowie dzielnością swoją zgładzili. Drudzy piszą, iż to pomsta Boża była dla zamordowania małżonki swojej Lukierdy, z którą iż potomstwa nie miał, potajemnie ją dla innej udawił, gdyż się ona modliła, aby ją tylko w jednej koszuli do ojca puścił, okrucieństwa nad nią nie działał.

Roku 1296 Wicień, książę litewskie, chełmską ziemię powiat i golubski burzył i nazad z łupami się wróciwy, do Iflant wtargnął na większą zdobycz. Sifridus też, kontor z Balgi, z Piotrem z Królewca do Litwy wpadwszy, Gartyn albo Grodno zamek oblegli. Ale usłyszawszy o przyjeździe Wicienia, nie nie sprawiwszy, pod zamkiem tylko 1000 ludu poimawszy, co w skok do Prus uchodzili.

Za tego mistrza rządu Konrada Feichtwangen między cesarzem Adolfem, Wenety i królem neapolitańskim były wewnętrzne walki. Stąd podejrzenie mieli na bracią Krzyżaki, jakoby oni rady ich cesarzowi oznajmowali, przetoż też musieli się starszy zakonu tego z bracią z Wenecyjej, Neapolim i z Anglij dalej pomykać, opuściwszy tam swe dwory. Wykonawszy na tym urzędzie mistrz najwyższy Konrad 7 lat, w Pradze umarł, a w Trzebnicy pochowan.

JEDENASTY MISTRZ KRZYŻACKI

Roku Pańskiego 1297, za cesarza Adulfa a króla polskiego Władysława Łokietka, na urząd mistrzowski Gottfridus, grabia z Holochu, wybrany. Ten na urzędzie swym 10 lat pobywwszy, do Elbiąga z Nie: z bracią swą przyjechał i tam w zgromadzeniu urząd mistrzowski z siebie złożył, a do Niemiec nazad ujechawszy, tam umarł.

Pierwszego roku panowania mistrza tego w Iflanciech wewnętrzne się niezgody zaczęły, które nierychło ugasty, bo bracia Krzyżacy chciwi panowania Ryżany w mocy i poddaności swej mieć chcieli. Ryżani zaś wolności jak złota bronić umyślili. A iż z nich mocy mieć nie mogli, Litwę z Witenem ich królem za pieniądze na pomoc wzięli, który przybywszy Ryżanom na pomoc, Karkus zamek i wszystkie włości jego zburzył, gdzie czterech bratów z ich rycerstwem pobił a drugie poimał.

A gdy z łupem wyciągał, Bruno mistrz iflantski z nim bitwę stoczył, 11 dnia miesiąca czerwca, u Trojadenu rzeki i już był niemałą szkodę w Litwie uczynił i więźniów na 3000 z ręką ich wybawił, ale się szczęście do Witena przekineło, gdzie mistrz sam pięćnaście set rajtarów i ze dwudziestą dwiema bracią poległ zabity. Ale potem oddano im wet za wet, bo mając iflantscy Krzyżacy pruskie na pomoc, Ryżan i Litwy co zamku Nowego Młyna dobywali, 4000 na głowę porazili. W Prusiech też Litwa tych czasów siła burzyła, Strasburg albo Brodnicę, miasto nowe założome splundrowali, ale też od bracjij Krzyżaków za swe mieli. Nogat też na ten czas napierwej był otamowany.

Roku 1301 Drajkolit, pan litewski, starosta na Onkajmie zamku, mając z Krzyżaki porozumienie, nocą ich do zamku wpuścił, tam wymordowawszy Litwę, zamek spalili, a Drajkolit z familiją swą do Prus się przeniósł i krześcijaninem został, w Ragnecie okrczony. Tegoż roku Konrad, mistrz pruski, Żmodź wojował. Litwa lepak lubawski powiat w Prusiech zburzyli, a gdy się nazad wracali, od Krzyżaków rozgromieni, 40 krześcijan też wybawili. W te czasy 16 Augusti straszne po wszystkie j pruskie j ziemi drzenie ziemie było, tak iż trzykroć chwiała się ziemia z budowaniem, aż ludzie ledwo się na nogach otrzymawali.

Roku 1304 Eberhard z Wirneburgu, kontor królewiczki, Konrad też z Lichtenhagen, kontor brandeburski, z wielkimi wojski do Litwy wciągnęli, gdzie Eberhard ziemię pogradeńską, a Konrad grodzieński srodze ogniem i mieczem spustoszyli. Po wtóre Eberhard pod Onkaim zamek ciągnął, a prze poddanie starosty Switryła, z którym tajemną zmwę miał, zamek

wziął. Tam mężczyznę posiekany, dzieci i niewiasty pobrali, a zamek spalili. Ostatek wojska ziemię plundrowali, gdzie Litwa 30 Niemców i brata Henryka von Wolwersdorf zabił.

Na drugi rok Wicień, książę litewski, z panem swym sejmował, tam przyszła wieść, że Krzyżacy ziemię pustoszą. Wnet tedy Wicień z pułką tysiąca swoich gonił Krzyżaki, ale nic nie sprawili. Tylko brat Bolandus a od jednego Rusin włącznie był przebit, co obaczywszy Filip z Holandii, wójt biskupa sambijskiego, zarzuciwszy na grzbiet tarcz, obiema rękoma miecz ująwszy, do razu Rusin ściał, obroną potem ręką uszli.

Roku 1306 Konrad, mistrz pruski, usłyszawszy, że z Grodna Litwa wielką mocą wyciągnęła do Polski, posłał tam Olbrycha Indagine z niektórymi braćmi i poczem pewnym, by zamek ubiegli, ale gdy się tam przybliżali, takie zawichrzenie powietrza się stało i taki grzmot, iż jeden drugiego ani widzieć, ani słyszeć mógł. Przeto zapaliwszy tylko posadę, na ten czas wielką, ludzie tam nawiązawszy, drugie pobiwszy, nazad się wrócili.

Niewdzięcznie to od swych Niemców Eberhard, kontor królewiecki, przyjął, rozumiejąc, że spaliwszy przedmieście snadniej mógł zamku Grodna dostać, przetoż się też tam sam ruszył. Tymczasem wiedząc Wicień co się w Grodnie działo, posłał swym na pomoc niemało mężów dzielnych, którzy po kilka wytarczkach z zamku przeciw Krzyżakom Grodna obronili. A Eberhard poczyniwszy indziej szkody, z łupem się do Prus wrócił. Na drugi rok wiele zacnego rycerstwa z Renu na pomoc Prusakom przybyło przeciw Litwie, ale dla miękkiej zimy, gdy przez lód nie mogli wód przebywać, nazad się wrócili mało sprawiwszy.

DWUNASTY MISTRZ KRZYŻACKI

Sifridus von Wulgwangen na mistrzostwo wielkiego domu niemieckiego roku 1307 wybrany, gdy cesarz Olbrycht w Niemczech a Władysław Łokietek w Polczce panowali. Tego roku Witeneń książę litewski Prusy i powiaty sieradzki i kaliski wojował, a pruski mistrz także najmniej nie folgował. Zatem Spudo niejaki, pan litewski, starosta na zamku Putinika, do ragnetskiego komora posłał, zamek mu podając, do czego się kontor nie leniąc z wojskiem do zamku ciągnął, a tam przypadwszy na Żmódź i Litwę, wszystkie pomordował i zamek spalił. A Spudo z ojcem i ze wszystką familiją się okrzyknął: Bacząc moc nieznośną sobie krzyżaczką,

Żmodzinowie z karsowitskiego powiatu do Litwy się przenieśli, dwa zamki puste Seweitę i Diwerwnitę zostawiwszy, które potem Krzyżacy spalili.

Roku zaś 1308 Mansko i Sudargus z inną szlachtą żmodzką w pięci tysięcy ludu do Sambijej przez Kurlandy wtargnęli, gdzie poundyjską i rudomską ziemię zwojowali, a słysząc o przyjeździe Krzyżaków, nocą do domu z korzyściami uszli.

Roku 1309 Sifridus von Wulgwangen, mistrz wielki domu niemieckiego, stolicę, swą z Wenecyjej do Malborku w Prusy przeniósł, bo z Akony wypędzeni, niedługo też w Wenecyjej ci bracia zostać się mogli. Czemu i z tych krajów są wykorzeni, domyślaj się, jakoż jeśli dalej czytać będziesz, wyrozumiesz. Umarł potem Sifridus w Malborku a w Chełmży na tumie pochowany. Wiele rzeczy dobrych ten mistrz postano, ale nie były trzymane.

MISTRZ WIELKI KRZYŻACKI TRZYNASTY

Za panowania cesarza Henryka tego imienia siódmego. a Władysława Łokietka króla polskiego, na mistrzowski urząd Karolus z Trewiru był wybrany roku 1309. Ten z bracią swoją, nie pomniąc na dobrodziejstwa królów i książąt polskich, miecz, którym miał pogany gromić, na swe krześcijany i dobrodziejce obrócił, bo wojną nieprzystojną Władysławowi królowi polskiemu pomorską ziemię i inne odjął, a bez lutości włości polskie burzył. Jako naprzód do tego przyszło, krótko przełożę.

Piotr Szwańce, wojewody gdańskiego syn, buntował się z margrabiami brandeburskimi, chcąc im ziemię pomorską wydać, ale niż to do skutku przywieść mógł, Władysław król już o tym wiedział, przetoż pospieszył się do Pomorza, a Piotra Szwańcę poimawszy, na zamek krakowski do więzienia dał, rychło potem przez bracią wyproszony u króla, ale sami na miejsce jego sieć musieli, którzy też przenajawszy straż uciekli a do margrabiów przystali. Jan tedy i Woldemar margrabiowie z wielkim wojskiem do Pomorza wciągnęli za ich poduszczeniem, a wzięwszy kila zamków, Gdańsk obegnali, a za przyjaźnią Niemców, których się mieście było namnożyło, łatwo miasto wzięli.

Zamku gdy Polacy z Pomorzany mocno bronili, nie będąc zmasani Piotrową zdradą, margrabiowie nie mogli dostać. Widząc jednak potrzebę Bogusza, sędzieja pomorski, starosta

gdański, zleciwszy zamek co wierniejszym, sam z Niemierzą wiernym towarzyszem do króla do Sędomierza, tę mu rzecz oznajmując, jachał a o pomoc rychłą króla prosił, która iż tak nagle być nie mogła, dodał rady Bogusza, aby Krzyżacy jako jałmużnicy polscy na pomoc byli wezwani. Podobała się ta rada królowi i natychmiast z listy swymi do mistrza krzyżackiego Boguszę posłał, który z bracią swą dawno chciwy ziemie pomorskiej łatwie na to zezwolił, te kondycyje podawszy: aby Bogusza połowicę zamku trzymał i z swoimi bronił, mistrz zaś Henryk z bracią swą drugiej połowice przez cały rok swym nakładem strzegł, a potem nakłady wszystkie wojenne aby były nagrodzone od króla mistrzowi, niżby z zamku wyciągnął.

Z tym postanowieniem w zamek wjachali, wzięwszy z sobą potrzeby wszelakie i prętko Niemce od zamku gdańskiego odpędzili, że się margrabiowie do domu wrócić musieli, zostawiwszy w mieście obronę. Ale i ci wytrwać nie mogli, bo do szczętu zbici przez Budgiera, w Oliwie klasztorze pochowani, a mieszczanie gdańscy, którzy byli odstąpili, na gardle skarani. Piotrowi też imienie i pobrano, co był przyczyną tych burd.

Krzyżacy mając mocy z naszych, poczęli w zamku hardzieć i z nimi poswarki miewać, chcąc władzą zamku wszystkiego mieć, przetoż celniejszą szlachtę pomorską i samego starostę gdańskiego Bogusza do więzienia dali. Bogusza niewolą przywiedziony tak z nimi postanowił, aby oni zamek trzymali takim sposobem, póki im król nie odda z połowicy zamku za wy-sługi pieniędzy. Tak z zamku Polacy z Pomorzany od Krzyżaków wyjechawszy, królowi to w Krakowie z żalnością opowiedzieli, dopiero żal było królowi, iż pomocy krzyżackiej przeciw margrabiom używał (bo to czyście baczył, że wilkom, jako mówią, owce zlecił, a jednego kłopotu wojennego uchodząc, dwójako go sobie przysporzył, za jednego nieprzyjaciela dwóch nabył), był jednak nadzieje dobrej, że jeśliby do rozmowy z mistrzem pruskim przyszedł, miał się oglądać na zacność osoby i dobroczyństwo jego.

Złożywszy przeto czas i miejsce król dla porównania tego do wsi Krojewic w ziemi kujawskiej, blisko Radziejowa, król polski z mistrzem pruskim i z radami swymi zjachali się. Tam dosyć ozdobną rzeczą przed wszystkimi król na mistrza żałował się o niesprawiedliwe posiadzenie zamku gdańskiego. Mistrz zaś gotowym się być powiedział zamek oddać, jeśli się mu za posługi nagroda stanie. Władzisław król pozwolił na to, a gdy pytał, co by za nagrodę mieć chciał, mistrz sto tysięcy grzywien groszy czeskich pożytał. Niesłuszne żądanie

mistrzowe naszy być obaczyli, jednakże z królem panem swym o ugodę starali się, a gdy mistrz nic upuścić nie chciał, nic nie sprawiwszy, rozjechali się.

Tym pilniej już Krzyżacy obmyślawali, jakoby pomorską ziemię sobie przywłaszczyli, przetoż żołnierze z Niemiec zbierali, a z margrabiami brandeburskimi tak postanowili, aby margrabiowie w pomorskiej ziemi to przymali, co tak rok wojną dostali, a Krzyżakom Gdańska, Czczewa, Świecia wojną dostawać dopuścili: A iścieć, łatwie być z cudzego szczodrym! Oblegli potem Krzyżacy miasto Gdańsk na dzień św. Dominika roku 1310, gdy nawięszy zjazd bywa ludzi na jarmark. Bronili się w mieście mężnie i z trudna by go byli mieli Krzyżacy dobyć, by nie zdrada. Mieszczanie bowiem niektórzy Niemcy, narodowi swemu życząc, w nocy otworzywszy bramy, one wpuścili. Tam bez lutości i szlachtę i pospolitego człowieka okrutnie mordowali, dobra tak mieśckie, jako kupieckie i inszych gości przyjezdnych gwałtownie pobrali, połupili i niewymowne, gorzej niż pogańskim obyczajem, okrucieństwa poczynili, tak iż na żadnym zamku, choć był od pogan dobywany, tak się wiele krwi nie przelało, jako na ten czas w dobywaniu Gdańska od pokryto nabożnych Krzyżaków, jałmużników polskich.

Osadziwszy miasto i zamek mistrz pruski rycerstwem swym, z wojskiem do Czczewa ciągnął i obegnął, tam wyszedł k niemu Kazimierz, książę michałowski i gniewkowski, a uklęknąwszy prosił, aby ziemię pomorskiej Przemysławowi, bratu jego, od Władysława króla żwierzonej, przestał wojować. Nie tylko tego cnotliwe księże u nabożnych zakonników nie otrzymał, ale ledwo zdrowiem darowany do Swiecia do Przemysława brata się przeniósł.

A mistrz Czczew złupiwszy, spalił. Ciągnął dalej, pałac i pustosząc, aż pod Świecie, tam dwu bratu obegnął, Przemysława i Kazimierza książęta. Umyślili się byli książęta mężnie bronić, ale nie mając pomocy od króla, której się nadziewali, tudzież przez Jędrzeja Cedrowica z domu Gryfów zdradzeni (bo im na zamku strzelbę i obronę pokaziwszy, do mistrza pruskiego uciekł i jemu oznajmił), zamek podać musieli, całość gardł swych zachowawszy. Tak ziemię pomorską Krzyżacy od Królestwa Polskiego oderwali, która aż do Kazimierza trzeciego w cudzych ręku była.

Tegoż czasu, gdy tak pruscy Krzyżacy w Polsce swowolnie broili, iflantscy też z mistrzem swoim Rygę miasto i wszytkę dzierzawę arcybiskupowi ryżskiemu, fundatorowi i dobrodziejowi swemu, łotrowskie wydarli, od którego przodków przed lat stem i czterzmi

albo pięcią dla rozmnożenia wiary krześcijańskiej byli fundowani. Wiele też innego łotrostwa i okrucieństwa przerzeczeni Krzyżacy pruscy i iflantscy broili, skąd znać, że więcej o wygładzenie niż o rozmnożenie wiary krześcijańskiej między pogany się starali.

Tegoż roku miesiąca stycznia dnia ostatniego słońce się zaćmiło, a potem dla ustawicznych dżdżów i gwałtownych potopów głód wielki a przed tym niesłychany w Polsce, Prusiech, Litwie, we Włoszech, Niemcech j Czechach panował.

Roku 1311 Witenes, książę litewskie, zabawione być Krzyżaki pruskie nieprzystojną wojną z Polaki, iflantskie z arcybiskupem i Ryżany widząc. z wojski swymi w zapustne dni do Prus wtargnął. a okrutnie ogniem i mieczem poburzył, nazad z łupami wielkimi Niemców więźniów mając, do Litwy się wrócił. Gdy się potem ofiarą bogów swoich bawił, oddali mu to Krzyżacy sowicie, tak że i sam we zlej toni był. Mścił się tego tudzież Witenes, a ze 4000 ludu wpadwszy do Prus, warmieńską ziemię tak srodze zburzył, że okrom zamku nic nie zostało. Elzberg też opalony stał. Pogańską srogością ludzie mordował, kościoły połupił, a tak z korzyścią wielką i z tysiącem dwiema sty więźniów do domu się wracał. W barteńskiej ziemi będąc, z mocy ludu swego się chepił, a krześcijanom uragał, mówiąc: „Gdzież jest wasz Bóg, aby was ratował jako bogowie naszym pomogli?”.

Wzdychali ubodzy więźniowie krześcijani a z płaczem w sercach swoich do Boga wołali, aby się swej krzywdy nad pogany mścić raczył, jakoż jednak są wysłuchani. Bo nazajutrz 18 dnia kwietnia Henryk de Plock komendant wielki, z wielkim wojskiem Krzyżaków na Wicenia z Litwą bezpiecznego przypadł, tam Litwę posiekli, drugie powiesili, ostatek w jezierce potopili. Tak się Pan Bóg bluźnierstwa pomścił, Krzyżana pamiątkę tego zwycięstwa klasztor paniński w Toruniu założyli. Ustawiczne potem z obu stron wodą i ziemią bitwy miewali, aż się Litwa pokrzcila i to potem przeciw niestworze Krzyżaków Polakom pomagali. Tu teraz już, jako się dalej Polakom swym dobrodziejom Krzyżacy zachowali, porządnie toczyć rzecz będę.

Karolus mistrz pruski, niepewien będąc pomorskiej ziemi, którą przez zdradę wziął, chciał jej przeto fortelem dojdź i prosił Władzisława przez listy, aby złożył w Brześciu Kujawskim zjazd, na którym by przystojna ugoda o ziemię pomorską była. Zezwolił na to król, ale gdy do rzeczy przyszło, począł ją mistrz targować za pewną sumę złota i śrzebra. Obiecował też klasztor zbudować i dostatecznie nadać dla 40 osób na pamiątkę królów polskich, także na

każdą potrzebę królewską 40 rycerzów z włóczniami wyprawować, wiecznie mówił. A na to otworzystego od króla i od rady listu żądał, w którym by mianowicie przedanie pomorskiej ziemi pruskim Krzyżakom od Polaków wyrażone było.

Obraził się król tak lekkim poważaniem ziemie pomorskiej i rzekł mu być nieprzedajną i tak się rozjachał. Widząc się nie być z zyskiem u króla, mistrz pruski z margrabiami brandeburskimi traktował, którzy wzięwszy od niego 10 000 grzywien groszy szerokich; listy na pomorską ziemię królewską (a ne ich) jemu dali, których początek: „Woldemarus, z łaski Bożej, opiekun Jana z Brandeburgu, margrabia etc. Data w dworze Breden. Ale i tym listom mało ufali, a przeto u Jana, czeskiego króla, znowu pomorską ziemię za wielką sumę kupili, który niezycyliwy Polakom będąc (choć się też do Królestwa Polskiego prawo mieć rozumiał, że go królowna polska urodziła, Wacławowa córą), chętnie im (choć nie swoje) spuścił i listy na to dał. Data ich w Toruniu, lata 1329.

Roku 1313 Wernerus, kontor ragnetski, wodą do Litwy pod zamek Innigedę wyprawił się, mając galere wielką z blankami i innych łodzi moc wielką. A gdy pod zamek przyżegłował, wiatr okrutny powstał i galere onę wielką na Niemnie do brzegu przybił, co widząc Litwa wyskoczyli z zamku zbrojną ręką, chcąc galere poimać, ale Krzyżacy jako z zamku z niej mężnie się bronili, przetoż ustąpić Litwa musiała, a Krzyżacy też ubiegli. Wicień książę litewskie słysząc sławę tej nawy albo galery, jął też myśleć o sobie i po długich z radą swą namowach Surmina, męża rycerskie; hetmana swego, ze stem wicin i armatą wodną ku onej galerze posłał. Bronili się na niej mężnie Krzyżacy z strzelbą, aż Litwa linę z kotwicą ucięła, tak na dół pędem galera idąc o brzeg się rozbiła, a Litwa ją tudzież spalili, pobiwszy na niej strzelce, nie bez małej szkody swoich.

Tegoż roku Henryk VII cesarz przed Florencją otruty od mnicha zakonu dominikanów, który mu truciznę w sakramencie Ciała Pańskiego zadał.

Roku 1314 dwie komecie i trzy księżycy razem w dzień Narodzenia Pańskiego były widziane, a komety aż do ostatniego dnia miesiąca lutego pały. Głód potem w Polsce, Prusiech, w Mazowszu, w Litwie i innych przyległych krajach tak srogi był, że gdy już ludziom zielsk, korzenia i inszych pokarmów sprosnych z stawało, matki i ojcowie dzieci swe, dzieci zaś rodzice zabijali i jedli, drudzy nieznośny głód śmierząc, leda ścierw i trupy żarli. Ta plaga przez dwie lecie trwała, potem zaś okrutne powietrze nastąpiło i cały rok trwało, że ludzie

wymarli (jako Pruska Kronika świadczy), iż nie miał kto z pola zbierać, tak na polach wszystkie zboża i jarzyny nie pożęte zostały.

Roku 1315 Wicień, wielkie książe litewskie, żmodzkie etc., po częstych a srogich bitwach z Krzyżakami pruskimi i iflantskimi z tego świata szczedł, a według oby-czaju pogańskiego we zbroi, z bronią i innymi rzeczami spalon.

Roku zaś 1316 Władzisław Łokietek uspokoiwszy postronne burdy, radził się z pany koronnymi, jakoby zaś pomorskiej ziemie pod Krzyżaki dostał. W tej rzeczy naprzód do papieża posłał, skarżąc się o niesprawiedliwe i gwałtowne posiadzenie ziemie swojej. Papież wyrozumiawszy z Gerarda, włocławskiego biskupa, polskiego posła, wszystkę sprawę, nie mógł tego mistrzowi pruskiemu chwalić, dał przeto komisją na biskupy polskie, Janusza arcybiskupa gnieźnieńskiego, Domarata poznańskiego i opata z Mogilna, aby tej sprawy o pomorską ziemie przesłuchali, a koniec według prawa i sprawiedliwości uczynili. Pozwani przed komisarze i sędzie papieskie, mistrz pruski i z komendantami pierwej do Brześcia, potem do Włocławia. Gdy stanęli, skazano na nie wrócić pomorską ziemie i płat z niej dać trzydzieści tysięcy grzywien płaskich groszy gol pod klątwami. Strona apelowała do papieża, ale komisarze na to nie dbali, dali klątwy wielkie na Krzyżaki, na które i w Rzymie rozgrzeszenia mieć nie mogli.

Bawili się jednak tymi czasy pruscy i iflantscy Krzyżacy najezdami częstymi do Litwy i Żmodzi, szkody wielkie czyniąc, a korzyści wywodząc, ale im też to Litwa oddawała. Chcąc już na koniec pogaństwo wygładzić, mając pomoc niemałą książąt niemieckich, także z Czech i z Polski, ruszyli się Krzyżacy, mocą do Litwy wciągnęli, gdzie takie okrutne nad Żmodzią i Litwą morderstwo czynili, że tam i pies w tej ziemie waykeńskiej nie został, jako Durzburch pisze. Stamtąd ruszyli się dalej a bez lutości wszystko wojowali. Litwa też tym czasem z okrutnym wojskiem do Iflant wpadwszy, bez odporu mieczem i ogniem aż do Derptu spustoszyła, 5000 Niemców wywiedli z wielkimi łupy do Litwy, tak iż wet za wet Krzyżakom oddali.

Chcieli to sobie Krzyżacy nagrodzić mając jeszcze z Niemiec wojsko krześcijańskie przy sobie, ale im zima ostra dokurczyła, aż nazad do Prus musieli. Nie kurczył się w tę przykrą zimę Dawid, starosta grodzieński, z wojskiem litewskim, ale znowu po woli mając, iflantską ziemie aż pod Rewel i okoliczne nad morzem włości spustoszył, 5000 zaś więźniów Niemców

i Łotwy wywiódł i klejnotów kościelnych, które połupił, z innymi łupami obfitość wyniósł. Durzburch kładzie, że tego czasu Litwa duńskiego króla ziemię wojowała, gdzie między innymi szkodami, którymi krześcijany udręczył, to żalosna była, że 5000 samych tylko pańienek szlachetnych poimał. Na ten czasu musiał być Rewel duńskiego króla, jako teraz szwedzkiego. Teraz też Ozylią wyspę Magnus królewic duński z innymi zamki w Iflanciech trzyma.

Nie uciszyła się jeszcze tym Litwa, ale w też czasy pod Memel (co dziś KłoiPEDĄ zową) przyszańcowawszy się, dobyli go i przedmieścia opalili krom zamku, tam krom pobitych 700 ludzi poimali. Bez przestanku potem zajuszywszy się Litwa haniebne szkody nie tylko w Inflanciech, w Prusiech, ale i w Mazowszu, kujawskiej i dobrzyńskiej ziemiach czynili.

Tych czasów Karolus z Trewiru, mistrz pruski, oskarżony przed papieżem, do Rzymu za pozwem stanąć musiał, tam sprawiwszy się jako mógł, nazad do Prus jadąc w Wiedniu umarł i tamże pochowan.

MISTRZ WIELKI KRZYŻACKI CZTERNASTY

Wernerus de Orselle na urząd mistrzowski wybrany roku 1322 za cesarza Ludwika a króla polskiego Władysława Łokietka panowania, który trzy lata tylko panował, potem gdy w wigiliją św. Elżbiety z kościoła z nieszporu szedł, zabił go jegoż własny Krzyżak Jan z Bindorffu, że mu (za przyczyną pewnie) parę koni wziął. Tamże w Malborku mistrz ten na tumie pogrzebion, a złoczyńca z sądu papieskiego na więzienie dożywotnie dany, gdzie o chlebie i wodzie żywota dokonał.

Zaczęte za przeszłego mistrza burdy końca wziąć nie mogły, gdy ufając siłom swym Krzyżacy szkód w Polsce czynić nie przestali. Litwa też od Krzyżaków nagabana, wet za wet nie tylko im oddawali, ale i nąd Polaki się mścili. Z tej przyczyny Władysław Łokietek król polski z radami swymi namawiał się pilnie około tego: naprzód, aby Litwę okrutną uspokoił, pomorskiej ziemie jakoby zaś dostał, bolało go też oddalenie Szląska nieprzystojne. Zdało mu się tedy wniść w krewność z Litwą, aby za ich pomocą potężniej nierzyjacielowi mógł odeprzeć, co wszytek senat uchwalił i potwierdził. Wyprawił przeto do Gedymina, wielkiego książęcia litewskiego, posły swoje, aby z obu stron przymierze stanowili, a córki

Gedyminowej królewicowi Kazimierzowi w małżeński stan z posagiem wiecznego pokoju i wypuszczenia więźniów polskich żądali.

Wdzięcznie to od posłów Gedymin księże litewskie przyjął i umocniwszy przymierze z Polaki, bez mięszkania córkę swą z posłami i z posagiem pożądanym do Polski posłał. Tak tedy księżna Gedyminówna imieniem pogańskim Aldona z posłami koronnymi i z poczem niemałym panów litewskich i dworzan Gedyminowych kozaków, w niedźwiedzie kozuchy a wilcze słyki z sajdakami ozdobnie a świetno (jaki w on czas strój był) przybranych, przyjechała do Krakowa roku 1325 a za nią i przed nią, i wkoło niej posag jej, więźniowie narodu polskiego i mazowieckiego obojej płci z niewoli litewskiej (jako Żydowie z Babilonu) wypuszczeni, rotami ciągnęli, których było 24 000. Radość niewymowna u wszystkich tak w drodze, jak na wjeździe księżnej do Krakowa była, bo i z wybawienia swoich się cieszyli i wiecznego pokoju z Litwą utrapieni się spodziewali.

Wiary krześcijańskiej potem od Nauklera biskupa krakowskiego nauczona, w wigilią Piotra i Pawła apostołów św. jest okrzona, a Anna mianowana, a z zwykłymi cerymonijami Kazimierzowi królewicowi w szostymnastym roku będącemu w małżeński stan oddana roku tegoż.

Od tych czasów spustoszona ziemia polska i dla ustawicznych wojen odłogiem leżąca, ludniejsza i pożytniejsza się stała, gdy król onymi więźniami ziemię osadził pustą, którzy niebożęta nauczywszy się w litewskie j niewoli robić, lasy i pustynie rozkopywali, orali, siali, wsi osadzali i tak łupieżne kozactwo opuściwszy, gospodarstwem się bawili.

PIĄTYNASTY WIELKI MISTRZ KRZYŻACKI

Na miejsce zabitego mistrza Wenera de Orselle obrany jest Luderus albo Ludolfus Tuliszurzeńskie albo Brunszwickie książe roku 1325, za cesarza Ludwika XXXIII a Władysława Łokietka króla polskiego, trzy lata ledwo na urzędzie swym wykonał. Tegoż roku, jakom wyżej pisał, Władysław król utwierdziwszy krewnością przymierze z Litwą, myślił o tym, jakoby nad margrabiami brandeburskimi okrutnego zamordowania Przemysława króla polskiego, praedecessora swego pomścił. O pomorską też ziemię, na którą oni niesłuszne listy dali Krzyżakom, czynić z nimi umyślił, dla tegoż do Gedymina o pomoc

Litwy posłał. Tymczasem z ziemi krakowskiej i sędomierskiej wojska zebrane do Mazowsza posłał przeciw Wankowi książęciu, że Krzyżakom przeciw jemu pomagał. Bez odporu tam Polacy ziemię wdłuż i wszerz ogniem i mieczem zwojowali, a miasto Płock spalili.

Na drugi rok, który był 1326, wzięwszy Władzisław król pomoc ludu litewskiego 1200 od Gedymina, nad którymi hetmanem był starosta grodzieński Dawid, z Wołoch też i z Rusi posiłek mając, polskie wojsko większe niż przedtem zebrawszy do margrabskiej ziemie o św. Janie Krzcicielu wciągnął, a od Odry i Brandeburgu poczawszy aż do Frankfordu ogniem i mieczem wszystko zwojował. Okrucieństwo wielkie pogani na ten czas czynili, 140 kościołów złupili i spalili, także wsi wiele, więźniów i bydła moc wielką w cale wywiedli.

Pamięci godne dwa uczynki w tej bitwie się stały.

Naprzód w burzeniu od Litwy kościołów i klasztorów Litwin jeden poimał mniszkę, która uchodząc zelżywości prosiła, aby nie była od niego sromotna, obiecując mu za okup taki upominek dać, że się go nigdy żelazo nie imie. A iżby tym przedziej temu poganin wiarę dał, kazała mu tego doświadczyć na swojej własnej szyi. Uwierzył temu Litwin i dobywszy szable, jednym zamachem ściał ją i tak od niej oszukany się być obaczył. Panna lepak w stałości swej szkaradnego uczynku uczciwą śmiercią uszła. Druga: widząc okrucieństwo wielkie Litwy poganów nad krześcijany, szlachcic jeden z Mazowsza, Jędrzej imieniem, ważył się pamięci godnego uczynku, bo wmieszawszy się między ufy litewskie, hetmana ich starostę grodzieńskiego, człowieka w Litwie (dla przeważnych z Krzyżaki wojen) zawołanego zabił, a potem rączemu koniowi dodawszy ostróg (choć miał Litwę pogonią za sobą) zdrowo uciekł.

Na drugi rok zaś przewidziawszy drogi sama Litwa do margrabskiej ziemie wpadli, palili, burzyli nie mając odporu, z łupami do domu się wrócili. Krzyżacy też z Wankiem albo Waclawem mazowieckim książęciem kujawską ziemię wojowali, Kowale zamek wzięli i spalili. Władzisław zaś król, widząc odwłokę szkodliwą, Krzyżaki uporne i na napominanie także na kłatwy papieskie mało dbające, mając pomoc od Karła króla węgierskiego, zięcia swego, Rusi także i Litwy niemałe poczty, w pruską ziemię wciągnął. A gdy do Drwiący rzeki przybył, Krzyżacy bronili mu z wojskiem przeprawy, zasańcowawszy się dobrze kłodzinami, z których gęstą strzelbę puszczali. Chłop potem prosty ukazał snadne przebycie królowi przez rzekę trochę dalej, gdzie fortunnie król z wojski polskimi, węgierskimi i

litewskimi, z Rusią się przeprowił. Widząc się oszukane Krzyżacy, nie ufając siłom swoim. na zamki uciekli, ratując zdrowia i majątności swoje.

Król też nie bawiąc się dobywaniem zamków i miast obronnych, chełmińską ziemię wdłuż i wszerz ogniem mieczem aż po Ossę rzekę pustoszył i kilakroć korzyści bez odporu do Polski wysyłał.

Chcieli się potem z pomocą Wacława mazowieckiego księżęcia Krzyżacy Polakom oprzeć, a krzywdy się swej mszcząc do Kujaw wpadli, ale gdy prętko Polacy swym na odsiecz przybyli, dawszy sobie do bitwy znaki, śmieje w się uderzyli. Nie mogli Mazurowie z księżciem swoim Wankiem mocy polskiej wytrzymać, przetoż zostawiwszy Krzyżaki, sami tył podali. Krzyżacy albo siłom swym ufając, albo sromotnego uciekania się chroniąc, tak się długo mężnie bili, aż do jednego z komendantorem swym toruńskim są pobici.

Na drugi rok, chcąc swego poprawić, Krzyżacy Jana króla czeskiego na pomoc prosili, który na początku wiosny z okrutnym wojskiem do Prus przyciągnął, tamże dobrzyńską ziemię bez odporu wojowali, Dobrzynia i innych zamków, i miast dobyli, Raciąż biskupi też wzięli, skąd moc wielką ludzi w niewolą nabrali. Te potem włocławski biskup Maciej Gołanczewski wykupił. A tak też Achacyjusz i Ambroży św. biskupowie czynili, którzy skarby kościelne na okup więźniów obracali, co gdy w nich inszy ganili, Ambroży św. mądrze rzekł: Ornamentum sacramentorum redemptio captivorum est. O tym Macieju biskupie domu Toporów ten dziw piszą, że gdy jednym porodem 12 synów na świat matka jego wydała, wszyscy tudzież pomarli, a on ze 12 sam tylko żywy został.

Włodzisław król wet za wet Krzyżakom oddać z pomocą węgierską, litewską, ruską do Prus ciągnął, gdy Krzyżacy bitwy dać nie chcieli, wszystkie pruską ziemię aż za Ossę rzekę pustoszył, dopier przyniewolony mistrz pruski łaski szukać musiał, którą też znalazł i do roku pokój z obu stron ułożony z tym sposobem, aby Krzyżacy dobrzyńską ziemię i Bydgoszcz królowi wrócili, jakoż to zaraz uczynili. O pomorską ziemię miała w tym roku ugoda być, ale przez niebytność Jana króla czeskiego (który z królem węgierskim Karłem na to był wysadzony) do skutku nie przyszła.

Tymi czasy od Polaków pokój mając, Krzyżacy Litwę trapiłi, a mając na pomoc Henryka księża bawarskie, Welone litewski zamek obegnali i ustawicznie szturmując, nic zamkowi

uczynić nie mogli, gdyż Litwa mężnie się broniła. Teodoricus grof z Aldenburku, marszałek wielki pruski, wiceregent mistrzowski, nie chcąc mieć za częstymi szturmami szkody w ludu swym, głodem obleżenie do podania przymusić umyślił. Założył przeto tudzież pod Weloną dwa zamki, z których jeden Friedburg, to jest Spokojna Góra, drugi na pamiątkę bawarskiego księcia, od którego mu też imię dał Beyer, jakoby Bawarczyk.

Te zamki dobrze ludem i strzelbą obwarowawszy, odjechał. Wtym Gedymin książę litewskie swoim na pomoc przybywszy, zamków krzyżackich nowo założonych mocą dobywał, a tam pod Friedburgiem postrzelony z rusznice, gardło dał, Litwa też straciwszy pana, nazad (ale nie wszyscy, bo ich siła kulkami poparzone) musieli. Mścili się potem zabicią ojca swego Orgeld z Keistutem, książęta litewskie, tak barzo, że wszystkie włości ziemie pruskiej prawie w pustynią (oprócz zamków) obrócili. Zaczem Krzyżacy musieli się z nimi jednać, odporu nie mogąc dać. Na tym stanęło, aby Friedburg i Beyer zamki nad Niemnem, nowo od Krzyżaków przeciw Welonie postawione, Litwie były podane, co gdy Krzyżacy spełnili, pokój doczesny (ale niedługo) sobie sprawili.

MISTRZ WIELKI KRZYŻACKI SZEŚĆNASTY

Dytrich albo Teodoricus grof z Altenburgu, mając lat wieku swego 80, marszałkiem pierwy i wiceregentem mistrzowskim będąc, na stolicę mistrzowską wybrany roku 1329 za panowania cesarza Ludwika a króla polskiego Władysława Łokietka. Lat 10 panował, w Toruniu umarł, a w Malborku u Św. Anny pochowan.

Za początku panowania mistrza tego (jako i zawsze) upokoić się nie mogli Krzyżacy, słowa nie trzymając, szkody w Polsce gdzie mogli czynili, do czego też powodem Wincentego z Szamotuł dostali, którą rzecz krótkość przełożę. Roku 1331 Władysław król, widząc się być zgrzybiałego a nieprzyjacioły zewsząd utrapionego, w Chęcinach sejm złożył, na którym ugadzając starości i pracam swym, Kazimierza syna na wielkopolskie państwo rycerstwo z królem przełożyli, z starostwa złożywszy Wincentego z Szamotuł z domu Nałęcz, aby tak Kazimierz w niebezpiecznościach od Prusów zachowanie pewne mógł mieć, a iżby Czechowie i Sasowie nań się oglądali. Za zelżywość to sobie Wincenty miał, iż mu to starostwo wzięto, a gniewem i bojaźnią o co innego zwiedziony, do mistrza pruskiego się uciekł, któremu, gdy przyścia swego przyczyny przełożył, łatwie go obmyślającego

burzenie Polski namówił, że do Wielkiej Polski wojska swe na plundrowanie posłał. Do Pызdr tedy naprzód ciągnęli, wiedząc, iż tam Kazimierz królewic z dworem swym mieszkał, którego miasta jak nieobronnego łątwie dostali, ale czego szukali nie naleźli, bowiem Kazimierz królewic o przyściu nieprzyjacielskim wiadomość mając, z małą drużyną z miasteczka wyjachawszy, w gęstym lesie tymczasem się chował. A Krzyźacy, że go nie dostali, nad pospolitym człowiekiem bez lutości się mścili, siekli, mordowali i okolicznie po wsiach połupiwszy, wszystko w popiół obrócili, a do Torunia gdzie mistrz pruski był z korzyściami się wrócili.

Podobała się ta sprawa Wincentego mistrzowi, a przetoź zebrawszy więtsze wojsko z Niemiec i Iflant posłał go znowu wojować Polskę. Którzy przypadszy do łączyckiej ziemie pustoszyli wszystko i zamek ubieżawszy spalili. W kaliskiej kraj zaś się udali, a ogniem i mieczem burząc co się nawinęło, zamek też kaliski, który na przedmieściu na ten czas był, spalili, ale gdy miasta dobyć chcieli, niepocześnie odniego odegnani. Tam pięć dni mieszkali oczekiwając króla czeskiego Jana, który się im na pomoc przyjechać obiecał. A gdy próżno czekali, ruszyli się sami burząc i pustosząc Gniezno, Żnin, Nakiel, Śrządę, Pobiedziska, Kostrzyn, Kleczow i wsi okoliczne popalili, z kościoła gnieźnieńskiego jako inni pogani skarby i klejnoty między się rozszarpali, Wojciecha też św. (naboźni) kości szukali, ale były dobrze schowane.

Do sieradzkiej ziemie potem się ruszyli, a tam także nieprzyjacielską srogość okazowali, Uniejów, Siradz, Staw, Turek, Wartę, Sądek i wsi okoliczne spalili. W Siradzu przeor Dominikanów mając z dawna znajomość z kontorem elbiąskim, przyszedł do niego, a uklęknąwszy prosił, aby mu klasztoru nie ruchał. Kontor odpowiedział, iż nie rozumie po polsku. Także jako wilcy drapieźni naprzód się na klasztor rzucili, skarby kościelne i pospolitego ludu, które byli tam znieśli wybrawszy, klasztor zapalili. Obciążeni łupy do Prus się wracali, tam od Konina 3000 ich się w kozactwo oderwało, ale ci do jednego od Polaków zbici.

Trzeci raz Krzyźacy zebrawszy wojsko więtsze do Polski wciągnęli. Władzisław król smęcien był, że go te przygody w jego starości potykały, widząc od jałmuźników swych lud ponędzony, ziemie spustoszoną, a to za przywodem Wincentego. Zebrał jednak ile mógł naprętce swego tylko ludu, ale z wielkością Krzyźaków potkać się nie ważył, utarczkami tylko z kątów je trapił. Przemyślając frasowity jakoby temu zabieżeć mógł, ta mu się droga

nalepsza zdała, aby Wincentego zaś ku sobie nakierował. Wyprawił przeto posły do wojska krzyżackiego, które nauczył, aby się zbiegi od króla polskiego być mienili, a dla bezpieczeństwa lepszego do nich się udają, tymczasem, aby z Wincentym potajemnie mówili, żeby na swe gniazdo pamiętał, nad utrapioną ojczyzną się smiłował, obiecując mu tego wszystkiego przebaczyć.

I nieźle się ta rada królowi szanowała, obaczył się bowiem Wincenty, a żałować za swój występki począł, uważając pilnie u siebie jako wieczną niesławę imieniu i familijei swojej na potomne czasy zostawi. Chcąc tedy tę niesławę zatłumić, a świeżą dzielnością pierwsze krzywdy nagrodzić, w nocy z obozu krzyżackiego jakoby na straż wyjechał i do króla przyszedł, prosząc odpuszczenia za przewinienie, co i otrzymał. Króla też do stoczenia śmieje bitwy wiódł, powiadając o wielkim ludu, ale nikczemnym, który obciążony łupem, więcej będzie z nim chciał uciekać, niż się potykać. Sam też Wincenty obiecał, gdy się nań Krzyżacy nic nie spodzieją, z tyłu na nie uderzyć. Tak z królem postanowiwszy, do obozu krzyżackiego się wrócił, a onym serca dodał, powiadając być małą trochę Polaków, którzy bitwy zwięść nie będą śmieli. Król zaś lepszej już myśli będąc, wojska szykował, a gdy słońce wschodziło w dzień św. Stanisława pod krzyżackie się wojska przymknął we wsi Płowce albo Blewo blisko Radziejowa, sam na czele stanąwszy, swym dobre serce czynił, a Krzyżakom znak do bitwy dawał.

Strwożyli z sobą nieco Krzyżacy, nie spodziewając się tego, jednakże każdy jako naprędziej do zbroje się miał. Stoczyli z sobą z obu stron ogromną bitwę, Władzisław król swe posila, a gdzie potrzeba świeżego ludu dodaje, tak na obie stronie wątpliwe zwycięstwo było. Widząc już czas Wincenty z strasznym okrzykiem na niespodziane Krzyżaki z tyłu z swoimi uderzył, oni strwożeni pytają co by się działo, ale gdy nie o wszystkim mogli tak prętko sprawę mieć, jęli się mieszać, a Polacy tym więcej nacierają, że Niemcy uciekać musieli, naszy goniąc więcej niż w bitwie ich pobili, tak że 40 000 Niemców na ten czas poległo (jako Długosz pisze), acz inszy dwadzieścia tysięcy tylko kładą. Zabici też są komendatorowie Herman z Elbiąga, Olbrycht z Gdańska i innych wiele, krom poimanych. Naszych z łaski Bożej mało ubyło (jako Kromer świadczy), pospolitego ludu tylko 30, a szlachciców przedniejszych 12. Inszy kładą pospółstwa pobitego polskiego liczbę 500, ale jakożkolwiek każdy obaczyć może, że nierównym poczem wielką moc Niemców Polacy zbili z małą szkodą swoich, a zwycięstwo sławne odnieśli. Z obozu krzyżackiego Polacy na ten czas siła pobrali, roku 1331, 27 dnia wrzesznia.

Objężdżając potem król po bojewisku ujrzał Floryjana Szarego, szlachcica polskiego, który we troje w tej bitwie oszczepy będąc przekłóty, leżąc tkał w się jelita, co mu z brzucha wyłaziły i stanąwszy nad nim z żalością rzekł: „I ten wielką mękę cierpi!” Odpowiedział Floryjan: „Jeszcze to nic, miłościwy królu, ale kto ma złego sąsiada w jednej wsi jako ja mam, to gorsza!” A król do niego: „Nie frasuj się (rzekł), będziesz wolen tego złego, jeśliż żyw zostaniesz”. I kazawszy go podnieść, aby był opatrowan pilnie rozkazał. Wyzdrowiałe go potem skupiwszy złego sąsiada, z królewskiej szczodrości wszystką wsią darował. Nadto, aby rycerskiej dzielności wieczne z potomkami swymi świadectwo miał, trzy oszczepy mu za herb darował, a Jelitami mianował, bo pierwiej Koźlerogi za herb nosił, które odrzucił.

Tak dochodzili przodkowie naszy nieśmiertelnej sławy. Wincentemu wojewodzie też za tę posługę wina przepuszczona i do pierwszej godności przywrócony, ale rycerstwo mając nań serce zakrwawione, ie przezeń utracili namilsze rzeczy swe, na sejmie pospolitym rzuciwszy się nań, zabili go.

Starali się potem Karzeł węgierski i Jan czeski królowie o ugodę między Władzisławem królem polskim i Krzyżakami, ale gdy ziemie pomorskiej wrócić Krzyżacy się zbraniali, sprawić też nic nie mogli. Bez mięszkania potem zebrawszy lud wielki z Niemiec, Kujawy i Dobrzyń wojow,li i siła miasteczek małych pobrali. Pakości zamku Wojciech Kościelecki, wojewoda brzycki, mężnie bronił i w nieprzyjaciech wielką szkodę uczynił. Władzisław też król z ludem swym przez Mazowszę do ziemie chełmskiej wpadszy, wdluż i wszierz ogniem i mieczem burzył, aż Krzyżacy przymierza rocznego żądać i nagrodę za utraty postąpić musieli.

Król zaś z ludem gotowym do Wielkiej Polski ciągnął, aby te, którzy do Jana króla czeskiego byli przystali pokarał, tam w Szląsku więcej niż 50 zamków nieprzyjacielskich wziął i spalił. Kościan też położeniem miejsca miasto i zamek obronne obegnał. Ufając swym siłom i obronie zamku nieprzyjaciele śmiali się z tego. Tym poruszony Kazimierz królewic gwałtem do szturm przypuszczał, aż się podać musieli.

Ostateczna też to już walka króla Władzisława była, bo do Krakowa przyjachawszy, 12 dnia marca z światem się rozstał Roku Pańskiego 1333. W Krakowie pochowan na lewym rogu ołtarza Ładzisława w przeciw zakrystyjej.

Kazimierz, Władysława Łokietka króla polskiego syn, na królestwo polskie wybrany i pomazany z małżonką swą Anną od Janusza arcybiskupa gnieźnieńskiego roku wyższej mianowanego, 25 dnia kwietnia, któremu dla młodych lat gubernatur przydany jest Jan z Melsztyna, człowiek osobnego dowcipu i wielki miłośnik Rzeczypospolitej. Matka Kazimierzowa Jadwiga, spuściwszy acz nie zrazu synowi królestwo, do klasztoru sądeckiego wstąpiła.

Roku zaś 1334, dnia 23 kwietnia prosto na św. Wojciech wielki śnieg spadł w Polsce, który gdy przez pięć dni na posianych rolach wysoko leżał, nad nadzieję strwożonych oraczów wielka tego roku z łaski Bożej zboża wszelakiego obfitość była. Drugiego roku potem 1335 moc wielka szarańczej prawie we żniwa ufcami przyszła, że gdy gęstymi gromadami leciała, słońca ludzie widzieć przed nią nie mogli, a gdy na ziemię padła, do puł goleni końskich na zbożu leżała, a stądże gdy zboże wszystko dojrziałe wygryzła, głód wielki i drogość nastąpiła.

Tegoż roku w miesiącu listopadzie między królem i Krzyżakami pokój, z rozsądku Karła węgierskiego i Jana czeskiego królów w Wyszogradzie węgierskim jest postanowiony, z krzywdą Kazimierzową, ale przedsię nań zezwolił, prac wojennych uchodząc. Którego postanowienia ten był spisek, aby Krzyżacy pomorską ziemię i Nieszewę zamek nad Wisłą otrzymali, a królowi dobrzyńską i kujawską ziemię wrócili, 1000 też złotych za utraty odliczyli, ale temu Krzyżacy dosyć uczynić nie chcieli. Złożył przeto król sejm, na którym co by z tym czynić radzono, gdzie się to wszystkim zdało, gdyż po tak niesłusznym rozsądku jeszcze coś gorszego Krzyżacy myślą, mieczem z nimi czynić lepiej, niż tak szkodliwy a sromotny pokój trzymać. Pierwej jednak niżby przeciw nim wojnę podnieść (gotowi będąc zawsze gwałtowi się odjąć) do papieża w tej rzeczy o sprawiedliwość posłać uchwalili. Obrali do tego poselstwa Jana Grotom z Słupce, biskupa krakowskiego, człowieka uczonego, który w Awinium (bo tam na ten czas stolica papieska, a nie w Rzymie była, przez Klimunta V z Rzymu roku 1303 przeniesiona, która też u Francuzów pierwej w Lugdunie, potem w Awinium przez 74 lat trwała) u papieża Benedykta XII to sprawił, że papież Gerarda Tituleńskiego proboszcza i Piotra Gerwazego kanonika Aniceńskiego, legaty i sędzie do Polski i Prus posłał z zupełną mocą skazać co sprawiedliwego, obiedwie stronie wysłuchawszy.

Nie spali też tymczasem Krzyżacy, ale żeby jaką przyczynę mieli nie podawać się na rozsądek papieskich legatów, u cesarza Ludwika listy do mistrza Teodoryka z Aldenburku i wszystkiego Zakonu wyprawili, w których pod ciężkim karaniem im zakazał, aby na żadnego rozkazanie z tych ziem nic nie upuszczali okrom jego zezwolenia. Złożone było temu sądowi miejsce w Warszawie, gdzie mistrz pruski Teodoryk z strone j królewskie j jest pozwany. Na termin z stronej królewskiej proces wszystek na piśmie podał stanąwszy mistrz Bartoldus z Raciborza. Z pruskiej strony mistrz Jakub, pleban z Arnoldy z chełmieńskiego biskupstwa, apelacją położywszy do papieża, jachał precz.

Nie skwapiali się sędziowie od papieża wysadzeni, ale pokazując się być prawdziwymi posłami i sędziami z ramienia papieskiego danymi przez jawne listy, cały rok tam stawili. Widząc potem upór krzyżacki sędziowie w kościele Jana Św. w Warszawie roku 1339 mocą sobie od papieża zleconą królowi polskiemu pomorską, kujawską, dobrzyńską, chełmieńską i michałowską ziemię (jako własne) przysadzili. A Krzyżakom, aby je oddali z pewną za utraty nagrodą, rozkazali. Czego gdy się uczynić zbraniali, klątwy na nie wielkie dali, ale mistrz z bracią swą mało na to dbali.

Tegoż roku nie mając Kazimierz król mężczyzny potomstwa z Anną Gedyminówną królową, przed tym już umarłą, na sejmie w Krakowie z pany o sukcesorze na królestwo radził, gdzie za wszystkich zezwoleniem Ludwika siostrzeńca swego, Karła króla węgierskiego syna, po sobie na królestwo polskie naznaczył. Potem sam osobą swoją z świetnymi pocztami do Węgier jachał, a w Wyszegradzie Ludwika siostrzeńca objawił być na miejsce swe przyszłym potomkiem, pod słusznymi jednak umowami.

Tegoż też roku Teodoryk z Aldenburku na pomoc mając falcgrofa reńskiego i inne książęta, Litwę wojowali i wiele więźniów, i korzyści do Prus wywiedli. Ten mistrz wały, przekopami i mocnymi wieżami Malbork dobrze opatrzył dla litewskich najazdów, rychło potem umarł.

SIEDMNASTY WIELKI MISTRZ PRUSKI

Starszy komendant Rudolf, książę saskie, na mistrzowski urząd po Teodoryku z Aldenburku był wybrany roku 1339, jako Pruska Kronika świadczy, gdy Ludwik cesarz a Kazimierz Wielki, polski król, panowali.

Roku 1340 Kazimierz Wielki, król polski, główne miasto w Rusi Lwów z innymi miastami i zamkami wziął spadkiem po księżęciu Bolesławie. Tam uczyniwszy na Ruś sejm, ruskie księstwa podbite swą mocą w powiaty obrócił, wojewody, kasztelany, starosty, sędziowie i inne urzędy obyczajem polskim postanowił i jedno Rusakom z Polakami prawo nadał. Wielkie stamtąd król skarby do Krakowa zawiózł.

Na drugi rok król wdowcem będąc po Annie Gedytninównie, inszą żonę Adleidae albo Jadwigę, Henryka landgrofa heskiego córkę, pojął, z którą kop 2000 groszy praskich posagu wziął. Ale ją barzo prętko porzucił, a miłośnic patrzył, onę na żarnowiecki zamek odesławszy, skąd potem od ojca do domu wzięta, wrychle tam umarła.

Tak była tego króla cielesna lubość zmiękczyła a prawie zmamiła, że wolał niesłuszne pokoju kondycje od Krzyżaków przyjąć, niż sprawiedliwie gwałtem sobie ziem wydartych dostawać. Łatwie bowiem na prośbę Krzyżaków pozwolił, że wszelkiego prawa, które od przodków swych na pomorską, chełmieńską, michałowską ziemię miał, pod przysięgą z nikłórymi liany odstąpił, na co i listy jawne pod pieczęciami dał. Nie chcieli na to inszy panowie, osobliwie duchowni, zezwolić ani też uczynili. Działo się to roku 1343.

Rok przed tym, 1342, Rudolf mistrz pruski zebrawszy wielkie wojsko z Niemiec, swoje też z Prus prawie wszystkie kontory i rycerstwo ruszywszy, do Nowego Margrabstwa pod Polaki i księżęty pomorskimi go dobywać ciągnął. Litwa mając już pewną sprawę o tym, wielką mocą rozpuściwszy zagony do Prus wpadli, co się nawinęło w popiół obrócili. Nabrawszy więźniów, bydła i rozmaitych korzyści, w całe się nazad wrócili. Rudolf o tym plundrowaniu słysząc, dawszy Nowemu Margrabstwu pokój, w skok z ludem swym na pomoc, ale nie w czas, przybył, bo już świeżych ogniów dymy zastał, a Litwa uszła. Tak cudzego pragnąc i tam nie wskórał, i swoje stracił. Widząc tak ziemię spustoszoną mistrz pruski Rudolfus z frasunku wielkiego oszelał, przetoż z urzędu złożony, do Pokrzywna Engelsburg zawieziony, niedługo potem tamże umarł a w Kwidzynie pochowany. 3 lata na mistrzowskim urzędzie był.

MISTRZ WIELKI PRUSKI OŚMNASTY

Za panowania Ludwika cesarza i Kazimierza Wielkiego króla polskiego na stolicę mistrzowską Henryk Duesener albo Dusener był wybrany roku 1343. Umyślił zaraz mścić się Dusemer nad Litwą szkód za przodka swego w Prusiech poczynionych i przetoż u papieża Klemensa szóstego listy do panów krześcijańskich wyprawił, aby z miłości krześcijańskiej na świętą wojnę przeciw Litwie i Żmodzi poganom ciągnęli, tym wszystkim odpusty takie nadając; że każdy, który by kolwiek na tę wojnę szedł, jakoby w Jeruzalem u Grobu Pana Krystusowego; albo w Rzymie na miłościwe lato, albo u św. Jakuba w Compostelli był.

Sypali się jako deszcz prawie krześcijani na tę wojnę, chcąc już do gruntu pogany wygładzić. Ludwik król węgierski, Jan król czeski, Karolus margrabia morawski, książąt także Rzesze Niemieckiej moc wielka osobami swymi, z ludem wielkim do Prus na tę potrzebę przybyli. Grof też de Halles, angielskiego i duńskiego królów siły, książąt szańskich, saskich, pomorskich, margrabiów brandeburskich pomocy przystąpiły. Mieli już tego wiadomość Olgierd i Kiejstut, książęta litewskie, przetoż wszystko przed niemiłymi gośćmi poprzątnęli; krainy wszystkie Prusom przyległe samiz spustoszyli, zboża na polach podeptali i wypalili, bydło w gęste lasy na bezpieczeńność wygnali, żywności żadnej nieprzyjacielowi nie zostawili. Obwarowawszy potem zamki i twierdze dobrze, niewiasty, dzieci, lud do boju niegodny na miejsca bezpieczne zaprowadziwszy a wszystko mądrze sporządziwszy, czekali z ludem swym pogotowiu będąc.

Gdy już wieść Litwie przyniesiona, że Henryk Dusemer mistrz pruski i Burchardus Haren z obiema zakonami swymi, z królmi i książęty przerzeczonymi mocą wielką do Żmodzi wciągnęli, oni też nie mięszkali. Ale Olgierd z Litwą do iflantskiej ziemie, Kiejstut zaś z Żmodzią, z trocką i grodzieńską szlachtą do Prus wtargnęli, a po obfitych ziemiach sobie podług myśli bujali, burząc, pustosząc, korzyści wielkie wywodząc. Królowie zaś krześcijańscy z mistrzami zakonnymi i z ludem wielkim wszedszy w pustą ziemie, nie mieli się czym bawić, ku temu gdy żywności nie mieli (bo przed nimi było obrus zjęto) d jęli od głodu umierać, ciężkość nieznośna w oboziech była. Co obaczywszy, królowie i inszy panowie sfukali i ziajali mistrza pruskiego, że je tak zawiódł, potem utraciwszy zmorzonego głodem niemało ludu, do domu się wrócić musieli.

Tak Olgierd zburzywszy w Iflanciech wszystko, począwszy od Dźwiny do abselskiego i derptskiego biskupstwa, Orgeld zaś wszystkę sambijską ziemie, dobywszy wielu zamków i miast, z korzyściami wielkimi nazad się innymi drogami wrócili. A mistrzowie pruski i

iflantski pustki w swych ziemiach zastali. Tak je Litwa fortylem zrobiła (jakoby rzekła): jedź ty do mnie na głód, ja do ciebie na gody. Tego fortylu przykład w Agatoclesie, który gdy Kartaginenses miasta Syracusy dobywali, on ze dwiema synami i z ludem, jaki mógł zebrać naprętce do Afryki ziemie ich się przewiózł, którą jako chciał wojował i wojska kartagineńskie z ich hetmany poraził.

Roku potem 1345 lepszego szczęścia Dusemer z pozostałym wojskiem skosztować chciał w Litwie, ale próżne nakłady i prace podjąwszy, z Litwy się wrócił, bo na to czasu i pogody nie miał.

Na drugi rok mając pomoc z rozmaitych krain zaś do Litwy ciągnął we 40 000 ludu, mocno wszere i wdłuż ziemie począł wojować, przeciw któremu Olgierd zebrawszy co mógł ludu, uderzył na Dusemera w dzień Oczyszczenia Panny Maryjej, po długiej wątpliwej bitwie Litwa szwankowała, których według pruskich kronik 1000 poległo, Miechowita 18 000 kładzie. Ostatek ledwo z Olgierdem uciekło Litwy.

Na lato zaś tegoż roku Dusemer Welony zamku ustawicznymi szturmami dobył i spalił, okolicznie też łupów obfitość nabrawszy, do Prus się wrócił. Olgierd zaś z swą Żmodzią wpadłszy do ziemie sambijskiej, szkody jako najlepiej mógł sobie nagrodził i kilka tysięcy krześcijan w niewolę zabrał.

Roku 1347 na sejmie walnym w Wiślicy Kazimierz król prawa pospolite z radami spisał, którymi się i dziś szlachta jeszcze sądzi. Apelacyj też do Majdeburgu dla wielu przyczyn zakazał, a miasto Majdeburgu prawo niemieckie na zamku krakowskim postanowił.

Henryk Dusemer, mistrz pruski urząd złożywszy, w Bracianie umarł a w Malborku u Św. Anny w kościele pochowan.

DZIEWIĘTNASTY WIELKI MISTRZ PRUSKI

Weinricus Kniperade na urząd mistrzowski roku 1348 wzięty, za panowania cesarza Karła a Kazimierza Wielkiego króla polskiego, na którym urzędzie 31 lat był. Ten to mistrz Weinryk Kniperade naokrutniejszy nieprzyjaciel był Litwie poganom, które bez przestanku zbierając

lud z krześcijańskich państw, Litwę, Żmódź trapił, mordował, ziemie pustoszył a prawie je do gruntu wykorzeńić chciał. Litwa zaś przywykła wojennym z dawna sprawom, wzajem mistrzowi oddawali i pod czas we dwójnasób szkodę sobie nadgradzali, co tu krótkości folgując opuszczam, tylko pamięci godne rzeczy przypominając.

Roku 1349 uspokoiwszy ziemie ruskie Kazimierz król z szczęśliwego powodzenia podnioswszy się w pychę, rozkoszy tylko a lubości cielesnych patrzył i jawnie miłośnice w Opocznie, w Krzeczowie, we Czhowie sobie chował, z czego gdy był od Bodzęty biskupa krakowskiego z powinności napomniany, nic na to nie dbał, ale owszem gorszy był, bo poddane biskupie niezwykłymi podatkami i zaciągami trapił. Dali o tym znać polscy biskupi papieżowi, rozkazał, aby imieniem jego był napominany, na które gdyby nie dbał, aby był klęty. Nie każdy się tego śmiał ważyć, ale Marcin Baryczka, wikary kościoła krakowskiego na zamku, gdy to z powinności swej uczynił, kazał go król Kazimierz w Wiśle utopić. Bodzęta biskup krakowski widząc być króla nieukaranego i zatwardziałego, wydał nań klątwę. Pan Bóg też pomstę swą pokazał nad nim, bo przez dwie lecie srogie powietrze morowe Polskę tak barzo splundrowało, że miasta i wsi bez ludzi puste stały. A bywać to, że quidquid delirant reges, plectuntur Achivi, ale i z nas każdemu trzeba się czuć. Król potem, widząc kaźń słuszną na sobie Bożą, żądał rozgrzeszenia, które potem od Klemensa VI papieża otrzymał, a za pokutę wiele kościołów w Polsce pobudował.

Tegoż roku po wszystkim prawie krześcijaństwie sekta nowa się rozmnożyła, iż mężowie i niewiasty nago chodzili po pas, biczując się i różgami siekąc, którzy tak się włóczyli rotami po świecie, chorągwie przed sobą nosząc a płaczącymi głosy wspomnienia Bożego wzywając. Do Polski potem z Węgier ci biczownicy przyszli, których nabożeństwo i nauka gdy była obłędna i fałeczna uznana, pokarani są. Także ta sekta, że z Boga nie była, długo trwać nie mogła i jako się prętko wznieciła, tak niedługo świeciła.

Najeżdżała tych czasów Litwa często do Polski a wielkie szkody czynili, a do tego wodze mieli sameż Polaki, którzy ojczyznę miłą zdradzali, bo przebiegi wiedząc (jako domowi), drogi bezpieczne Litwie ukazowali. Trafiło się, że Piotra Pszonkę, Polaka z herbu Janiny, Litwa pogani do Małej Polski chcąc wtargnąć, dla przespiegowania brodu na Wisłę posłali, który nalazszy bród, przez Wisłę od brzegu do brzegu długie zierdzi stawiał, znak gdzie by przebywać mieli czyniąc, co wróciwszy się Litwie oznajmił. Mało potem rybitwowie na to miejsce w czółnach przypląnawszy, domyśliwszy się zdrady, one zierdzie na głębią wstawili.

W ciemną tedy noc Litwa, aby bez wieści na nasze przypadli (za pokazaniem Pszonki przy zierdziach już indziej przestawionych), przeprowiać się spieszo poczynają, ale gdy bystrość i głębokość wody wiele ich z końmi pożarła, książęta litewskie obawiając się zdrady, Piotra zdrajcę na brzegu Wisły ścięli, a polskiej zasadki się bojąc, nocą ujeżdżali nazad. Powiadają, że Jagiełło, gdy królem został, Piotra Pszonki dla jego zdrady dobra pobrał, jako wieś Krzyżanowo, którą do starostwa lubelskiego przyłączył.

Roku Pańskiego 1353 gdy w marcu, w kwietniu i w maju zboża wszelakie i dni gorące tak barto się rozkochały, że już kłosa kwitnęły, uderzyły potem zimna sroga, a śnieg gwałtowny na dwa łokcie wzwyż spadł. Frasowity oracz Bogu to poruczał, a prace swej pożytku mało się spodziewał, ale Pan Bóg po onym śniegu żyznością niesłychaną Polskę opatrzeć raczył, ci lepak co śnieg z zboża zmiatali, żadnego pożytku nie wzięli. Iście się ci na Boga nie spuszczała.

Tegoż roku i wtórego potem Litwa srodze pruską ziemię wojowała, a mistrz Weinryk nie śmiał z nimi bitwy stoczyć, przetoż bez odporu z wielkimi korzyściami Litwa do domu się wracała.

Semowit książę mazowieckie państwo swe do Korony Polskiej przyłączył i wcielił, obiecując się z potomkami swymi królowi polskiemu i jego sukcesorom hołdownikiem być, a ziemię mazowieckiej dziedzicem króla polskiego uznawać, co przysięgą jawnie w Kaliszu potwierdził roku 1355, dnia 27 grudnia.

Tegoż roku krainy Podgórskiej Rusi przez Litwę spustoszone ludem niemieckim król Kazimierz osadził, czego znaki po dziś dzień mamy około Łączuta, Przemysła, Sanoka, Jarosława etc., ich osadą gospodarstwem w tamtych krajach znacznymi. Pozwolił im też król magdeburskim się prawem sądzić, a za swą łatwością i innym leda miasteczkom, skąd szlachta chłopim go królem zwali. Jednak do Magdeburgu apelacyi bronił, bo w Krakowie na zamku to prawo ustawił, wójta sam dając z siedmią ławników, których wielki rządca zamkowy obiera.

Weinryk Kniperade, mistrz wielki pruski, tegoż roku Żmodź wojował, a gdy z korzyściami do Ragnety się wrócił, sam z konia spadszy rękę prawą złamał, a tejże nocy zamek ragnetski zgorzał, więźniów też Litwy mając czas po temu wiele uciekło.

Na drugi rok książęta litewskie Olgierd, Kiejstut, Patryk wielką mocą (mszcząc się krzywdy) do Prus wciągnęli, a gdy im Krzyżacy odporu dać nie mogli, spustoszenia ziemie napatrzeć się musieli, a Litwa w mnogimi łupami bezpiecznie uszli.

Roku 1357 mając Rzesze Niemieckiej i inszych krześcijan mistrz pruski pomoc wielką, wyprawił Sifrida z Daweltu, marszałka pruskiego, do Litwy z ogromnymi ufy, który bez odporu plundrował, palił, mordował, a łupów i korzyści wzajem oddając wiele wywiódł.

Żalną i oplakaną rycerstwa polskiego w płonińskim lesie porażkę tu przypomnieć swym porządkiem nakrótce muszę. Zmarły Stefan, wojewoda wałaski, dwu synów: Stefana i Piotra po sobie zostawił, którzy o stolicę wojewodzą z sobą czynili. Piotr (acz młodszy), gdy swą ludzkością myśli poddanych k sobie nawrócił, pomocy też z Węgier dostał, łatwo gospodarstwa doszedł. Bolało to Stefana i przetoż z Wołochy, co jego stronę trzymali, do króla Kazimierza o pomoc się uciekł, którą (gdyż się być hołdownikiem królewskim obiecał) łatwo otrzymał, aby tylko na państwo ojczyście był wsadzon. Zebrawszy przeto król z Małej Polski i z Rusi wojska na nowie miesiąca lipca, do Wołoch z Stefanem posłał. Piotr lepak bacząc nierówny poczet swych przeciw Polakom, fortylem umyślił ich pożyć, a iżby to tym łatwiej sprawił, wygnańce w swą łaskę przyjął. Lasem gęstym Polacy w pośrzodek ziemie wałaskiej mieli, Płoniny od niepłodności rzeczony, ciągnąć, tam Petryło wojewoda z swymi się zasadził, a drzewo przy drogach, gdzie naszy iść mieli, tak spodrębował, że na pniach mało się trzymały. Gdy już w gęstwiu Polacy weszli, z zasadki Wołoszy wyrwawszy się, drzewa podcięte na nie zobalali, tak iż jedno drugie waliło. Rycerstwa zacnego mnohość wielka zginęła, ostatek ułomnych w ręce nieprzyjacielskie przyszła, sam tylko (jako piszą) Nawoj Tęczyńsk ręką obronną uszedł, a potem szedzący do Rzymu duchownym został.

Napierwsza a sromotna Polaków od Wołoch to porażka była, drugą niżej najdziesz. Usłyszawszy tę nieszczelną porażkę król Kazimierz na zdradę zbiegów się żałował, do Wołoch potem dla wykupu więźniów posłał, co za pieniądze łatwo otrzymał. Nie mniejsza domowa porażka drugiego roku 1360 była, gdy srogie powietrze przez sześć miesięcy Polskę plundrowało, że po wsiach i miasteczkach połowica prawie ludu była v wymarła, w Krakowie samym 20 000 ich obliczono.

Tegoż roku Weinryk mistrz pruski mając świeży lud niemiecki, z margrabią brandeburskim Ludowikiem, synem Ludwika cesarza, wyprawił się do Litwy, nad wszystkim wojskiem Szindekopa wielkiego marszałka zakonnego hetmanem przełożywszy, Litwę i Żmódź srodze wojował. A trzy razy tego roku odwrót czyniąc do Litwy, wielką moc korzyści i więźniów do Prus wywodził, tak że większa część litewskiej i żmudzkiej ziemi pustkami stała.

Chciał za trzecią wyprawą niemiecką Kiejstut swoich ratować, ale od wielkości zbrojnych niemieckich ufów porażony i sam poimany, sławniejsze Niemcom zwycięstwo uczynił. Dawszy potem za się więźniów krześcijan niemało, z więzienia był puszczony, ale im zaś niedługo w garść wpadł, bo bijąc się mężnie z Niemcami, od Henryka Hekierzbeka drzewem z konia wysadzony, znowu poimany. Dali go potem na lepszą straż do Malborku, łańcuchami i pętami go związawszy, do mocnego sklepu wsadzili. Ale tej nędzy niedługo cierpiał, bo Litwin jeden u Krzyżaków niedawno okrczony dodał mu naczynia, iż się wyłamał, a iżby tym bezpieczniej uszedł, ubioru krzyżackiego, szpady i konia mu dodał, tak z zamku przez miasto wyjechał, a do lasa dunawszy; p konia porzucił i po słońcu się znacząc, nie drogą dla pogoniej, ale nawiętszą gęstwiną szedł, aż do mazowieckiej księżny Anny, córki swojej, którą był dał za Janusza, zabłądził, która ojca poznawszy w onej nędzy, wczas mu wszystek uczyniła, a tak gdy sobie wytchnął, poczciwie do Żmodzi odesłan jest.

Tudzież się tego chciał zaś Kiejstut pomścić, zebrawszy przeto co nawięcy ludu, do Prus wtargnął, trzech zamków: św. Jana zamku, gdańskiego i Heckerzbergu dobył i spalił, korzyści wielkie wybrawszy, Niemce jedne pomordował, drugie powiązał. Miedzy więźniami siła zacnych szlachciców było i komendator gdański Jan Kolin Gdy nazad z łupami i więźniami Kiejstut kierował, potkali się z nim dwaj kontorowie, jeden z Rastembergu, drugi z Bartenstein, uderzyli w się śmieie, ale Niemcy przemogli i Kiejstuta trzecikroć poimali rannego od kontora z Nieszewy, gdy się mężnie bronił. Oszukał je potem gdy się ubezpieczyli i uciekł, skąd miedzy nimi podejrzenia jeden na drugiego urosły.

Na drugi rok 1362 wetował się mistrz pruski zburzenia zamków swych nad Litwą, mając dobrowolnych żołnierzy mało nie ze wszystkiego krześcijaństwa wojska wielkie, z którymi do Litwy ciągnął a Kowno obległ. Książęta litewskie przybyli swym na odsiecz, ale ustąpić musieli, od Niemców porażeni. Dobył potem mocą (nie bez szkody swoich) mistrz Kowna, Pisteny, Welony i do gruntu zburzywszy, ostatek w popiół obrócił, z wielkością potem łupów i więźniów do Malborku się wrócił.

Tenże rok w Polsce znaczny drogością i głodem był; który jednak szczodrością królewską niejako jest uśmierzony, bo mając król pełne stodoły i spichlerze zboża, w żyzne lata dla przygody zachowanego, bogatszym za pieniądze albo odmianę przedawano, ubogich o nie mieli za co kupić do roboty obracać kazał, aby sobie tak chleb zarabiali, którymi ludźmi wiele zamów, murów, wałów, grobli, stawów, sadzawek etc. porobił. Na ten czas przekop około Kazimierza Krakowskiego robiono, w który puł Wisły wpuszczono dla spuszczenia w dół drew i soli. Zebrał przy tym Kazimierz z przedanego zboża niemałą sumę pieniędzy pomocną sobie do świetnej wyprawy wesela na drugi rok, bo Karzeł IV cesarz Elżbietę, wnuczkę króla Kaiimierza, a księżęcia szczecińskiego Bogusława córkę, w małżeństwo brał. Na które wesele do Krakowa proszeni zjechali się na mięsopusty: Ludwik węgierski, Zygmunt duński i gotski, Piotr cypryjski królowie. Książęta także: Otto bawarskie, Semowit mazowieckie, Bolesław świdnickie, Władzisław opolskie i Bogusław z córką swoją poślubioną, na ostatku cesarz z świetnymi pocztami książąt i grofów niemieckich, czeskich, morawskich przyjechał, przeciw któremu Kazimierz król z królmi i książętami ozdobnie milę od Krakowa wyjechał, oblubienica też z kosztownie przybrany fraucymerem witać go wyjechała. Po winszowaniu potem sobie od Boga wszego szczęścia, z radością do Krakowa wjechali. Cesarz na prośbę Kazimierza króla w zamku stanął, innym wszystkim według dostojenstwa gospody dane i wszystkich potrzeb nie żałowano, że na rynku wina z fasami, owsy etc. stały, aby każdy podług potrzeby sobie brał. Trwało to wesele przez całe 20 dni z wielką szczodrością królewską. Ślub małżeński Karłowi cesarzowi z księżnią Elżbietą w kościele na zamku przez Jarosławia arcybiskupa gnieźnieńskiego był dany.

Tych wszystkich gości, królów i książąt szafarz królewski, mieszczanin i rajca krakowski Werynek imieniem rodzic z Rynna, szlachcic herbu Łagoda, człowiek majątny do siebie na ucztę prosił i częstował ich kilka dni z wielkim dostatkiem, na czym nie przestając cesarza, króla, książęta znamienicie darował, tak iż samego króla Kazimierza na 100 000 złotych czerwonych kosztował. Postanowiwszy potem między sobą i przysięgami utwierdziwszy wieczne przymierze, rozjachali się.

W roku 1363 Weinryk mistrz pruski mając na pomoc Wolfganga grabie bawarskiego, mistrza też iflantskiego, rozpuściwszy zagony okrutnie Litwę wojowali, a bez odporu z wielkimi korzyściami do domów się wrócili. Tudzież marszałek pruski z świeżym wojskiem pod Grodno ciągnął, ale gdy go mężnie Litwa broniła z księżciem Patrykiem, kilka szturmów

straciwszy musiał ustępować. Zburzywszy jednak okoliczne włości, bez łupów i więźniów świeżych do Prus się nie wrócił. Z krwawionymi potem sercy bez przestanku z obu stron się najężdżali, a wzajem szkody i morderstwa sobie oddawali, nie mniej Litwa jako Krzyżacy potężni, co by długo wyliczać.

Roku 1370 Kazimierz król polski goniąc jelenia u Przedborza dnia 9 miesiąca wrzesznia, padł z nim koń i stłukł sobie goleń lewą, tak iż na wozie pierwaj do Sędmierza, potem do Krakowa przywiezion. Bacząc się być chorego, testament porządnie uczyniwszy i Pańskie Świątości przyjąwszy, dnia 5 listopada umarł, na zamku w kościele Stanisława Św. w grobie marmurowym z żałością wszystkich pochowan. Królował Kazimierz w Polsce lat 37, żył 60, sławny więcej pokojem niż wojną. Stąd też Wielki sam między królmi polskimi rzeczony, bo acz i wojennych spraw był świadom, ale więcej ludzkością ku wszystkim wobec to imię sobie zasłużył. Tudzież że insze przodki swe gospodarstwem, czujnością, budowaniem, ustawy praw przewyższał, że cokolwiek Polska ma murowanego, z jego nawięcej starania ma. Tę do siebie winę (w każdym naganieniu, ale osobliwie w zwierzchności godną) miał, że lubościami cielesnymi tak był zamamiony, iż też i żydowskiej Hester do tego używał, za której staraniem Żydowie wielkich u niego prerogatyw doszli.

Ludwik król węgierski, siestrzeniec Kazimierzów, na królestwo polskie jest wybran i koronowan przez Jarosława arcybiskupa gnieźnieńskiego roku 1370. Przez 900 lat i więcej aż do Kazimierza króla zawsze miała Polska narodu swego króle i książęta, okrom jednego Wacława czeskiego, a od Kazimierza Wielkiego śmierci obcy poczęli w Polsce królować, jako ten Ludwik z Węgier, Jagiełło po nim, którego potomstwa teraz jeszcze mamy królową Annę, najajśniejszemu królowi Stefanowi za małżonkę daną.

Utrapiąca za panowania tego Ludwika Polska była, bo nie tylko że różnych był od Kazimierza obyczajów, ale też Polakom trudny był do niego przystęp i sprawy wszystkie przez tłumacze odprawował, tudzież co miał krainy od Polski oderwane zaś zdobywać, to jeszcze niektóre powiaty od Polski oderwawszy, książęciu opolskiemu Władzisławowi dał, jako ostrzeszowską, wieluńską ziemię, olszyński, krzepicki, bobolicki powiaty, Brzeźnicę też w sieradzkiej ziemi ku temu przydał.

Pomięzkawszy nieco w Polsce do Węgier się wrócił, zostawiwszy gubernatory w ziemi, władza jednak wszystka przy matce jego była, królowej Elżbiecie, która niewieści rząd

zaczęła, bo ludźmi godnymi i statecznymi gardziła, na urzędy i do rady młode, nikczemne pochlebce brała, a utrapienia i bliskiego upadku Rzeczypospolitej nierzadko sobie nie ważyła, tańcami, muzyką etc. się bawiła.

Obawiając się król Ludwik, aby Polacy za słusznymi przyczynami innego pana sobie nie szukali, mając królestwa dziedziczki własne dwie córce Kazimierzowe Annę i Jadwigę, wziął je do Węgier ze wszystkimi skarby, które im ojciec odkazał, tam je niesłusznie z dziedzictwa odsądziwszy, nadto zhańbił, jakby były nie z własnej żony Kazimierzowej urodzone twierdząc, a to czynił, aby która za zanego męża nie szła, który by o królestwo z nim czynił. Przetóż koronę z Krakowa, scepter, jabłko, miecz i insze aparaty królewskie z sobą do Węgier zabrał. Wydano potem te królowne polskie za mąż: Annę grabi cylijskiemu, a Jadwigę księżęciu styryjskiemu, hołdownikom węgierskim.

Tymi czasy Litwa nie tylko w Pruszech Krzyżakom (od których też za swe mieli), ale i w Polsce wielkie szkody czynili, którym przez niebytność królewską Polacy odeprzeć nie mogli. Elżbietę królową nic to pustoszenie ziemie nie ruszyło, choć była od panów napominana, przedsię ona w tańce, będąc już 80 lat starą, aż ją własne nieszczęście potkało. Węgrzy bowiem, którzy z królową byli, jako doma zwykli siano, owies (co na targ do Krakowa, albo komu na własną potrzebę przywożono) gwałtem brali, co by też Przedborza z Brzezia szlachcica cnotliwego nie potkało, sługom swym u bramy Stradomskiej strzec kazał, tam Węgrzy gdy się do siana rzucili, a słudzy Przedborzowi brać nie dopuszczali, powadzili się z sobą, a do broni Węgrowie i Polacy się rzucili, a gdy z obu stron mając pomoc, zapalczywiej się bili. Ku pośmierzeniu tego tumultu królowa Jaszka Kmity z domu Śrzeniawa starostę krakowskiego posłała, który gdy między nie rozwadzać wjachał, od Węgrzyna strzałą w szyję (drudzy piszą w czoło) postrzelony, nie dojachawszy do zamku umarł. Tudzież powinowaci i przyjaciele mścili się nad Węgrami zabicia Kmity, bijąc, siekąc nie tylko tych co je po ulicach potkali, ale i z gospód je wywołczyli a bili, tak że tego dnia sto i sześćdziesiąt Węgrów w Krakowie poległo, ci tylko gardła swe zachowali, co na zamek uciec mogli. Trzy dni potem zatarasowany zamek stał, od ludu zbrojnego obleżony, Węgrzy w kościele Św. Franciszka w jednej kaplicy pochowani, którą i dziś węgierską zowią. Działo się to roku 1377. Elżbieta królowa smutna do Węgier zaś jachała, Piotrowi Kmicie na uśmierzenie zabitego ojca Jaszka Kmity starostwo łączyczkie dawszy, niedługo potem umarła w Budzynie, tamże na wyspie w klasztorze pochowana.

Ludwik król węgierski i polski słysząc o srogim zburzeniu Polski przez Litwę, ruszył się z Węgier mając ludu niemało z sobą. Polskie też wojska pod sprawą Sandywoja z Subina starosty krakowskiego do Sędomierza się ściągnęły, gdzie król przybywszy Sedywoja z częścią wojska pod Chełmno posłał, którego też z innymi zamki wkrótce dostał. Sam król z drugą częścią ludu Bełz obległ, ale gdy Kiejstut książę litewskie w ugodę się z królem wdał, pokój uczynili. Na ten czas się trafiło, że się Węgrzy z Polaki powadzili, w którym rozruchu Piotr Szafraniec w twarz jest raniony, któremu za nadgodę król dał zamek Pieskową Skagę, z której się i dziś Szafrancowie piszą. Osadziwszy potem swymi Węgrami król zamki ruskich krajów (czego bronić próżno Polacy mieli), do Węgier odjechał, wymawiając się, że mu w Polsce powietrze nie służy. Na miejsce swoje jednak Władzisława książę opolskie za gubernatora posłał, którego gdy Polacy bacząc to być przeciw prawom swym cierpieć nie chcieli, nazad musiał odjechać.

Tegoż roku 1377 Witolt syn Kiejstutów z młodu się w sprawy wojenne wprawując, serca dobrego młodzieniec, do Prus wtargnął, insterborski zamek z włościami jego poburzył i aż do Tapiowa wszystko spustoszył, z wielkimi korzyściami do ojca się wrócił. Kiejstut też nieznacznymi drogami przez Mazowszę na niespodziane Prusy przypadł, a około Działdowa i Nidborku ale wszystkie poburzył, więźniów i korzyści wiele do Litwy zaprowadził.

Weinrykus mistrz pruski mszcząc się szkód swoich z wojskiem wielkim Krzyżaków podlaską, litewską, żmodzką ziemię okrutnie ogniem i mieczem wojował. Litwa nędzna fortylem ich umyśliła pożyć, gdyż mocą z nagła nie mogła. Spodcinali przeto drzewa na drodze i doły pokopali, a Barnem i liściem przykryli, gdzie gdy Niemcy przyszli, łatwo w samołówkach jedni pobici, drudzy poimani, mało ich, pomiatawszy łupy, uszło. Mało na tym mieli książęta litewskie Olgierd i Kiejstut, ale tudzież (wet za wet oddając) do Prus z zapalczywą Litwą wtargnęli, powiaty insterborski i sałowski okrutnie zwojowali, a szkody swe łupów i więźniów obfitością sobie nadgradzali. Bolało to Weinryka mistrza i inną bracią, przetoż zebrawszy co nawięcej ludu, osobnie każdy z wojskiem swym na pustoszenie litewskiej ziemi ciągnął: Weinryk mistrz, marszałek jego Gotfryd z Lindy, kontorowie z Ragnety i z Balgi, brat Kune Hadenstein, z których każdy z wojski swymi nieprzyjacielską srogością wzajem Litwie oddawali, a z korzyściami wielkimi do Prus się wracali. A iżby dla najazdów litewskich przezpieczniejsza ziemia pruska była, dwa zamki Bartencurk i Demryn na granicy żmodzkiej mistrz pruski zbudował.

Na drugi rok 1378 mając z Niemiec pomocy niemałe mistrz pruski trzykroć ziemię litewską i żmudzką najeżdżał, że aż do Wilna Niemcy przychodzili i połowicę miasta spalili, drugą ledwie mieszczanie obronili, a gdy zamków wileńskich dobyć nie mogli, nazad z łupami się wrócili.

W tych czasach strzelbę ogromną i straszliwą spiżę, którą działem zowiemy, ku zatraceniu wielu godnych ludzi jeden Niemiec u Wenetów wymyślił.

Weinrykus mistrz pruski spracowany przez 31 lat ustawicznymi a srogimi z Litwą wojnami, żywot z śmiercią przemienił w Malborku, tamże u Św. Anny w kościele pochowan.

MISTRZ PRUSKI DWUDZIESTY

Konrad Zölner von Rottenstein na stolicę mistrzowską roku 1379 wybrany, gdy panował Wacław cesarz krześcijański i Ludwik król węgierski i polski. Ten przykładem przodków swych z bracią Litwę najeżdżał, nie tak dla rozmnożenia wiary krześcijańskiej, jako dla swych pożytków, do czego litewskich książąt niezgoda im pomagała. Bo Jagiełło po śmierci ojca swego Olgerda nie przestając na swym udziale, chciał Kiejstuta stryja z synami jego ze wszystkiego wyzuć, przetoż na pomoc pruskie i inflantskie Krzyżaki brał i tak Litwa fortyłami się pochodząc, a nie szczyrze się z sobą jednając, wrota do siebie Krzyżakom otworzyli.

Ludwik król węgierski i polski utrapionej Polsce podziękował, do onego królestwa się przeniósłszy, umarł w Ternawie miesiąca wrzesznia a w Biłogrodzie pochowan roku 1382, lat dwanaście na królestwie polskim będąc. Za żywota swego królem polskim Zygmunta margrabie brandeburskiego za przyzwoleniem (które przysięgami potwierdzili) niektórych panów nazaczył, jakoż po śmierci jego od Wielgopolanów za króla przyjęty, ale potem wzgardzony. Mało nie podobne to interregnum terażniejszemu było, bowiem Bodzenta arcybiskup z niektórymi panami Semowita księżę mazowieczkie na sejmie sieradzkim królem polskim obrał (nad wolą inszych) i obwołał, który też wkrótce księżęciem, a nie królem umarł.

Litwa tymi czasami mając pogodę Polską niezgodę, po wolię ziemię burzyli, pustoszyli, palili i korzyści bez odporu wywodzili. Tym Polacy poruszeni, pilniej swe rzeczy obmyśliwać

poczęli i po długim rokowaniu na Jadwigę, Ludwika króla węgierskiego i polskiego córę średnią zezwolili, aby jej jako dziedzicze mąż był dany, który by w Polsce panował. A to już w interregnum trzecia elekcja.

W tej rzeczy posłali panowie polscy do królowej Elżbiety Sandywoja Subina wojewodę kaliskiego a starostę krakowskiego z innymi, którą w Jaderze mieście dalmackim znaleźli i pilnie, aby córę swą Jadwigę na królestwo polskie posłała, prosili. Królowa gdy tę sprawę przewłaczała a wymówek rozmaitych szukała, gniewem Sandywoj poruszony, jawne go znaki dał, iż precz jachać chce, powiedział. Co królowa obaczywszy (obawiając się, aby co nowego w Polsce nie zaczął, gdyż w mocy jego zamek był) onego zatrzymawszy, Jana z Tarnowa kasztelana sędzińskiego dla ubieżenia zamku krakowskiego posłała. O czym gdy już tudzież Sandywoj się dowiedział, co w skok jednego z swych, aby Tarnowskiego uprzedził, do Krakowa posłał, ażeby zamek w cudzą rękę nie przyszedł, się starał. Sam za nim z Jadery się wymknawszy, na rozłożonych koniach prętko przybył, a panom koronnym o tym sprawę dał. Po długiej potem odwołce; za pilnym staraniem senatorów polskich, Elżbieta królowa córę swą Jadwigę do Polski posłała z Demetriusem stryjgońskim arcybiskupem i kardynałem, z Janem waradińskim biskupem i z innymi panami węgierskimi, skarbów dostatek i ochędoństwa królewskiego jej nadawszy. Wyjechało przeciw niej wiele rycerstwa polskiego ochędoźnie i z radością ją witając, do Krakowa z weselem ludu pospolitego prowadzili, gdzie zaraz za królową polską przez Bodzentę arcybiskupa gnieźnieńskiego jest pomazana przy tychże posłach węgierskich i rycerstwie polskim, której zaraz moc dana sprawować królestwo polskie, ażeby w małżeństwo była podana.

Roku potem 1385 Jagiełło wielki książę litewski usłyszawszy o przyjeździe i koronacyjej Jadwigi, mając też o jej urodzie, obyczajach, mądrości sprawę, posłał do niej bracią swą Skirgieła, Borysa i Hawnula starostę wileńskiego z kosztownymi dary, w stan małżeński żądając, aby tak królestwa doszedł. Obiecował przy tym, że z ludem swym na wiarę krześcijańską chce się okrzcić, dzierżawy wszystkie przez Litwę od Polski oderwane przywrócić, państwa litewskie z Polską wiecznie zjednoczyć; pruskich, pomorskich, śląskich księstw Polsce zdobywać, skarby wszystkie swe na Rzeczpospolitą Korony Polskiej obrócić, więźnie wszystkie przed tym i od przodków pobrane wypuścić.

Wdzięcznie to Polacy od posłów litewskich przyjęli, mając z nimi wiecznego pokoju nadzieję. Ale iż królowa jeszcze za ojcowskiego żywota w dzieciństwie Wilhelmowi

książęciu rakuskiemu pod zakładem dwuset tysięcy złotych (która by strona małżeństwo rozrywała) była poślubiona, dołożyć tego panowie polscy musieli, że i o ten zakład im idzie i bez starej królowej rady skwapić się nie chcą. Ochotnie posłowie litewscy obiecali imieniem pana swego zakład zapłacić, do starej też królowej jachać się nie lenili, z którymi z Polski panowie Włodko z Ogrodzieńca podczaszy krakowski, Krystyn z Ostrowa posłani są. Królowa Elżbieta wdzięcznie gości przyjąwszy i poselstwa wysłuchawszy, tę odpowiedź dała, iż ja przestanę na wszystkim, co polscy panowie pożytecznego Rzeczypospolitej uczynią. Jako skoro posłowie z Węgier się wrócili, do Litwy są wyprawieni, którym przydany Piotr Szafraniec, Hinka z Rogowa, aby Jagieła z obiecany dary przyprowadzili za małżonka królownie.

Dowiedział się tego Wilhelm rakuskie książę, a będąc świadomy przyjaźniej królownie ku sobie, mało nie za jej powodem do Krakowa świetno z wielkimi skarby przyjechał, tam niemały czas na zamku z królowną wesół bywał. Zakazał mu potem Dobiesław z Kurozwąk kasztelan krakowski na zamek chodzić, przetoż w mieście gospodą stanął i schadzała się z nim królowna często w Św. Franciszka klasztorze, z pany i fraucymerem w klasztorze bywała wesoła uczciwie a miernie. Co widząc panowie już mało nie zezwolili, aby była Wilhelmowi w małżeństwo dana, ale gdy o przyjeździe Jagiełłowym usłyszeli, Wilhelmowi z zamku kazawszy, zamek zatarasowali, królowna potem do niego z zamku chciała, ale jej to Dymitr Gorayski podskarbi koronny rozwiódł piękną rzeczą, na czym przestała. Wilhelm bacząc niechęć Polaków do siebie, a większej lekkości się bojąc, milczkiem z małym poczem z Krakowa do Rakus wyjechał, skarby u Gniewosza podkomorzego krakowskiego zostawiwszy, za które Gniewosz wiele był majątności pokupił, ale lekko nabyte niedługo trwało, bo to potomkowie marnie potracili.

Jagiełło Orgeldowic wielki książę litewski, ruski i żmodzki do Krakowa z Spytkiem Mielstyńskim wojewodą krakowskim i z innymi pany koronnymi, którzy byli przeciw niemu wyjachali, z bracią też swą i z pany litewskimi wjechał roku 1386, dnia 12 lutego. Tegoż dnia bracią książęty otoczony, Jadwigę królownę witał, a nazajutrz dary kosztowne przez Witolta, Borysa i Swidrygela bracią jej posłał. A niżeli z królowną w małżeński stan wstąpił, z bracią swą i z innymi pany, i dworzany litewskimi (okrom tych, co się przedtem w ruską wiarę byli pokrzcili) przez Bodzentę arcybiskupa gnieźnieńskiego i Jana krakowskiego biskupa wiary krześcijańskiej nauczony i okrzczony, Władzisław mianowany. Potem w małżeński stan z królową zwykłymi obrzędami jest oddany, tam wszystkę litewską i żmodzką ziemię i tę część

ruski, którą trzymał, do Polski prawem wiecznym przyłączył i wcielił, co też przysięgą potwierdził. Nadto Witolt z Michałem księżciem zaslawskim i Lubartem wołyńskim przyrzekli i zapisali się królownie i panom koronnym, że to wszystko co obiecał Jagiełło, ziści.

Czwartego potem dnia na królestwo polskie koronowany nową koroną, bo stara z Węgier jeszcze nie była przyniesiona, jak ją był Ludwik wziął. Nazajutrz prowadzono króla na rynek krakowski, a tam na majestacie przysięgi od krakowian i od inszych miast słuchał, książęta też litewskie i ruskie, które na ten czas w Krakowie były, królowi i królowej przysięgali, obiecując się być z księstwa swymi królowi i Koronie Polskiej wiernymi, na co i zapisy pod pieczęciami od siebie dali, które po dziś dzień na zamku krakowskim w skarbie królewskim są. Wesele potem odprawowane było z wielkim dostatkiem przez kilka dni, gdzie gry rozmaite były ku czci królowi nowemu sprawowane.

Konrad Zölner mistrz pruski też wezwany był przez Dymitra Gorayskiego podskarbiego koronnego od króla i królowej na gody małżeńskie, ale on buczny Niemiec wzgardziwszy łaską królewską, do Litwy tymi czasy ze dwiema wojski wtargnął, za powodem Jędrzeja brata Jagiełłowego, który też przy sobie ludu wielkość miał, chcąc Litewskie Księstwo osieść. Przybył ku nim mistrz iflantski z wojski swymi, także rozdzieliwszy się podług myśli osirociałą w pany Litwę (bo na ten czas w Polsce z Jagiełłem byli) wdłuż, wszecz ogniem i mieczem burzyli, zamku Lubolma dobyli, a Jędrzejowi bratu Jagiełłowemu go dali, na Połoczk go też wsadzili i inszych zamków jemu zdobywali. Skoro się o tym król Władysław Jagiełło dowiedział, żaloszny z spustoszenia ziemie swej, do Litwy Skirgeła i Witułta z polską pomocą na odsiecz posłał, ale w tym Krzyżacy ustąpili, Lukomli jednak i Połoczka z inszymi zamki Litwa z Polaki pod Jędrzejem dostali, a winne według zasług pokarali.

Władysław potem król wykonawszy wesele do Wielkiej Polskiej się ruszył, aby tam przez Domarata Pirzchlińskiego starostę i Wincentego wojewodę rozruchy wzburzone uspokoił. Jakoż to na przyjazd jego wszystko ucichło. Tam dobra kościelne gwałtem w interregnum rozszarpane gdzie co należało przywrócił, Bartosza Koźmińskiego łupieżą żywiącego z królestwa wywołał, a Odalanów zamek jego wziął. Do Gniezna potem przyjachawszy, mieszkał tam kilka niedziel; a gdy kmiecie dawać stacyi nie chcieli, kazał im brać bydło obyczajem pogańskim. Ale gdy od królowej był napominany, aby ubogim krzywdy nie czynił, kazał zaś wszystko wrócić, któremu królowa rzekła: „Bydłoc się ubogim poddanym

wróci, ale lży i płacz kto im będzie mógł nadgrodzić?” Zaprawdę święte a pamięci godne bogobojnej królowej przysłówie.

Roku przyszłego, który był 1387, Władzisław król polski z królową i z wielkością panów polskich do Litwy jachał, aby poddane swe lud pogański do wiary krześcijańskiej przywiódł. Złożył przeto sejm w Wilnie na wstęp postu, gdzie nawięcej o rozmnożeniu wiary krześcijańskiej a o wykorzenieniu bałwochwalstwa radzono. W czym król prace swej nie żałował, napominając, prosząc i nauczając wiary krześcijańskiej lud swój, bo księza języka litewskiego nie umiejąc, sprostać temu nie mogli. Król zaś po rusku umiejąc, łatwie Polakom rozumiał.

Barzo to było przykro pogaństwu nawrzałemu bałwochwalstwa, ale gdy król kazał ogień ustawiczny u nich święty zagasić (na tym miejscu kościół Św. Stanisława teraz), bałwany posiec, ołtarze ich rozwalić, wieżę, skąd odpowiedzi ich wieszckowie dawali, rozrzucić, węże pobić, lasy święte powycinać, co gdy bez obrażenia naszych Polaków, co w tym pracowali, się działo nad pogańską nadzieję (bo rozumieli, że ich mieli bałwany pokarać), błąd swój uznawszy, chętnie do wiary krześcijańskiej przystawali, a ucząc się przez kilka dni wiary krześcijańskiej (w czym król pobożny wiele pracował), są pokrczeni. A iż ich moc wielka była, gromadami im stanąć kazano, osobno mężom, osobnie białymgłowam, aby się ze krztem prętko odprawiali, święconą wodą kropiąc, każdej gromadzie insze imię dawali. Tak za pomocą Bożą, przez pracę kapłańską, za staraniem też i hojnością królewską (bowiem sukna białego z Polski nabrawszy, każdemu z nich nową suknię darował, przetoż się do krztu kwapili) 30 000 Litwy pospółstwa się okrcziło, krom inszych przed tym okrczonych.

Pobudował potem król wiele kościołów i hojnymi dary opatrzył. Królowa też Jadwiga nie skąpiła klenotów, ale w każdym prawie kościele upominek znaczny zostawiła. Napierwszy biskup wileński od króla Jędrzej Ważyło z domu Jastrzębiec postanowiony. Odprawiwszy potem król wszystko podług potrzeby w Litwie, do Lwowa się ruszył, tam Piotr wołoski wojewoda z papy swymi królowi przysięgał i hołdownikiem się być wiecznie obiecał, a król pod obronę go swą przyjął.

Niedługo po odjeździe królewskim z Litwy zamieszka się stała, gdy Witolt pod Skirgailem księstwo opanować umyślił. Przetoż na pomoc sobie Krzyżaki wziął i z nimi się zbracił, z którymi wielkie szkody w ojczyźnie czynił. Mistrz pruski bowiem Konrad Zölner z jedną

stronę od Żmodzi i od Niemna, a mistrz iflantski z drugą stronę od Dźwiny litewskie państwa z niemieckimi wojski najeżdżali i burzyli, za czym też Litwa na dwoje się rozdzieliła, tak iż jedna część szlachty i pospólstwa za Witołtem stała, drudzy Skirgailowi sprzyjali. Bacząc tę potrzebę litewską król posłał Mikołaja Moskorowskiego podkanclerzego koronnego z równym poczem żołnierzów i drabów polskich, z rystunkiem wojennym i z strzelbą, aby obudwu zamków wileńskich bronił.

Witołt też nie mięszkał, ale z Niemcami pruskimi i iflantskimi do Litwy ciągnął i do Trok naprzód szturmował, ale straciwszy dwa szturmy dobywać Wilna jachał, tam zatoczywszy działa nowo wynalezione i tarany, wszystkimi siłami Niemcy zamków dobywali, ale gdy z Niżnego zamku Litwa z mieszczany wileńskimi, z Wyższego zaś Mikołaj Moskorowski z Polaki mężnie się bronili, musiał Witołt z Krzyżaki nic nie sprawiwszy ustąpić, a mnogością korzyści litewskich do Prus się z Krzyżaki ubogaczony wrócił. Rad by był Witołt Wilno, a za tym Księstwo Litewskie za pomocą Krzyżaków opanował, ale gdy mu się po myśli nie wiodło, barzo się frasował, ku temu widząc, iż Krzyżacy więcej swego niż jego dobra w najazdach litewskich, opanowania także księstwa szukali, dalej im nie dowierzając, tajemnie posła z listy do króla posłał, jednania szukając. Na co król chętnie przyzwolił i przez tegoż posłańca władzą w Wielkim Księstwie Litewskim mu obiecał, by się jedno co rychiej z Prus wrócił, a ojczyzny swej wojować (Krzyżaki z niej mocniąc i bogacząc) przestał.

Mając tę obietnicę Witołt myślał, jakoby się z Malborku wymknął. Naprzód tedy żonę swoją księżnę Annę z skarbami do folwarków, które miał od Krzyżaków (jakoby na przejażdżkę), wysłał. Sam potem zmyślał sobie, iż miał do Litwy jako przedtem czynił dla wzdobyczy z ludem swoim wtargnąć. A tak zebrawszy się porządnie z kozactwem swoim litewskim jakoby na wojnę, żonę swą potajemnie z skarbami z folwarku wziął i do Żmodzi ciągnął. Co izby się królowi zachował, a nieprzyjacielem jawnym Krzyżakom pokazał, uciekał trzy zamki na granicy żmudzkiej leżące, Jurgemburg, Mergenburg i Nawanze, do których był od Krzyżaków jako przyjaciel dobrowolnie wpuszczony, mniając że Litwę z swymi kozakami wojować jachał. Tam Krzyżaki z ich starostami posiekszy, co celniejszych powiązawszy, królowi Jagiełłowi posłał, a zamki wybrał i spalił, nadto co mógł okolicznie zagrabic do Grodna zaprowadził.

Roku Pańskiego 1388, za Wacława cesarza a Władysława Jagiełła króla polskiego szczęśliwego panowania, na mistrzowską stolicę Konrad von Walpot albo Walerodus jest wybrany. Ten był prawy żołnierz, człowiek okrutny a nieprzyjaciel i prześladowca wielki mnichów i księży (sam zakonikiem będąc), tak iż i przy śmierci swojej żadnego cirpieć nie chciał.

Władysław król gdy nie zrazu (zabawiony będąc) Witułtowi obietnicę ziścił, zważywszy sobie, czego pierwaj mocą nie mógł, fortylem dostać umyślił. Puścił przeto wieść, jakoby siostrę swą Ryngailę za Henryka mazowieckie księżę (który ją jednak będąc proboszczem łączyckim i subdiakonem, sacrae też już na biskupstwo płockie od Bonifaciusa IX mając, pojął) w małżeński stan wydawać miał, a dla uczciwości w Wilnie wesele odprawować. W tym wozów trzysta nagotował, na których pułczwarta sta mężów zbrojnych sobie wiernych i przysięgłych zakrył, a na wierzch różnaitego zwierza bitego (jako na wesele) nakładł, a tak je do Wilna (gdzie się byli nieznacznie a gościnnym obyczajem inszy jego bojarowie zjachali) posłał. Gdy do Wilna z onymi wozy przyszli, żądał Witułtów szafarz, aby tam w zamku te potrzeby były składane z wozów. Wtem gdy przez bojara samegoż Witułta zdrada była odkryta, niż w zamek wozy były wpuszczone, rzucili się jako na gwałt z zamku Polacy i mieszczanie wileńscy do wozów, a wywłócząc lud on zbrojny z podźwierzynia, bili, siekli i do jednego pomordowali, bojarów także mało uciekło. Podobnego fortylu użyć chciał Witułt, jako i otec jego Kiejstut, który przedsię pod Jagiełłem Wilno był wziął, ale się na swym Witułt omylił. Dawno przedtem z swym nieszczęściem Cummanus król ligurski tego fortylu używał, gdy Masiliją miasto ubieżeć chciał, ale wydany od białejgłowy zdrowiem tego swym i z 7000 ludu swego przypłacił.

Widząc Witułt, iż mu się nie szczęściło, do mistrza Konrada Waleroda i innych Krzyżaków listy posłał, łaskę sobie u nich jednając, ślubując im nadgrodeń wszystkich szkód uczynić, by go jedno w swą obronę wzięli. Co gdy mu Krzyżacy przyrzekli, osadziwszy dobrze Grodno i insze zamki swoje w Litwie, z żoną i siostrą Ryngailą, z córką Anastazyją i innymi pany i bojarami swymi trzeci raz do Prus zjechał, gdzie przez dwie lecie mieszkając ustawicznie z pomocą Krzyżaków pruskich i iflantskich litewskie ziemie pustoszył.

Roku Pańskiego 1390 Władysław król niestworą Witułta brata stryjecznego przywiedziony, do Litwy się z wojskiem ruszył i osadzony dobrze zamek grodzieński obegnał, którego mocą

gdy łatwiej dobrać nie mógł, obleżeńce głodem do podania przywieść umyślił. Wtem swoim na pomoc z Krzyżakami Witołt przybył, a widząc nierówny swych poczet, po staremu fortelów szukał. Łańcuch tedy miąsży żelazny przez Niemen przeprowadził, a u bramy zamku grodzieńskiego założył, przy którym na Niemnie rzece spoiwszy łodzie i wiciny most budował, aby pomocy i potrzeb do zamku swoim dodał. Czujni żołnierze królewscy obaczywszy to, fortyl na fortyl zmyśliłi. Zaszedszy wzgórze Niemna, kłodzin co namięższych narąbili a w jeden plet spoiłi, także go rzeką puścili. Bystra woda na dół pędem on plet niosła, a gdy do łodzi i wicin, na których most był budowany przybył, wszystko potłukł i łańcuch rozerwał, ludzie co tam byli potopił, krom jednego Niemca, który do królewskiego obozu się uciekł.

Witołt bacząc, iż zamku obronić nie mógł, do Prus z Krzyżakami odciągnął, a król zamek grodzieński od oblężenia dnia 50 wziął. Nędza też na ten czas w wojszcze królewskim była, bo samym żołnierzom ledwo po trosze chleba grubego się dostawało, a konie odzierając snopki z poszycia i liściem z drzew karmili, czego z trudnością jeszcze dostawali, tak ziemia spustoszona była. Zostawiwszy król Jagiełło w Litwie pomoc przeciw Krzyżakom, do Wielkiej Polski odjechał, tam Warcisława księżę szczeczyńskie w obronę przyjął, a on hołdownym i pomocnym być przeciw Krzyżaki się obiecał.

Tymi czasy gdy się król koło Grodna bawił, Jadwiga królowa małżonka jego drugie wojsko zebrawszy do Rusi się wyprawiała, gdzie mocą wzięła Jarosław, Przemysł, Gródek, Lwów, Halicz, Trębowłą, Żydaczów i insze zamki ruskie, a wygnawszy z nich Węgry i Ślązaki (tymi bowiem jej oćiec król Ludwik te zamki był osadził), na nich Polaki przelożyła a z zwycięstwem króla z Litwy przyjeżdżającego witała.

Tegoż roku 1390 mistrz pruski Konrad Walerod, mając na pomoc Lankastra królowica angielskiego i Algerda grofa von Hohenstein, z wielkimi wojski rozmaitego narodu do Litwy, nie wiary nauczać nowo okrczonych krześcijan, ale ich pod moc i panowanie swe przywieść, jachał. Rozdzielili się z ogromnymi Prusowie wojski na troje, jedno Witołt, drugie mistrz pruski sam, trzecie mistrz iflantski z królewicem angielskim sprawowali, a z ludem wszystkim u Kowna się ściągnęli, gdzie Wilia w Niemen wpada. Stamtąd prosto pod Troki ciągnęli i mocą zamku dobywszy, spalili. Do Wilna potem obozy toczyli, a wtem Skirgailo zebrawszy Litwy i Rusi niemało, polską też mając pomoc, dał im bitwę, ale od wielkości Niemców porażon. Sławne Niemcom swą śmiercią księżęta litewskie zwycięstwo uczyniły, bowiem tam

Hleb książę smoleńskie, Siemion zasławskie, Hleb Konstantynowic czartoryjskie, Iwan Lwowie książęta z innymi panieży litewskimi polegli.

Krzyżacy z Witołtem mocą już wileńskich zamków dobywać umyślili i Niżny naprzód oblegli, którego łatwo przez zdradę dostali, bo niktórzy (samaż Litwa) bramy i wieże zapalili, a tak nieprzyjaciela w zamek puszczili. Poległo tam od ognia i miecza ludu na czternaście tysięcy, a zamek wszytek zgorzał. Kusili się też o Wyszny, ale przez Mikołaja Moskorowskiego odbici z wielką swą szkodą Krzyżacy odstąpić musieli. Tam zabici nazacniejszy Algardus grof hohenstejnski i Totywił rodzony brał Witołtów, których się śmierci Witołt okrutnie mścił. Bo w tej burdzie dwaj bracia jego stryjeczni, a Władysława króla rodzeni, gdy byli od Niemców poimani, bez lutości jednego imieniem Korygaiła Kazimierza aa dał ściąć, a Narymunta na drzewie więzowym za nogi obielić kazał, któremu sam do śmierci pomagał strzelając weń z łuku (drudzy z kusze piszą) nad braterską miłość.

A iżby niedaremna tak sławna wyprawa krzyżacka była, okolicznie ziemię bez odporu pustoszyli, kościoły też nowo pobudowane i szcudrze nadane (obyczajem pogańskim) plundrowali, palili, lud bili, siekli, ostatek z korzyściami do Prus i Iflant wywiedli. Żalostv z pustoszenia ojczyzny Jagiełło z wojskim (ale nie w czas) do Litwy ciągnął, nabrawszy z sobą głodnej w pustkach Litwie żywności, którą tam zostawiwszy, a Jana Oleśnickiego starostą wileńskim przełożywszy (bo Moskarzewski sprykrzywszy sobie te najazdy, urzędu tego się wyprosił), do Polski odjechał, a co rychlej Oleśnickiemu ludu kilka rot dla obrony posłał.

Namówił trzeci raz Witołt mistrza pruskiego, że się wyprawił wileńskich zamków dobywać, ziemią i Niemnem rzeką roku 1391, mając pomocy niemieckie, angielskie i francuskie. Co usłyszawszy Jan Oleśnicki, Polak, starosta wileński, mieszczanom wileńskim ze wszystkim do zamku Niżnego kazał się wnieść, tak miasto spalił, aby przechowaniem i gotowymi sząciami nieprzyjacielowi nie było. Kobylenia też i płoty surowej sośniny i dębiny, aby niełatwie przystęp do zamku mieli, poczynił. Gdy Niemcy przyciągnęli na pogorzeliska wileńskie i obozem się położyli. Oleśnicki nie mieszczając z rycerstwem przebranym na nie potajemnie wyciekł, a z ogromnym okrzykiem z nagła w nie uderzywszy, wielką w nich szkodę uczynił i dostawszy kilka zacnych języków, w sprawie porządnej pod chorągwią królewską w cale z swoimi do zamku się wrócił. Kusił się jednak Witołt z Krzyżakami o dobyte zamku, ale straciwszy dwa szturmy knechtów, odstąpili a ziemię splundrowawszy do Prus się wrócili.

Tegoż roku Kowna dobywali, ale gdy go mężnie broniono, nic sprawić nie mogli. Uradzili potem z Witułtem zbudować zamki nad Kownem, z których by Litwę zawsze trapili. Założyli tedy mila od Kowna nad Niemnem zamki trzy: Mettemburg, Ritterwerder, Neuwerder. Sami te dwa ostatnie osadzili, a Mettemburg z rycerstwem swoim Witułt trzymał. Rychło potem pojednawszy się przez Henryka mazowieckiego księżę z królem, te zamki Witułt zburzył i spalił, a Niemce na nich posiekł a drugie do Litwy zawiódł. O przyjeździe Witułtowym do Litwy Władzysław król dowiedziawszy się, jachał do Wilna i tam Witułta na Wielkie Księstwo Litewskie, Żmudzkie etc. przełożył, pod tymi umowami i przysięgami, aby to sprawiedliwie a wiernie na króla polskiego dzierżał, a królestwu polskiemu w każdej potrzebie był pomocen. To postanowiwszy król do Polski się wrócił.

DWUDZIESTY I WTÓRY MISTRZ PRUSKI

Roku 1392, gdy Waclaw cesarz krześcijański a Władzysław Jagiełło król polski panowali, na urząd mistrzowski Konrad von Jungingen jest wybrany, człowiek więcej pokoja niż wojny pragnący, przetoż u zajuszonych Krzyżaków był w nienawiści. Panował lat 12, w Malborku umarł i tamże u Św. Anny pochowan.

Do tego mistrza na początku jego panowania Swidrygailo książe połockie i witebskie zjachał, którego Krzyżacy wdzięcznie przyjęli, a iż ich pomocy przeciw Witułtowi żądał, ochotnie to uczynili, chcąc się zdrady o i swej krzywdy pomścić. A tak wojsko zebrawszy, Swidrygailem do Litwy wciągnęli, ogniem i mieczem wszystko burząc, zamki też Witułtowe ojczyste: Szuraż, Brodno i Stramelę mocą wzięli i o trzy tysiące ludu pospolitego do Prus zabrali. Tak się nad Witułtem wrzenia swych trzech zamków pomścili.

Na Rok zaś Pański 1394 Bolesław Swidrygailo zbieg w Prusiech namówił Krzyżaki wojować jegoż własną ojczyznę. Przetoż mistrz Jungingen z wojski swymi pomocnymi do Litwy się wezbrał, a tam bez odporu burzył i wojował, twierdze i zamki niktóre mocą wzięł, a Wilno potem obegnał. A gdy ustawicznie przez dwa miesiąca szturmując zamków dobyć nie mógł, fortyłem Świdrygailo pożycz ich chciał. Naprawił na to czerńce potajemnie, którzy w zamku byli, aby upatrzwszy czas obadwa zamki zapalili, a tak jemu z Krzyżaki przystęp uczynili. Lepszego sumnienia niż drudzy zdrajcy czerńec się znalazł, który gdy to objawił, oni

pokarani, a ten uczczony. Swidrygailo bacząc być odkrytą zdradę; musiał się z Krzyżaki, nie nie dokazawszy, do Prus wrócić. Ale niedługo potem marszałek pruski Wernerus Tetinger znowu Litwę, a Ulrich Jungingen brat mistrzowski Żmudź srodze burzyli i plonów siła wywiedli. Rozjątrzony Wituł wpadłszy też z swoimi do Prus, wszystkie włości około Insterborku spustoszył, a wiele korzyści do Litwy zabrał. Któremu wzajem Konrad Koborg kontor z Balgi oddał, drohyczką na Podlaszu Litewskim ziemię spustoszywszy. Tak za Skirgailowym powodem ustawne między nimi burdy były.

Rok ten 1399 śmierci królowej Jadwigi małżonki Władzysławowej znaczny, która prawie świętą panią była, w Krakowie pochowana.

Roku 1403 mistrz pruski Konrad Jungingen z jednej strony, a z drugiej mistrz iflantski ziemię litewską za poduszczeniem Swidrygailowym okrutnie burzyli i wiele łupów, i więźniów do Prus, także Iflant wywiedli.

Widząc Jagiełło utrapienie ojczyzny swej, posłał do Swidrygaila napominając go, aby Prusów przestawszy, do niego się nawrócił, obiecując mu podolskie krainy dać, jako Żydaczowskie, Stryjskie, Szydłów, Grabstwo, Stobnice, Grudnią i Uście, nadto tysiąc czterzysta grzywien rocznego płatu w żupach królewskich mu naznaczył. Przestał na tym Swidrygailo, ale jako nieustawiczny rychło się zaś do Prus przekinał j znowu wielkie w Litwie szkody czynił.

Przełoż Władzysław król z mistrzem pruskim Konradem Jungingen złożyli sobie dla ugody miejsce do Raciąża, gdzie też i Wituł, i Swidrygel się zjachali. Tam między sobą tak postanowili, aby Wituł z żmudzkiej ziemi Prusakom ustąpił, a król dobrzyńską z 40 000 złotych u Krzyżaków wykupił, zbiegów żadnych nie przyjmować, więźnie z obu stron wypuścić, prawa, które od Mendoga króla litewskiego (o czym wyżej masz) na Litewskie Księstwo, aby Krzyżacy odstąpili, wojskam obcym do Litwy prześcia bronili, a Litwie z Prusami wolne kupiectwa były. To mocnie między sobą postanowiwszy, na cześć od mistrza pruskiego król Władzysław był żądany do Torunia, gdzie gdy się po mieście przejeżdżał, kucharka pomyjami plugawymi wszystkiego z kamienice polała; jeśliż z trafunku albo naprawy (kto wiedzieć może?), a gdy na gardło za to była osądzona, król lutościwy zdrowie jej uprosił i winę odpuścił.

Rychło potem mistrz pruski umarł, a na jego miejsce brat rodzony wybrany.

MISTRZ PRUSKI DWUDZIESTY I TRZECI

Ulrych von Jungingen, brat rodzony Konrada mistrza pruskiego, na stolicę mistrzowską wybrany roku 1404, gdy cesarz Rupertus a Władzisław Jagiełło król polski panowali. Z tym mistrzem potem Witułt miał drugi zjazd u Kowna, pokój więcej potrzebny niż uczciwy stanowiąc (bo na ten czas z moskiewskim miał co czynić), gdzie zaś państwo żmudzkie Krzyżakom wiecznym darowaniem zapisał, dawszy im listy łacińskim i niemieckim językiem na się pisane, a gdy się uboga Żmudź służyć Niemcom wzbraniała i ich urzędnika w nocy dawili i zabijali, prośbami też Witułta, aby okrutnym Niemcom w moc nie podawał, uchodzili.

Witułt ich gwałtem pod jarzmo niemieckie przywiódł. Krzyżacy też, aby snadniej zniewolić Żmudź mogli; trzy zamki w ziemi zbudowali, dwa nad Niewiążą rzeką a trzeci na uściu Dubissy, gdzie w Niemen wpada. Tak z obu stron krótki pokój był, bo gdy Roku Pańskiego 1409 nieurodzaj wielki w Litwie był, Władzisław król bratu Witułtowi posłał do Litwy 20 szkut nadowanych z zbożem, te wszystkie kazał mistrz pruski Ulrych pobrać. A gdy się tego król upominał, jeszcze szydzili mówiąc, iż to zbroję przeciw nam krześcijanom poganom posyłają. Nadto kupce litewskie, którzy byli Ragnecie, pobili i kupie ich między się rozszarpali. Tymże Witułt przywiedziony, ziemię żmudzką, którą był Krzyżakom postąpił dla pokoju, zaś opanował, urzędniki i starosty z zamków powyrzuczał, żołnierze iie pobił, drugie powiązał, czemu Żmudź barzo rada, że z rąk okrutnych wyszła.

Złożony potem sejm był w Łęczycy, na którym zamknęli, aby do mistrza pruskiego byli posłowie wysłani, którzy by pokój z Witułtem a z mistrzem znowu uczynili. Z tych posłów był przedniejszy Mikołaj Kurowski arcybiskup gnieźnieński, który gdy mistrza do miłej zgody wiódł pięknym napominaniem, on z popędliwością powiedział, że bez mięszkania tego nad Litwą się mścić chce. Tam arcybiskup nie mogąc mistrzowej hardości ścirpieć, rzekł: „Przestań nas wojną straszyć, bo jeśli ty na Litwę się oburzysz, nas pogotowiu z wojną doma mieć będziesz”. Na co mistrz Ulrych: „Dobrze, dobrze - powiada - gdy już wiem ten umysł królewski, wolę się też głowy anizli nóg ująć”. A tak nie mięszkając słów swych potwierdził skutkiem, bo posły odprawiwszy, Dobrzynia mocą dobył i spalił, a starostę Jakuba Płomińskiego ze wszystkim rycerstwem pościnać kazał, Rypina, Lipna, Złotoryjej mocą

zdobywał. Bobrowniki przez podanie Bartłomieja Płomykowskiego z herbu Lisów wzięł. Bydgoszczy także od przenajętego burgrabiego dostał. Okrucieństwo na ten czas wielkie Krzyżacy pokazowali, szlachtę, mieszczany, wieśniaki z żonami i dziećmi siekąc i mordując.

Widząc król Jagiełło nieprzewłoki, ruszył Polskę, Litwę, Ruś na wojnę. Malipolacy z Rusią do Wolborza, a Wielgopolanie do Łęczyce się ściągnęli. Potem król u Radziejowa wojska zszykowawszy, pod Bydgoszczą ostatniego dnia wrzesznia przyciągnął, a za ośm dni zamku (na on czas mocnego) dobył. Mistrz też pruski u Swiecia swoje zgromadził wojska, przeciw którym król część ludu swego posłał, którzy Niemce rozgromiwszy, obozy ich z namiotami pobrali.

A wtem posłowie króla czeskiego Wacława przyjachali, którzy te burdy pohamowali, a z obu stron przymierze do 24 dnia czerwca roku przyszłego utwierdzili. A gdy czas przymierza wychodził, ten wyrok król czeski uczynił, aby mu w moc dali na rok dobrzyńską ziemię, a on miałby ją potem spuścić temu, którego by rozumiał większą mieć ku niej sprawiedliwość. Skazał też, aby Polacy nigdy ze wschodniego kraju, jako z Litwy i z Moskwy króla sobie nie obierali, mieniąc tam być wszystko pogany. A król Władzisław wyroku czeskiego króla nie czekając, do Litwy odjechał, gdzie z bratem Witułtem potajemnie się zmówili, pruskim Krzyżakom odpiierać. Ale pierwaj król posłał Witułta do Zygmunta króla rzymskiego i węgierskiego przymierze stanowić, którego Zygmunt dźierżec nie chciał, bo z Krzyżakami trzymał, nadto przeciw Jagiełłowi królowi Witułta namawiał, obiecując go litewskim królem uczynić, jeśliby Prusom przeciw królowi pomagał, czego Witułt uczynić nie chciał.

Ulrych mistrz pruski ze wszystkich stron wojska zbierał, roku 1410, chcąc moc i siłę swą pokazać. Władzisław też król ukrzywdzony będąc, ruszył się z wojski swymi, które z Polski, Litwy, Rusi, z Śląska, z Czech zebrał. Przybyli k niemu szlachcicy z Węgier polscy z pocztami swymi, którzy w Węgrzech za zasługami swymi dobrze będąc opatrzeni, woleli to opuścić, a utrapionej ojczyźnie do gardł pomagać, jako Zawiszowie, Grabowscy, Brogłowski, Kalski, Skarbek, Puchała, Górski, Malski etc. Z tymi wojski król do Prus mocą ciągnął.

Ulrych mistrz pruski będąc mocny na sto i czterdzieści tysięcy wojska niemieckiego, dobrze sobie tuszyl, a tak nad rzekę Drwiącą przyciągnawszy, brzyg swój strzelbą i okopem dobrze obwarował, mosty też pokaził, broniąc naszym przebycia. Udał się przeto król z wojski

swymi na górę, a u wsi rzeczonyj Wysoka blisko Działdowa się obozem położył, gdzie wszyscy z nabożeństwem Sakrament Pański przyjmowali, a do boju już gotowymi byli, gdyż im król krzywdy nieznośne od Krzyżaków, sprawiedliwe podniesienie wojny, a zatem pewne zwycięstwo z płaczem przekładał, co rycerstwo z płaczem przyjmując, tym ochotniejszymi do boju byli. Dla niepogód potem wielkich dalej się ruszyły wojska królewskie, a w czystej równinie się położyły u Dąbrówna albo Grynwaldu i Tanenbergu, gdzie też już Ulrych Jungingen mistrz pruski z swojemi był gotów.

Król iż się na swą moc nie spuszczał, gdyż ta okrom Bożej barzo wątpła, na modlitwach tymi czasy trwał. A oto posłowie jeden za drugim opowiadają tuż być z ogromnymi wojski Prusaki. Wituł też na króla wołał, aby tych modlitw przestał, gdyż nieprzyjaciel tudzież, ale się najmniej król nie lękał, ani od gorącej modlitwy odwieść się dał, mając w Bodze mocne ufanie. Tymczasem Zymdram Maskowic miecznik krakowski wojska polskie szykował i każdy według powinności urząd swój wykonywał. A Niemcy już też w sprawie stali, a siła mnogości swej ufając, hardzie przeciw naszym kazali. Odprawiwszy swe nabożeństwo, król na cisawy turecki koń wsiadł, a swoim dobrą otuchę dając pilnie napominał, aby każdy czci miłośnik dzielność swą tu pokazał, mając rzecz sprawiedliwą, zwycięstwa pewnego się spodziewał.

Wtem Ulrych mistrz pruski królowi dwu posłu z mieczmi gołymi posłał, z których jeden króla rzymskiego był, na tarczy orła czarnego w złotym polu mając, drugi księcia szczeczyńskiego z Gryfem czerwonym w białym polu, którzy królowi miecze oddając, tak poselstwo po niemiecku sprawowali: „Sławny królu, Ulrych mistrz pruski dwa mieczać posłał, jeden tobie, a drugi Witułtowi bratu twemu na pomoc, abyś z sobą nie trwożył, ale śmieje się z nim potykał, a jeśli ciasne pole masz, chceć swego ustąpić, aby tobie i jemu przestronno było”. I takeć się stało, że po niewoli ustąpić musiał. Król wziął miecze, a skromnie odpowiedział posłom w te słowa: „Acz broni mam z potrzebę, jednakże i te miecze, mnie jakoby na lekkość od nieprzyjaciela posłane, w imię Boże przyjmę, mając to za pewny znak zwycięstwa”. Jeszcze te miecze w skarbie królewskim i do dziś dzień chowają.

Oboja strona już do bitwy gotowa i chciwa, Ulrych mistrz pruski z wielkości ludu zbrojnego, a król z sprawiedliwej rzeczy zwycięstwa się nadziewa. Uderzą przeto w trąby, w bębny, znak ku potkaniu dając, a każdy jako prawy hetman swoje do śmiałości męskiej pobudza. Wypuścili wtem Niemcy działa, ale z łaski Bożej żadnej szkody w Polakach nie uczynili.

Stoczyli potem z obu stron tak ogromną bitwę, że daleko grzmot zbrój jakoby dom dom, a wieża wieżę waliła) było słyszeć : tak na godzinę wątpliwa bitwa trwała. Krzyżacy widząc słabszy róg być prawy u naszych (w którym była Litwa, Ruś i Tatarzy uszykowani) w nie pędem uderzyli, w czym jednak się nie omylili, bo zbrojnego ludu niemieckiego ręcznej bitwy wytrwać nie mogąc Litwa, Ruś, Tatarzy tył podali, że drudzy aż się w Litwie (powiedając być przegraną królewską i Witułtowa) zostali. Sami Smoleńszczanie Rusacy mężnie się pod trzema chorągwiami zastawili, hydząc się szkaradą ucieczką, czym nieśmiertelną sobie męstwa i dzielności sławę sprawili. Straciwszy potem ufiec jeden do Polaków się przyłączyli na lewy róg. W tym też Jan Żarnowski, Czech, który cudzoziemce Czechy, Morawce etc. sprawował, uciekł z swoimi, mając zmwę z Niemcami, który potem cześć stracił.

Bili się jednak naszymi mężnie, ale gdy wtem królewską chorągiew Niemcy wydarli (a Marcin Wrocimowski krakowski chorąży ją w poruczeniu miał), rzucili się do niej Polacy i tak się mężnie o nią bili, że jej zaś dostali, zatem też już Niemcy szwankować poczęli. Dokazował na ten czas męstwa grof z Lusacyi, niejaki Dypoldus Kikierzyć, zawołany rycerz, który w zupełnej zbroi będąc, przebijał się przez wojska polskie aż do króla, a gdy na się drzewa złożyli, Zbigniew Oleśnicki króla uprzedził, a Dypolda z konia zbił, tam go potem drabanci królewscy dobili. Nie lada to męstwo było dzierzkiego młodzieńca Oleśnickiego, bo nałamanym już drzewem tego dokazał, za co potem od króla uczczony, gdy duchownym zostać umyślił, krakowskim biskupstwem.

Sześćnaście potem ufów niemieckich chcieli swego poprawić, ale i tych siła ustała, pierzchać tedy wszyscy poczęli, a naszymi tym śmieliej nacierali, goniąc bili, siekli, drugie wiązali, aż do samego zmierzchu. Do obozów się potem łańcuchami otoczonych i różnami otykanych rzucili, gdzie też co się nawinęło nie żywili, wielkość skarbów, rystunku i naczyń wojennego, dział także dostali. Wina, których było w obozie dosyć, kazał król (dla jadu) obsiec. Rozmaitych tam przypraw na męczenie Polaków naleziono, jako płótna łojem, żywicą i woskiem napuszczane etc., ale sobie byli ten dół ukopali.

Tak w dzień św. Rozesłańców to sławne zwycięstwo król polski Władzisław nad Krzyżaki otrzymał, którzy ze wszystkiego prawie krześcijaństwa dla wygładzenia Polaków pomocy sobie byli zebrali, ale je Bóg dla pychy i innego łotrostwa pokarał.

W tej bitwie Ulrych Jungingen mistrz pruski, który miecze krwawe z hardości królowi był posłał, od chudego draba zabity, a przy nim 300 albo jako inni kładą 400 kontorów, z wielkością paniąt i rycerstwa, których wobec wszystkich 50 000 być piszą, poległo. Poimani Kazimierz księżę szczeczyńskie przez Skarbka z Góry i Konrad księżę oleśnickie przez Czecha z Salce, a ci byli z strony pruskiej, z narodu królów polskich idąc. Poimany też Jerzyk Kerczdorf grof ze 40 paniąt czeskich, a tak więźniów wszystkich spólnie 40 000 się znalazło, a nie dziw temu, gdyż wojska niemieckiego 140 000 było. Wypuszczeni są z więźniów niektórzy ślubem zawiązani, drugie do Polski zabrano, a na zamkach chowani, jako księżę szczeczyńskie, oleśnickie i inszy. Dwu kontorów wziął sobie Witułt, Marquarda Salisbacha kontora brandeburskiego i Samborga, którzy iż na zjeździe niktórym pod Kownem matkę jego zsromocili i na ten czas już więźniami będąc, nic z swej hardości nie upuszczali (acz się za nimi król przyczyniał), dał ich Witułt ściąć.

Rozesłał potem król do Polski gońce, aby od Boga dane zwycięstwo wszem stanom objawili, zaczęm wszystka Polska rozweselona Bogu dzięki (od którego wszelakie zwycięstwo) oddawała.

Po też porażce smętni Krzyżacy, z Malborku przyjachawszy, żądali u króla pokornie, aby rycerstwu poległemu pogrzeb uczynić dozwolił, na co król zezwolił, oświadczając się i z płaczem, że z ich śmierci się nie kocha, wolałby był zgodę, której oni chować nie chcieli. Mistrz tedy pruski Ulrych Jungingen z pobojszcza wyzuty ze wszystkiego, do Malborku pocziwie prowadzon a tam u Św. Anny pochowan. Inszy kontorowie i bracia, panięta także z rycerstwem poległym, każdy według stanu pogrzebiony.

Z naszych Polaków pospółstwa też (jako w tej krotchwili bywa) niemało zginęło, a z celniejszych dwa tylko szlachcicy, Jakubowski i Ciulicki mężnego ducha bitwie wypuścili.

Henryk z Pławna kontor we Świeciu tymczasem, póki król na pobojszczu za zwycięstwo Panu Bogu dziękując nabożeństwo swe odprawował, on lud co narychlej zbierał, a Malbork nim osadził. Zatem król z wojski swymi się ruszył. a Małbork ze trzech stron obegnał, Polacy naszy od Nogatu, od Wisły Litwa, a z południa Rusacy z innym kozactwem się położyli, a bez przestania z strzelbą mury tłukli. Gdy to oblężenie malborskie trwało, mało nie wszystka szlachta pruska, chełmieńska, pomorska ze czterzema biskupy, to jest chełmieńskim, warmieńskim, pomezzańskim i sambijskim dobrowolnie w moc królewską się poddali. Miasta

także i zamki w obronę swą król przyjął, jako naprzód Gdańsk, Królewiec, Elbiąg, Toruń, Chełmno, Świecie, Gniewo, Czczewo, Nowe, Brodnicę, Brandenburg i inszych wiele. Gdzie nad inne chęć Elbinżan przeciw Polakom się pokazała, którzy Wenera Tetingera kontora swego z zamku wyrzucili, a zamek królowi podali, na którym Jana z Tarnowa wojewodę krakowskiego król przełożył.

Ten to Werner Tetinger nabarzej przeciw Polakom na wojnę wołał, a gdy drugi kontor z Mewy, grof von Wenderi (zabity potem w tejże bitwie z drugimi) tego rozradzał i do pokoju z Polaki mieć się radził, Tetinger mu serce zajęcze, a nie męskie przypisał, a sam potem napierwej z pobojszcza jak zając do lasu dunął. W tym oblężeniu Malborka gdański pleban (który tam na ten czas był) z zamku malborskiego wyjechał, jakoby dłużej nie mogąc oblężenia wycirpieć, a z sobą 30 000 złotych czerwonych podwójnych między księgami i inszymi statki wywiózł dla zbierania (przeciw naszym) rajtarów, którego Polacy, zdrady się nie spodziewając, wolno przez swe wojska, oglądając się na starość i na godność urzędu jego, przepuścili. A tu się ucz, miły rycerzu, jako w sprawach wojennych nie każdemu dowierzać trzeba, boć czasem rychlej owczym odzieniem niżli zbroją przemyślny zwojuje.

Władzisław król osadziwszy zamki i miasta dobrowolnie w moc swą podane Polaki z zasłużonymi Czechy, od Malborku się ruszył, mogąc go już w kilka dni przez podanie dostać, nie słuchając w tym zdrowej rady Mikołaja Trąby podkanclerzego koronnego, który z płaczem dłuższego oblężenia Malborku prosił. Barzo tego odstąpienia Krzyżacy byli wdzięczni, gdyż od Henryka von Plawen komora swego ledwie na kilka dni do obrony zamku byli uproszeni. A zatem się więcej cieszyli, gdy król odjeżdżając na konia wychowałego i czerstwego wsiadł, który pod nim tudzież padł i zdechł, co złą wróżką pospolicie bywa. Radzyna jednak król nazad jadąc dobył, którego próżno polscy żołnierze od grynwaldskiej bitwy dobywali. Tam piętnaście paniąt niemieckich Krzyżaków poimano, które do Polski król pod strażą posłał, insze wolno puścił.

MISTRZ PRUSKI DWUDZIESTY I CZWARTY

Na miejsce Ulrycha von Jungingen mistrza pruskiego, swą porażką i śmiercią na polu grynwaldskim sławnego, wybrany jest Henryk von Plawen, za panowania Zygmunta cesarza i szczęśliwego królowania Władzisława Jagiełła w Polszcze, Roku Pańskiego 1407.

Ten zaraz myślał się mścić braci swoich śmierci, miast też i zamków, które się królowi poddali zdobywać, przetoż wojska co rychlej zbierał, wzięwszy od gdańszczan pożyczanych sto tysięcy złotych, bo się już ci byli znowu do niego przekinęli. Miał o tym sprawę prętką król w Nieszewie będąc, przetoż dwór swój wnet wyprawił, do których się (widząc potrzebę) Sandywoj Ostrowiecki wojewoda poznański, Dobrogost z Szamotuł kasztelan i Marcin z Łabiszyna wojewoda brzeski z swymi pocztami przyłączyli, tak iż wszystkiego wojska polskiego 6000 było, którzy do Koronowa się ruszyli. Michał Kochmeister hetman wojska krzyżackiego, mając sprawę o małym wojsku naszych, a ufając mnogości ludu swego zbrojnego, gotów był do bitwy, pewnie się zwycięstwa nadziewając.

Gdy się u Koronowa zjachali, a niżli z sobą bitwę stoczyli, niejaki Konrad Niemczyk, Szlęzak, z strony krzyżackiej wyjechał na harc, z naszych którego mężnego wywołując. Tudzież Jan Szczyciński, Polak, ku niemu z kopiją na harc wyskoczył, a gdy w się śmieie uderzyli, Polak Szczyciński Niemczyka Szlęzaka z konia zbił i żywo go poimał. Natychmiast dane z obu stron znaki do bitwy, a z zapalczywą śmiałością i ogromnym trzaskiem się potkali; gdzie gdy bitwa z obu stron chwilę wątpliwa stała, Michał Kochmeister hetman krzyżacki „Fryd” począł wołać, na co i naszy spracowani przyzwolili, a spocierawszy sobie czoła, do siebie się znowu rzucili, co dwakroć wychnawszy sobie, czynili. Trzecią razą nie folgując sobie, okrutnie w się uderzyli, a wtem Jan Ostrowicki z domu Toporów Miąszy rzeczony, między krzyżackie ufy skoczył, a przebiwszy się do ich chorągwie, chorążego ściał i chorągiew porwawszy za szyję ją sobie wetknął, tak mężnie nazad do swych Polaków przez niemieckie wojska z chorągwią się przebił. Zaczem Niemcy się pomieszali i szyki zmylili, wsparci potem od naszych, gdzie kto mógł ubiegał, naszy lepak za nimi bijąc, siekąc, wiążąc, gonili. Tam poimany Michał Kochmeister hetman z inszymi Krzyżaki, którzy królowi w Inowrocławiu są oddani, król więźnie ślubem zawiązawszy, aby na dzień pewny się stawili, wypuścił, ale Kochmeistera hetmana do Chęcina na zamek zasał. Pobitych Krzyżaków 8000 być kładą, a toć prawa bitwa była. Udarowani przeto hojnie od króla mężni rycerze polscy.

Tegoż roku trzecikroć Krzyżacy przez Piotra Szafranca podkomorzego krakowskiego pod Tucholą okrutnie porażeni, z której bitwy ledwo uciekli Jan książę monsterberskie z Eberhardem biskupem wircburskim. Te trzy rany prawie nieuleczone Krzyżakom były, że długo potem wskurać nie mogli.

Mistrz pruski Henryk Plavenius nie śmiejąc już z królem bitwy staczać, rozgromionego rycerstwa swego ostatki zebrawszy, Stumę zamek obegnął i wziął, potem się gdańszczanie i toruńczanie od króla do mistrza przekinęli, które wzięwszy zaś w moc swą, o zamek toruński się nie kusił, bo tego mężnie królewscy żołnierze bronili.

W tych czasach król Władysław oddawszy Panu Bogu swe modły w Gnieźnie za szczęśliwe zwycięstwa, Wielgopolany do Pomorza wyprawił, a ziemię mieczem i ogniem (zamków nie ruchając) wzdłuż i wszerz spustoszył. Radzyna też zamku na ten czas dobywając naszy tak dostali, gdy się rzucili Polacy do szturm, ksiądz jeden krzyżacki naskrzętny z działa w nasze uderzyć chciał, ale źle wymierzywszy w swoje trafił. Niemcy, mniemając by zdrada, broń pomiatawszy wolno się dawali, także naszy zamek opanowali, Niemcy posiekszy. Tąż wyprawą Nowe zamek i miasto Polacy wzięli.

Gdy te burdy w Prusiech były, Zygmunt król węgierski mając z Krzyżakami zмовę, aby z Prus Polaki wywabił, Ściborza z Ściborzyc, Polaka z herbu Hostoja, wojewodę siedmigrockiego (tego urzędu Scibor dostał męstwem, gdy z Zygmuntem królem od Turków porażonym do Dunaju uciekał, a w Łódź prętko wskoczyć za królem nie mógł, tak zbrojny Dunaj przepłynął), ze 12 ufów Czechów, Morawców i Rakuszan na burzenie Polski posłał. Który gdy włości sądeckie burzył i Stary Sądecz z niektórymi wsiami spalił, naszy podgórzanie od króla dla obrony zostawieni, zebrawszy się k niemu ciągnęli, a u Bardejowa go obciążonego łupy dogoniwszy, wielkim pędem nań uderzyli i porazili, tylko Ścibor ledwo sam do Bardejowa uciekł. Tychże czasów jedno po drugim Pan Bóg Polakom zwycięstwo dawał. Bo Herman mistrz inflantski chcąc poratować bracią pruską znędzoną, zebrawszy z Czech, Morawy i z Niemiec wojska wielkie, pod Golub przyciągnął i tam wojska zostawiwszy, sam do braciej do Malborku jachał. Naszy co w Rypinie i Bobrownikach dla obrony byli zostawieni, dowiedziawszy się o świeżym wojsku niemieckim, za powodem Dobiesława Puchały herbu Wieniawa, przeważnej a pamięci godnej rzeczy się wazyli. Albowiem maluczki a nierówny poczet przeciw wojskam niemieckim mając, na nie się (ale fortelem) pokusił mężny Puchała i zasadiwszy kilka rot w miejscach skrytych, sam się pod Golubiem w małym poczie nieprzyjacielowi ukazał. Niemcy jako na pewne niemu się rzucili, a on je zawiódłszy między swe, dopiero męszstwa dokazował. Widząc jednak nierówną czyście w to ugodził, na górach różnie trębacze z bębniami postawił, przy nich po trzech z proporcami jezdnych, co widząc i słysząc Niemcy, mniemając by lud większy z Polski ciągnął, tył podali, a naszy z kątów się wrywając, bili, siekli, kłóli i pod Golub aż gonili. Straż miejska to bacząc, bramy przed

swymi zawarli, bojąc się, aby z nimi Polacy do miasta nie wpadli. Tak przed bramą zostawszy Krzyżacy, ściśnieni od Polaków, poczęli od siebie broń miotać, a dobrowolnie wiązać się dali. Nawiazali Polacy pomamionych Niemców tak wiele, że ich było w czwórnasób więcej niżli samych zwycięzców. Do Rypina potem związani z ich fendiami byli prowadzeni, gdzie gdy naszych, od których byli porażeni małą kupkę widzieli, ze wstydu i boleści aż plwali na swoją nieśmiałość.

Tak ten rok znaczny wiecznie zostanie za sześciorakiem polskim zwycięstwem, za które król z rycerstwem Panu Bogu nabożnie dziękował i do Krakowa przyjeżdżając pieszki z Niepołomic szedł, Bogu, a nie sobie zwycięstwo przypisując. Niesione przed nim były 51 chorągwi pruskich, które Polacy na polu grynwaldskim wzięli, a w kościele na zamku krakowskim są powieszzone, którego zwycięstwa pamiątkę i dziś te chorągwie widzimy.

Ugodę potem na drugi rok, 1411, król polski z Krzyżakami uczynił, miłszą zwyciężonym niż zwycięzcom, z tym sposobem, iż król wszystkie miasta i zamki, którekolwiek przez walkę wziął, miał mistrzowi pruskiemu wrócić i więźnie wszystkie wypuścić. A Krzyżacy ziemię żmudzka Litwie, a Dobrzyń Polakom wrócić przyrzekli, tym jednak obyczajem, aby ziemia żmudzka po śmierci królewskiej i Witultowej wiecznie Prusom ex była zapisana. Mistrz zaś pruski za utraty królowi sumę sto tysięcy kop groszy płaskich dać miał.

Henryk grof von Plawen, za którego czasów się to działo, mistrzem pruskim będąc, od Kochmeistera do więzienia jest dany, w którym siedm lat leżał naprzód w Pokrzywnie, potem w Lochsteten, tamże też umarł, w Malborku u Św. Anny pochowan.

PIĄTY I DWUDZIESTY MISTRZ PRUSKI

Michel Kochmeister wójt Nowej Marchiej, co mistrza Plaweniusza poimał i wsadził, na stolicę mistrzowską jest wybrany roku 1410, jako Pruska Kroniczka świadczy, za panowania cesarza Zygmunta a Władysława Jagiełła króla polskiego.

Nie strzymał ten mistrz z swymi braciszkami ugody królem uczynionej, ale zaraz w dobrzyńską ziemię wtargnął, a bez odporu pustoszył, szlachtę i lud inszy krześcijański poimany (gorzej niż poganin) wiesić kazał wiele okrucieństwa czynił. We Gdańsku też

Krzyżacy kupce poznańskie, a w Trysmemlu i w Ragnecie litewskie i żmudzkie okrutnie nadanie wiary pomordowali i dobra ich pobrali.

Roku tedy 1414 Władziszław król polski poruszony będąc tymi krzywdami, z bratem Witultem wojska złączywszy, do Prus ciągnął, którym na pomoc niemało książąt szląskich, Czechów, także i Morawców przybyło, tak że tym wojskiem nie tylko Prusy, ale i niemałą część świata mógłby był król (jako Kromer powiada) posieść. Mało jednak na ten czas sprawili, bo wzięwszy tylko kilka miast, jako Neidburg, Hohenstein, Allenstein, Guttestat, Zyrgony, Prabutę, Bischofswerder i Kreuczburg, częścią mocą, częścią przez poddanie, dalej nic takiego nie sprawili.

Obległ był król Toruń, a Witulł Chełmno, których by byli barzo rychło dostali, by ich mistrz pruski był oszukał. Wysłał bowiem chytrze listy przez posła, jakoby do siebie od kontora brodnickiego pisane, w których kontor oznajmował, że prze niedostatek żywności i słabości murów zamkowych Polakom dłużej się bronić nie mogą. Poseł już umyślnie tam szedł z listy, gdzie Polacy obozem leżeli, poimany i listy mu wzięte, z których wyrozumiawszy król ławie Brodnice dobycie (która była we wszystko dobrze opatrzona obroną miejsca, spiżą, ludźmi i strzelbą), ruszył się od Torunia i Witulł od Chełmna do Brodnice, ale poleżawszy koło niej miesiąc cały, nic nie sprawili. Bo wtem od papieża Jana XXIII legat Jan biskup lausański przyjechał, który ławie to u króla otrzymał, że do dwu lat z Krzyżakami pokój postanowili, a rozsądek sporu krzyżackiego z Polaki konstancieńskiemu concilium zlecili. Tak wojska prawie Kserksesowe rozpuszczono, a do domów swych z łupami wyciągnęli. Kusił się potem Władziszław król o jednanie z Krzyżaki dla ziemie żmudzkiej, złożywszy sejm na pany litewskie i żmudzkie pod Weloną, ale próżno pracował, bo Krzyżacy na kondycyje żadne nie zezwalali i tak się rozjechali.

Krzyżacy bezbożni jałmużnicy polscy nie przestawali jednak królowi polskiemu, chciwemu zgody, szkód czynić, przymierze gwałcąc. Dlategoż król znowu do Prus się wyprawił, ale tę wojnę Bartłomiej Cepra arcybiskup mediolański, legat papieski, między nimi rozjął i przymierze do dwu lat utwierdził.

Tymi czasy Eryk król duński, szwecki, nordweski i książę pomorskie do obozu królewskiego przyjechawszy, z królem Jagiełłem przeciw Krzyżakom i inszym stron swych nieprzyjacielom sprzymierzenie uczynili pod przysięgami takie, że gdyby któryś z tych, król albo Witulł tego

nie trzymać chciał, poddani jednak od tej przysięgi wolni być nie mieli. Toteż między sobą spólnie zamknęli, aby jeden bez drugiego wojny nie zaczynał i tak się rozjechali.

Straszny przypadek na ten czas Władysława króla potkał, gdy z Poznania do Szrody jechał, bo w jasny dzień z nagłą chmurami gęstymi niebo się zaćmiło, a z trzaskiem piorun uderzył na wóz królewski, gdzie woźników czterech królewskich, drabantów dwu, wojewody też poznańskiego i sędziarskiego koni pod dworzany dziewięć, a pod giermkim dzianeta królewskiego jednym razem pobił, dworzanom samym nic nie było, tylko na giermku szatę rozdarł. Król też chwilę jakoby bez duszy leżał, potem gdy ku sobie przyszedł, nic mu nie wadziło, jedno iż kilka dni niedobrze słyszał, a w ręce prawej trochę bólu czuł. Dawali niektórzy przyczynę przestraszenia tego od Boga dla małżeństwa z Granowską etc.

Michał Kochmeister von Sternberg mistrz pruski dziewięć lat na tej stolicy będąc, z urzędu się wyprosił, we Gdańsku zmarł, u Św. Anny w Malborku pochowany.

Ten Malbork dobrze murem i wieżami obwarował.

MISTRZ PRUSKI DWUDZIESTY I SZÓSTY

Paulus von Rosdorf na urząd mistrzowski roku 1419 za panowania Zygmunta cesarza a króla polskiego Władysława Jagiełły jest wybrany, człowiek więcej pokoju niż wojny pragnący. Ale zakonnicy mieli Krzyżacy swoje broili i szkody, gdzie mogli, czynili, do czego był im powodem Zygmunt cesarz, który przez listy Krzyżaki napominał, aby z Polaki wojnę zaczęli. Posyłał te listy cesarz posłami w żebracze odzienie obłóczonymi nieznakomicie, a wtem się trafiło, że jeden z nich na drodze w Koninie (mieście w Wielkiej Polsce) zmarł, przy którym w płatach żebraczych listy są znalezione a zdrada odkryta.

Nie mieszkając widząc król, uprzedzić fortelu umyślił i polskie, ruskie, litewskie rycerstwo ruszył, a do Prus wciągnawszy, ziemię bez odporu pustoszył i zamków kilka wziął. Bo za poradą Niemczyka Konrada, Ślężaka, Krzyżacy, których było 30 000, bitwy zwyciężąc z królem nie śmieli, ale do bronięcia zamków się udali, przy Drwiący zostawiając kilka ufów, aby naszym przebycia bronili, które naszymi pogromiwszy, włości szeroko pustoszyli, Wąbrzeźnia i

Golubia dobyli i spalili, gdzie 400 rajtarów i knechtów, starszych Krzyżaków 15 poimali i korzyści wielkie wzięli.

Starzał się w te czasy poseł Zygmunta cesarza, biskup korbawski, o pokój między nimi, ale być nie mógł, bo król ukrzywdzony a k temu zdradą listów ostrzeżony będąc, nie zezwalał. Miał na ten czas król od wojewody wołoskiego 400 kazaków na pomoc posłanych, który pod Malborkiem Krzyżakom szkody czynili, na które, gdy się Krzyżacy z Malborka wyrwali, Wołoszy widząc nierówną do lasa dunęli, a Krzyżacy po nich, lecz Wołoszy wpadłszy w gęstwinię a z koni siadłszy, włóczniami i gęstą strzelbą z łuków tak się mężnie bronili, że Niemcy pierzchać musieli do zamku, a tam ich Wołoszy goniąc siłą pobili i poimali, i tak z zwycięstwem i z łupami do obozu się królewskiego wrócili. Jędrzej też Brochocki starosta bresteński herbu Osoria tymże szczęściem 800 rajtarów i knechtów krzyżackich z Nieszewy poraził, aż komendator uciekł, a jego viceregent z innymi poimani, drugich chłopci po lasach błądzących bili.

Paweł Wężyk, Niemiec, Drachimow zamek, który byli Krzyżacy niedawno ubieżeli, królowi podał tym sposobem: łowczymi sieciami do zamku Polski w nocy wciągał, a potem gdy się zmocnili, zamek opanowali, za co ten Wężyk żołdem rocznym w Wieliczce był opatrzon. Miał też na ten czas mistrz pruski wojska niemało i bitwę Polakom dać chciał, tylko czasu a pogody patrzył. O czym król wiadomość mając, zaniechawszy oblężenia zamku kowalewskiego, przeciw nim część wojska wyprawił, a sam z Witułtem pod Toruń ciągnął, ale nic się sprawić nie mogło, bo Krzyżacy o przyjeździe wojska polskiego usłyszawszy, do zamków z pola uciekli, król też panowaniem powietrza w Toruniu od oblężenia odwiedzion, przedmieścia jednak i włości okoliczne spalił i spustoszył.

Już dalej poddani mistrza pruskiego ścierpieć tego ziemie burzenia nie mogli i przetoż panów swych Krzyków sfrasowali, prosząc, aby tym burdam koniec uczynili. Tym przymuszeni u króla łaski prosić musieli, a pokoju za niewolą żądali. Złożono im dzień 27 wrzesznia a miejsce u Mielna jeziora do obozu królewskiego dla stanowienia pokoju, gdzie przyjachawszy to mocnie trzymać zamknęli, aby Krzyżacy żmudzkiej, sudawskiej i niestowskiej ziemie się wyrzekli i odstąpili; druga, aby z przewozu toruńskiego przez Wisłę połowicę myta królowi postąpili; wojenne także nakłady królowi nadgrodzić, aby winni byli.

Tę ugodę najwyższy mistrz krzyżacki Eberhardus listy swymi potwierdził. Król lepak Krzyżakom miał zamki wojną pobrane wrócić i tak przyjaźń miała trwać z obu stron stać. Ale niedługo potem za namową Zygmunta cesarza tę ugodę Krzyżacy zrzucili, czego gdy się król polski chciał mścić a swego wojną dochodzić Zygmunt cesarz, widząc, iż nie żart, prosił króla na przyjacielską rozmowę do Kiezmorku, gdzie król tylko swe posły posłał, tamże za przyczyną panów węgierskich ugoda z Krzyżakami się stała, którym, aby dosyć uczynili u Mielna postanowieniu, rozkazano. To k temu przydali, aby też zamki na litewskich granicach założone Krzyżacy zburzyli, a sobie materiją zabrali. Dosyć potem uczynili temu, zwłaszcza podaniu ziemie żmudzkiej etc. Krzyżacy i granice między sobą z obu stron z Witułtem ułożyli, której zgody jednak niedługo było. Chytrze bowiem Krzyżacy z Zygmuntem cesarzem obmyślawali rzeczy swe, do czego, aby drogę tmieli, Witułta królem litewskim uczynić chcieli i już korony od cesarza niesione były i mistrz pruski Paulus von Rosdorf, Sifridus iflantski z bracią zakonną, innych także gości dosyć na koronacyją było wezwano, ale za polskich rycerzów czujnością (którzy na granicach przebycia tym posłom bronili) do skutku nie przyszła. Rychło potem Witułt książę litewskie umarł.

Mistrz pruski Paulus Rosdorf aczci by był rad pokojowi u Mielna postanowionemu, ale drudzy bracia i kontorowie nie mogli się uspokoić, ale po staremu (za powodem Swidrygałowym książęciem litewskim) dobrzyńską i kujawską ziemię wojowali i 24 miasteczek spalili. A szlachta też polska zebrawszy się uderzyli na nie i porazili je, a bez lutości (wzajem oddając) i broń pomiotające bili. Teodoryk marszałek iflantski z siedmią kontorów pruskich poimany i 4 chorągwie krzyżackie naszy wzięli, które na znak zwycięstwa w Krakowie zawiesili.

Broili potem Krzyżacy ustawicznie już jawnie mieczem, już potajemnie chytrymi namowami królowi szkodząc, czego nie chwalił im mistrz ich człowiek spokojny, którego oni słuchać (choć to starszego) nie chcieli, ale go w zgardzie mieli. Władzisław król polski będąc poruszony złamaniem ugody przez Krzyżaki, Sandywoja Ostroroga z szlachtą Wielkiej Polski i z Czechami do Nowego Margrabstwa wyprawił, którzy za krótki czas ziemice zwojowali i dwanaście miast przedniejszych i obronnych pod Krzyżaki dostali. Na ten czas i Iflanci mieli za swe od Zygmunta wielkiego książęcia litewskiego, który ich ziemię przez dwanaście dni srodze splundrował.

Do Prusów się też za rozkazaniem królewskim i sejmowym zezwoleniem Mikołaj Michałowski herbu Róża, kasztelan krakowski, z wojski ruszył, któremu Czapko Czech swymi ufy przybył. Tak pomorską i pruską ziemię przez kilka miesięcy wojowali, Czczew spalili i więcej niż dziesięć tysięcy więźniów poimali. Oliwę klasztor bogaty spalili i zamek Jasieniec zburzyli, więźnie posiekszy. Nie oparli się tym razem aż po morze Polacy, pustosząc wszystko Pomorze, tak że tylko czternaście siół między jeziora zostało. Widząc już gwałt Krzyżacy łaski prosili, a stanowienia przymierza gdy żądali, za pewnymi kondycjami jest do 12 lat postanowione.

Roku 1434 Władzisław Jagiełło król polski umarł, a na miejsce jego Władzisław trzeci, syn jego, na królestwo obrany i koronowany. Tegoż roku mistrz iflantski z swoimi Krzyżaki za powodem Swidrygałowym srodze włości litewskie pustoszył, a gdy się łupami obciążony przez żmudzką ziemię wracał, Żmodź las gdzie miał ciągnąć gęsty spodrębowali, a gdy w pośrzodek lasu Niemcy przyszli, drzewo na nie walili i tak je fortelem zrobili, że ledwo z małą drużyną sam mistrz i to ranny uciekł. Wzięli potem Krzyżacy z młodym królem Władzisławem przymierze, które na chwilę stało.

Paulus von Rosdorf mistrz pruski, człowiek spokojny i dobry, na urzędzie swym 19 lat będąc, z niego od swowolnych Krzyżaków złożony jest, ale niż inszego sobie obrali on umarł a w Malborku u Św. Anny pochowan.

DWUDZIEŚTY I SIÓDMY MISTRZ PRUSKI

Konradus von Ehrlichshausen na urząd mistrzowski jest wybrany Roku Pańskiego 1438, za panowania cesarza Olbrychta a szczęśliwego Władzisława tego imienia trzeciego Jagiełłowica królowania. Człowiek to był barzo dobry, a żadnej chuci do wojny nie miał.

Władzisław Jagiełłowic król polski na węgierskie królestwo świętego Szczepana koroną w Biłogradzie koronowany roku 1440 w dzień św. Aleksego.

Roku zaś 1444 po szczęśliwych nad Turkami zwycięstwach, w nieszczesnej bitwie pod Warną Władzisław król polski i węgierski mężnie się bijąc, z wielkością rycerstwa polskiego i obcego poległ.

Kazimierz wielki książę litewski na królestwo polskie koronowany w Krakowie roku 1447, z radością ludu pospolitego.

Przez te czasy spokojnego mistrza mając Krzyżacy, zwałonych też sił będąc, próżnowali a w rozpuście wielkiej żyli, co barzo mistrza frasowało, że od tego ciężkiego frasunku śmierć musiał mieć, cnotliwy człowiek Konrad Ehrlichshausen prawie. Na urzędzie był lat 12, w Malborku umarł, tamże pochowany.

ÓSMY I DWUDZIESTY MISTRZ PRUSKI

Ludwik von Ehrlichshausen, za panowania Frydrycha cesarza tego imienia trzeciego a za szczęśliwego królowania Kazimierza króla polskiego, na mistrzowską stolicę jest wybrany Roku Pańskiego 1450.

Za rządu mistrza tego, rozpustą i okrucieństwem krzyżackim szlachta pruska i miasta głównejsze obrażone, nie chcąc już dłużej tej niewoli cierpieć, spiknęli się między sobą, a z zamków i miast wyrzuciwszy Krzyżaki, sami je opanowali. Wyprawili potem do króla zacne posły z szlachty: Hans von Baizen, Augustyn de Schewe, Gabryjel von Baizen, Mikołaj z Wołkowa sędzia czczewski. A z miast: Lorenc Czyc chelmieński, Rydiger von Birken toruński, Lorenc Pilgrim elbiąski burmistrzowie, Jan Kal brunsberski, Griger Schwach królewiecki, Mikołaj Rodman z Knajpowa, Jan Meideburg gdański. Panowie radni byli posłani, podawając zamki i miasta. Którzy do króla Kazimierza przyjachawszy, szYROKĄ rzeczą swe doległości od okrutnych krzyżaków ozdobnie przełożyli, jako żony od mężów, panienki, dziewczki gwałtownie mistrzowie, kontorowie, a za nimi i inszy Krzyżacy na swą wolą brali, imiona także, domy, dobytki i insze rzeczy onym biorąc na swój pożytek obracali, inszych też doległości swych ciężko się uskarżali, pokornie prosząc, aby ich król w obronę i w opiekę swoją przyjął, ślubując mu wierną poddaność i posłuszeństwo, jako i potomkom jego królom polskim na potem będącym, wiernie oddawać.

Król Kazimierz naradziwszy się z pany koronnymi zezwolił na to i tak Prusy za poddane swoje (mając na nie przyrodzone prawo) w obronę i w opiekę swą przyjął z senatem koronnym. Zatem posłowie pruscy królowi i Koronie Polskiej imieniem obywatelów ziem

namienionych przysięgali, oddając się w poddaność królewską ze wszystkim (jako to szerzej ich przywileje opisują), a ślubując nigdy Korony Polskiej nie odstępować, ani żadnych jawnych albo tajemnych rozmów, stanowienia, przymierza, zjednoczenia z mistrzem pruskim i z innymi jakiej by kolwiek godności byli nie czynić, ale zawsze przeciwko wszelakim nieprzyjaciołom koronnym radą, pomocą być, nigdy na koniec za jaką przyczyną od królów polskich i Korony się nie odrywać.

Posłał potem król Jędrzeja biskupa poznańskiego i Jana Koniecpolskiego kanclerza koronnego do Prus, przed którymi szlachta i mieszczenie pruscy, chełmieńscy i michałowscy wierność, poddaność i posłuszeństwo królowi Kazimierzowi i Koronie Polskiej pod przysięgami uczynili, a zamki wszystkie od króla naznaczonym osobom w moc podali.

W te czasy gdańszczanie i miasta celniejsze zamki swe potłukli, urzędników nie mogąc nad sobą cirpieć, znaki tego rozwalone mury w Toruniu, Gdańsku etc. widzimy.

Wyprawił się potem sam król z ozdobnymi poczty panów koronnych do Prusaków, w Toruniu, w Elbiągu i we Gdańsku od senatorów, szlachty i miast według świętego obrzędu przysięga odnowiona była, w słowa króla Kazimierza i potomków jego królów polskich. Biskupi też trzej, chełmieński, pomezanski i sambijski przysięgli, czwarty warmieński biskup u Krzyżaków w Malborku był, wszakże kapituła jego przysięgę uczyniła.

Złożył potem król w Grudziądzu na pruskie pany sejm, tam podatek z pogłowia (aby Czechom, co pod Malborkiem z strony szlachty pruskiej leżeli, było zapłacono) uchwalili, a dwór królewski na ich miejsce nastąpił, z Janem Szczekockim lubelskim starostą, którzy Malbork mocno oblegli.

Tamże pruskie ziemie są zjednoczone i wcielone do Korony Polskiej i sześćnaście panów radnych z szlachty i miast wybrano, którzy by zawsze z królem o Rzeczypospolitej Pruskiej radzili. Cła im wszystkie wodne i ziemne, funtcol jakoby od wagi podatki, dwa pieniądze od grzywny i narzaz wieprzem zwany podatek król im odpuścił.

Gdańszczanie na ten czas od króla osobliwie są uprzywilejowani, bo króla ze wszystkim dworem ucziwie wielkim kosztem przyjęli. Tym 700 grzywien, które Krzyżakom z miejskiego dochodu rocznie płacili, odpuścił, k temu młyny wszystkie miejskie, Żuławę

Mniejszą, którą Wisła, morze i góry otoczyły, im darował, tawiwszy sobie trzynaście wsi i dwa folwarki, a podatek miejski z tego wszystkiego tylko 2000 złotych czerwonych im ustawił, z czego pierwsi Krzyżakom 60000 złotych czerwonych dawali. Miasto zamku też stłuczonego dwór mieli królowi, spichlerz i stajnę zbudować i cztery dni swym kosztem króla ze wszystkim dworem, gdyby przyjechał, podejmować.

Tymi czasy z Niemiecką Rzeszą Krzyżacy tajemnie traktowali, co się pokazało, gdy od papieża, cesarza, kurfirstów i książąt posłowie do króla przyjechali, prosząc, aby Krzyżakom wina była odpuszczona, a pruska ziemia im była wrócona, radząc też, aby z tymi wojski złączywszy się z Rzeszą na Turka ciągnął, Konstantynopol mu odjąć.

Król Kazimierz, iż wyrozumiał bunty krzyżackie z Rzeszą na wojnę przeciw sobie, aby je nieco od przedwzięcia ich zatrzymał, posły na sejm frankfortski nad Meynem obiecał w tych rzeczach posłać. Zbierał tymczasem mistrz pruski von Ehrlichshausen lud z Sasy i z inąd, a król polski też nie mięszkał, ale lud zebrawszy, jaki mógł napręteć mieć, przeciw mistrzowi Ludwikowi ciągnął, tak się u Chojnic potkali. Byli sprawcy wojsk polskich: Łukach z Górki poznański, Stanisław Ostroróg kaliski, Mikołaj Szarlej inowrocławski wojewodowie i Derslaus Rytwiański rosperski kasztelan. Litwy też 5000 jezdnych było pod sprawą Sudymontowica, wszyscy chcieli do bitwy.

Kanclerz koronny Konięcpolski mądrze królowi stoczenia bitwy odradzał, ażeby z 5000 Czarnkowskiego ludu przyciągnął, ale gdy polscy hetmani rzekli, że woźnice ich mogą je z swymi biczami zapędzić, zezwolił król, aby spotkanie było. Wtem straż niemiecka z polską się trafiła, a z obu stron krwawą bitwę stoczyli i bitwę Polacy wygraną wzięli, królowi też sprawę pewną o Niemcach dali.

Już się ku wieczorowi skłaniało, gdy Ludwik Ehrlichshausen mistrz pruski począł swe wojska do boju szykować, mając przy sobie księżęta Rudolfa i Baltazera żegańskie, Bernata też Szumbarta, Czecha, z wojski obcymi. Naszy też nie mięszkając do boju się sprawili, a z obu stron z ogromnymi okrzykami do siebie skoczyli i mężnie się bili. Tam naszym z przodku się szczęściło, bo u pierwszy pruski porazili i Baltazar księżę żegańskie zabite, a Bernat Szumburski żywo poimany, Drudzy potykali się mężnie, tak iż chwilę wątpliwa bitwa trwała. A wtem Niemcy na u polski źle sprawny i do boju niezwyczajny trafili, zatem nie mając gwałtu jeli pierzchać, a inszym serce skazili. Hamował je król Kazimierz i, aby się wrócili,

wołał, zwycięstwo za pomocą Boską obiecując, ale każdy ucieczką bronić się wołał. Tam zacnego rycerstwa polskiego niemało poległo i trzysta poimanych Niemcy wzięli.

Mało i sam król w ręce ich nie przyszedł, gdyż jedno samoczwart ujeżdżał, gdzie jednak dogoniony przez Niemce, ubiegszy z swoimi na błoto, mężnie się bronił, a osobliwie szlachcic litewski Woł rzeczony z zdrowiem swoim królewskie zastawiał. Niemcy też nie spodziewając się w tak małej liczbie króla a szkodę w koniach przez łuków z strzałami szycie bacząc odjachali. Tak król do Nieszewy spracowany ujechał, gdzie go Rytwiński z łaźni idąc witał, Panu Bogu dziękując, iż go z tej trwogi wyrwał, na co mu król odpowiedział, że się z nim inszy Polacy nie w takiej jako on, lecz w krwawej łaźni myli. Oddawał potem dzięki Panu Bogu pobożny król, iż go z rąk nieprzyjacielskich wyrwać raczył, porażkę tę grzechom swoim przypisując.

Nie tak ta porażka szkodliwa jako sromotna Polakom ła (jako kronikarze Kromer, Miechowius, Długosz piszą), gdyż w niej 60 szlachciców ledwo zginęło, z których byli celniejszy Piotr Szczekoczyński podkanclerzy; Mikołaj Morski chorąży sędomierski, Jan Zawisze Czarnego syn starosta kolski i Jan Ryżyński. Miedzy poimanymi zacniejszy byli: Łukasz grabia z Górki, Mikołaj Szarłowski wojewoda inowłocławski, Jan i Szczesny Tarnowscy, Jan i Mikołaj Rytwiańscy, Egidy Suchodolski, Jan Melstyński, Sendiwoj Leżeński, Piotr Strykowski i Bartłomiej Ogrodzieński, a ci w ciasnym więzieniu w Malborku byli chowani.

Ludwik mistrz pruski wesół z zwycięstwa, co Bogu dziękować miał z bracią za nie, nad zbitymi ciała przeciw ludzkości, która i nieprzyjacioły pogrzebem czci, męstwa dokazował, bo je za nogi do koni przywiązawszy do rzeki włóczyli i w wodę miotali. Obóz też królewski rozszarpawszy, 4000 wozów skarbnych z dostatkiem wszystkiego nabyli. A zatem w strony niemieckie buczne wieści puścili, oznajmując zwycięstwo swoje przeważne. Prusy też, rozesławszy posły, napominali, aby się zaś ku nim przekinęli od króla, ale wierni na przysięgę pamiętając, uczynić tego nie chcieli.

Zebrał potem król z Czech, Śląska, Morawy ludu po części, którymi zamki osadził pruskie i niektórych, co się już były zwycięzcom Krzyżakom poddały, zdobywał. Zostawiwszy potem Jędrzeja Tęczyńskiego chełmińskiego, Piotra z Szamotuł kasztelana poznańskiego,

pomorskiego, Jana Kołdę, Czecha, niższej ziemi pruskiej starosty, z wojskiem służebnym dla obrony przeciw Krzyżakom, sam do Polski odjechał.

Ludwik mistrz pruski też się o swe dobre z kontorami i bracią jako mógł starał, a czego mocą sprawić nie mógł, tego namowami i dary dochodził, tak zaś Królewca Krzyżacy dostali, a Knajpow się im podać musiał. Działdów też miasto i zamek Szlawicki niejaki, któremu go był król poruczył, Krzyżakom wydał, ale go zaś przemyślny rycerz Jan Kołda fortelem uciekał, gdy sil ubrał w odzienie krzyżackie jakoby kontor elbiąski, tak był do zamku wpuszczony, gdzie wiele Niemców posiekszy, Działdów spalił. O Toruń się też mistrz pruski, kusił, mając z plebanem farskim i z mnichy dominikany, także z mieszczany celniejszymi tajemną zmwę i mało go już w nocy nie uciekał, ale się zdrada odkryła, a winni pokarani. Mistrz lepak nic nie sprawiwszy, włości okoliczne burzył, co mu też naszy oddawali i często go porażali.

Tymi czasy się też we Gdańsku rozruch stał, wzniecony przez Marcina Roga, człowieka nieznacznego ale chytrego, który Krzyżakom sprzyjał, ale gdy był ścięty, wszystko ustało.

Mistrz pruski nie mając czym służebnym zapłacić, nad którymi był starszy Udalryk Czerwonka, Czech Polakom życzliwy, dzierżał je na słowie, dawszy im w moc zamek Malbork, póki by im nie zapłacono. Ale bojąc się służebni od Polaków na Malborku oblężenia, których było 6000, posłali do króla, aby im pieniądze zasłużone dał, obiecując mu Malbork spuścić. Król Kazimierz ułożył dań na duchowne i świeckie, z kościołów też Wielkiej Polski srebro pobrano, ale że Tomas Strzempczyński, biskup krakowski, na ten podatek zezwalał, z Krakowa nic nie wzięto. Gdańszczanie naprzód Ulrykowi Czerwonce 40000 złotych czerwonych odliczyli. Polacy też 250 000 jemu i towarzyszym jego dali, a ostatek pieniędzy i o wyzwolenie więźniów, podanie także zamku, do Wielkiejnocy odłożono. Suma potem wszystka im dana 476 000 złotych. A Czerwonka wyprowadziwszy mistrza pruskiego do Czczewa, króla Kazimierza z pany polskimi do zamku fortą od Nogatu rzeki wpuścił. Tak Malbork w moc królewską przyszedł, gdzie we śrzodę święteczną roku 1457 ze Gdańska prosto z pokojem wjechał. Miasto się chwilę królowi opierało, ale gdy im murom dotłuczono, musieli się poddać. Przełożony potem starostą na Malborku od króla Ścibor Chełmski, ale go prętko (nie wiedząc dlaczego) z niego ruszono, a Janowi Kościeleckiemu wojewodzie inowrocławskiemu dano a Pryndocie Lubelczykowi, aby jeden dochody sprawował, a drugi był zamku pilen.

Dwa razy potem Ludwik mistrz pruski, gdy zamków pruskich dobywał, jest porażony i sam mało w ręce naszych nie przyszedł. Przymierza potem u króla prosił na sejmie piotrkowskim i snadnie by go był doszedł, gdyby byli posłowie pruskiej ziemie nie przyjachali, prosząc króla i rady koronnej, aby ich w obronę przyjętych znowu Krzyżakom w niewolą ciężką nie podawali, tak k sobie króla i senat nachylili, że o skończeniu wojny z Krzyżaki myśleć poczęli.

W tym szkód, gdzie mógł, Ludwik z Krzyżaki nie przestawał czynić, ale to sobie polscy żołnierze dobrze nadgradzali i z łupienia ich miast i zamków ubogaceni byli, których mocą i ubieganiem dostawali.

Rok 1462 sławnym zwycięstwem polskim nad Krzyżaki po dziś dzień trwa, gdy Piotr Dunin i Wojciech Górski z małymi poczty ogromne wojska niemieckie szczęśliwie porazili, że ich na 2000 poległo, a 600 poimanych. Z naszych tylko 100 prostych żołnierzów zginęło, a jednego szlachcica Hektora Chodoryjskiego zabito.

Od tegoż czasu Krzyżacy siły swe stracili, których im już bez przestanku lud królewski wątlif, szczęśliwe z nich zwycięstwa odnosząc i zamków pobranych z korzyściami dostawając.

Roku 1465 gdańszczanie po sześciomiesięcznym oblężeniu morzem i ziemią Pucko przez podanie pod Krzyżaki wzięli. Nowe też Miasto pruskie po długim oblężeniu królowi się podało, którym gdy dopuszczono wolno z miasta wynieść którzy by chcieli, 53 wozów rzeczy swoich wywieźli. Holstein w też czasy Jan Skalski, Czech, na króla ubieżał. Mikołaj zaś Zaliński Górę Dobrzyńską naszym w Nowie będącym szkodliwą osadził, czego, gdy nie obaczyli Krzyżacy, gniewali się, a jeden drugiemu niedbalstwo przypisując, w zwadzie się pobili, w której ich 12 zginęło. A pod Kolberkiem 700 ich naszymy porazili.

Po długich potem burdach, gdy już moc swą Krzyżacy stracili, a król zamki jedne mocą, drugie przez podanie pobrał, udał się do jednania mistrz pruski przez Rudolfa legata papieskiego, na które sam Ludwik mistrz z konturami swymi do króla do Torunia przyjechał, tamże ugodę uczyniwszy, listy i przysięgami ją utwierdzili.

Tak wojna, która z Krzyżakami pruskimi 150 lat trwała, a Kazimierz król ją z nimi 14 lat wiódł, w tym się roku skończyła 1466. A ziemię chełmińską, michałowską, pomorską od Korony oderwane, zaś są przywrócone.

Niedługo potem żyw był Ludwik von Ehrlichshausen, na urzędzie 17 lat będąc, w Królewcu umarł i tamże na tumie pochowan. Bo jako król Malbork opanował, tam swą stolicę mistrzowie mieli.

MISTRZ PRUSKI DZIEWIĄTY DWUDZIESTY

Henryk Reus von Plawen będąc namiestnikiem mistrzowskim pułtrzecia lata, na stolicę potem roku 1467 jest wybrany, za czasów cesarza Fryderyka tego imienia trzeciego a Kazimierza króla polskiego.

Ten mistrz pruski Henryk z Pławna do króla na piotrkowski sejm jachał i tam królowi ze dwiema kontorami przysięgał, a królowi po lewej ręce siedział. Wróciwszy się do Prus w Mortyndze apopleksją umarł, nie będąc na mistrzowskim urzędzie tylko jedenaście niedziel, w Królewcu na tumie pochowan.

TRZYDZIESTY MISTRZ PRUSKI

Henryk von Richtenberg na miejsce Plaweniusa obrany, który jachawszy też na sejm piotrkowski, królowi przysięgę uczynił, a potem do Prus się nawrócił. Człowiek to był ostry, ten Teodora biskupa samlandskiego poimał a na zamek do Tapijej w więzienie dał, tamże go głodem umorzył.

Roku 1473 w Polsce, w Prusiech wielka suchość panowała, tak iż Niemen rzekę bystrą u Bagnety na koniu brodem przejeżdżano, u Torunia także Wisłę i pieszki przechodzono. A zboża, jarzyny, lasy, na koniec i bory z wielkiej suszy poschły i wygorzały, ogniem też miast wiele wygorzało.

Na drugi rok Katarynus Zeno, poseł Husakazana króla perskiego, przyjechał do Polski z listy arabskim pismem do króla pisanymi, oznajmując swe szczęście w porażeniu Turka kilkakroć,

żądając też, aby król polski z innymi królami krześcijańskimi na wiosnę do Konstantynopola z wojski przyciągnąć, a sam król perski pięćdziesiątkroć sto tysięcy ludu swego na wygładzenie Turków, a ku pomocy krześcijanom obiecował. Odpowiedziano posłowi na to i na insze sprawy, że król Husakazanowi panu jego przez swe posły odpowiedź da etc.

Roku 1475 Kaffa miasto Geweńskich, które się przez 24 lat od wzięcia Konstantynopola mężnie Turkom broniło, od nich przez poddanie Włochów wzięte, które zdrajce z sobą do Konstantynopola zabrał i do więzienia dał.

Henryk von Richtenberg na urzędzie mistrzowskim siedm lat wykonawszy, umarł w Królewcu i tamże na tumie pochowan.

TRZYDZIESTY I PIERWSZY MISTRZ PRUSKI

Marcin Teuchses von Wetzhausen na stolicę mistrzowską roku 1477 obrany, za panowania cesarza Fryderyka tego imienia trzeciego a Kazimierza króla polskiego. Ten się królowi z przysięgi wyłamował, ale ją potem roku 1479 uczynił, a tak pokój w Prusiech był. Był na urzędzie 12 lat, w Królewcu umarł, tamże na tumie pogrzebion.

Roku 1477 Iwan Wasilewic kniaź moskiewski Nowogród Wielki, miasto zacne i bogate (którego był Wituł dostał i dań do litewskiego skarbu z niego ułożył) wziął i dotychczas trzyma. Podziwienia rzecz godną kronikarze piszą, że tam miał wziąć jednego z drugim: złota, srebro, kamieni drogich, pereł trzysta wozów albo kolas na ten czas, a szat z innymi statki bez liczby. Mieszczanom tylko trzecią część majątności ich, i to bez pochyby podlejszą, puścił:

Roku 1479 Stefan Batory wojewoda siedmigródzki z nierównymi poczty Węgrów 90 000 Turków poraził u Subinowa, a 50 zacniejszych poimali Węgrzy.

Roku 1485 Stefan wołoski wojewoda, sławny wielkimi zwycięstwami nad Turki, hołd i przysięgę królowi Kazimierzowi w Kołomyjej czynił, obiecując się być z bojary swymi króla posłuszen. Jeszcze na ten czas straszne imię było polskie Turkom. Dał król wojewodzie ludu polskiego pomoc, z którymi barzo Turki trapił.

Lata 1489 Tatarowie ruskie ziemie. wojowali, przeciw którym król syna, Jana Olbrachta, wyprawił, poraził je na błotach między jeziora i wiele ich poimał.

MISTRZ PRUSKI TRZYDZIESTY I WTÓRY

Johannes de Tieffen z szwajcarskiej ziemie zacnego rodu człowiek na urząd mistrzowski roku 1489 obrany, za panowania cesarza Maksymiliana a króla polskiego Kazimierza.

Tegoż roku ten nowo wybrany mistrz do króla Kazimierza jachał, a oddawszy przysięgę do Prus się zaś wrócił.

W też czasy król Kazimierz z Bajazetem carzem tureckim przez pana Mikołaja Firleja (który potem koronnym hetmanem był) pokój postanowił.

Król Kazimierz, który burdy pruskie uspokoił, a do posłuszeństwa swego mistrze z Krzyżaki przywiódł, w Grodnie umarł czerwoną niemocą 7 dnia czerwca roku 1492. Na którego miejsce Jan Olbracht syn jego jest wybrany i od Zbigniewa arcybiskupa gnieźnieńskiego w Krakowie na królestwo polskie koronowany.

Wyprawa potem była do Wołoch króla Jana Olbrachta, na którą podług zapisu sprzymierzenia Jan z Tieffenu mistrz pruski z swym rycerstwem się wyprawił, gdzie siła ludu utracił i sam tam umarł, a ze Lwowa do Królewca wieziony, na tumie jest pochowany. Człowiek to dobry był, rządził Zakon 9 lat. Pamiętna ta wyprawa wołoska Polakom i po dziś dzień jest, którą przez zdradę wołoską na lesie bukowińskim podpadli.

TRZYDZIESTY I TRZECI MISTRZ PRUSKI

Fryderyk z łaski Bożej książę saskie, landgraf z Duryngu, margrabia miszeński, w dzień św. Michała w Królewcu w zakonne odzienie obleczony, na stolicę mistrzowską wsadzony. Na ten czas Maksymilian cesarz a król Jan Olbracht polski panowali roku 1498.

Podjąwszy się tego urzędu Frydrych królowi przysięgać i hołdować nie chciał, ale do miszeńskiej ziemi swej ojczyzny się wrócił, podobno tym tego uchodząc. Ale król Jan Olbracht jachawszy do Torunia, w Polszcze rzeczy postanowiwszy, chciał od niego przysięgi, z której jak i z posłuszeństwa się wyłamował. Do którego gdy król słał, on ode dnia do dnia zwłóczył, a wtem król apopleksją umarł w Toruniu, trzeci dzień po św. Wicie, człowiek wieku młodego. A Frydrych też mistrz pruski na swym urzędzie lat 12 i niedziel 13 wykonawszy, w Rochlicy umarł a w Misznie na tumie pochowan.

Po śmierci Olbrachta króla polskiego, Aleksander wielki książę litewski, brat Olbrachtów, na królestwo polskie jest wybrany, a przez Fryderyka brata swego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i kardynała, 18 dnia grudnia przy bytności wiele panów jest koronowany roku 1501. Który z Polaki litewską uniją ponowił i przysięgą podparł, aby zawždy Korona Polska z Litewskim Księstwem była w nierozzerwanej jedności, tak w prawie, jako w obronie, w każdej potrzebie i posłuszeństwie.

1504 od miast pruskich i inszych stanów król Aleksander przysięgę w Prusiech odbierał, ale mistrz pruski jako się wyższej rzekło, ujachał do domu, aby jej nie czynił.

Roku zaś 1505 Iwan Wasilewic, wielki książę moskiewski, mąż serca dobrego i waleczny umarł, ten się mężnie z poddaności tatarskiej, w której jego przodkowie byli, wybił, a będąc u nich poddanym, panem ich potem został. Taką bowiem niewolą od czarzyków tatarskich Moskwa mieli, że gdy swe legaty albo posły a czarzyk słał dla jakiejkolwiek potrzeby, sam książę moskiewski pieszki przeciw nim wychodzić musiał, mleka szkapiego (bo to nawdzięczniejszy u Tatarów, napój) z uczciwością czasem im wynosząc, a jeśli która kropia z wąsa tatarskiego na grzywę końską ukanęła, książę moskiewski ją oblizał. Poselstwo zaś gdy sprawiali, siedząc to czynili, a tłumaczewi co listy czytał tatarskie, co nakosztowniejszą szatę sobolą podszylali, a sam książę moskiewski z ukłonem ich słucał a z żadnej posługi się wymówić nie śmiał, by mu też i przeciw krześcijanom sprzymierzonym wojnę podnieść kazał. To jarzmo z siebie i z potomków swych Iwan Wasilowic złożył i wiele ruskich księstw posiadał etc.

Król Aleksander niedługo też potem począł chorować, bo powietrzem był ruszony, a na ten czas ozwał się był lekarz Baliński, zawołany na ten czas w Krakowie, ale niepewny. A gdy poń posłano z Wilna, nie chciał się ruszyć z Krakowa, ażby mu pierwszy dano trzysta złotych.

Wziąwszy z sobą potem aptekę królewską do Wilna jachał, tam królowi w izbie przyprawił łaźnię (snadź na znowie z Michałem Glińskim), a do której rozmaitych ziół w kotliki mocnych, a drugie w garnce nakładł, a z wierzchu króla przyprawiwszy miejsce ku temu nad parą, aby się pocił położył, k temu małmazyją i wina co namocniejsze kazał mu pić, co jest przeciw wszystkim lekarzom. A gdy z zbytniego pocenia był zemdlon, upominał drugi doktor królewski z Błonia kanclerza Łaskiego, aby go gwałtem od tego śmiertelnego lekarstwa odwiedli. Gdy z dobrej woli nie chciał (bo go w tym Michał Gliński bronił), kanclerz Łaski z urzędu swego, na poły już umarłego króla widząc, kazał lekarza poimać, a wsadziwszy, do przyjazdu Zygmunta królewica, księcia śląskiego etc. chować. Wszakże za pomocą Michała Glińskiego on matacz uciekł, a przez pruską ziemię do Krakowa przyszedł i w klasztorze na Zwierzyńcu przy żenie Balińskiej mieszkał, potem u mnichów na Skałce. Stamtąd go Miejdzyleski pisarz z kancelaryjej wziął i do dworu biskupiego wsadził, ale potem po długim więzieniu aby nie umarł, puszczoney. Patrzył zasię alchimiję potajemnie, na którą gdy się zadłużył i od żony uciekł, tylkoż go było widać.

W tej chorobie królewskiej Tatarzy do Litwy przyszli, a pod Kleckiem się położyli, które naszy za sprawą hetmanów Stanisława Kiszki i Michała Glińskiego nierównym poczem porazili, a sławnego kleckiego zwycięstwa pamiątkę nam zostawili. Król też Aleksander już prawie na skonaniu nowinę tę usłyszawszy, Panu Bogu ducha swego oddał a w Wilnie w kościele Św. Stanisława pochowan na zamku w kaplicy podله brata Kazimierza św. Jeden ten tylko leży w Wilnie z królów polskich i to nad wolą swoją, bo prosił, aby przy grobiech królów polskich w Krakowie był pochowan.

Roku od Pańskiego Narodzenia 1507 Zygmunt książę głogowski, opawskie, starosta śląski i wielki książę litewski na królestwo polskie od wszech panów jednostajnie na sejmie piotrkowskim był wybrany. W czym do niego posłowie byli wysłani, Wincenty Przyrębki wrocławski, Jan Lubrański poznański, Maciej Drzewicki przemyski biskupi, Jędrzej z Szamotuł poznański, Jan z Tarnowa bełski wojewodowie i Jan Łaski kanclerz koronny, z którymi tudzież z Litwy na ojczyście królestwo przyjechał z poczty panów litewskich ozdobnymi. Z radością potem pospolitego ludu dnia 24 stycznia przez Jędrzeja Rożego arcybiskupa gnieźnieńskiego koronowany.

Temu królowi mądrymu i szczęśliwemu ofiarowane są królestwa szwedzkie po wyrzuceniu Krystierna, węgierskie i czeskie po nieszczęsnym Ładysława zabiciu, ale przestając na swym, wolał jednego pilnować.

Na początku zaraz panowania swego żołnierzom zatrzymany żołd zapłacił, miasta, zamki i insze dochody królewskie zastawione za mądrą sprawą Jana Bonera zwykupował.

TRZYDZIESTY I CZWARTY MISTRZ PRUSKI

Wojciech margrabia brandenburski, siestrzeniec Zygmunta króla polskiego, na stolicę mistrzowską jest obrany roku 1512, na który urząd do Królewca w dzień Cecylijej Panny we 400 koni przyjechał. Wiele ich temu rado było, iż on możliwym będąc, wiele mógł przeciw nieprzyjaciołom polskim pomagać. Przetoż gdy do króla ślali o consens, chętnie przyzwolił jednak obyczajem, aby hołd i powinności insze podług przodków swych królowi czynił. Rychło potem na sejm piotrkowski Kazimierz, syn Fryderyka margrabie, brat rodzony pruskiego mistrza Wojciecha, do króla przyjechał, mając zupełną moc od mistrza i konwentu. Tam postanowili ze wszystką radą polską, iż Wojciech margrabia ma być mistrzem pruskim. Też, aby Polacy jako z dawna do tego Zakonu nie byli przyjmowani etc.

Ten rok, którego na mistrzowski urząd Wojciech margrabia brandenburski jest wybrany, pamiętny sławnym zwycięstwem Polakom się stał, gdy przekopskich Tatarów 25 000 pod Wiśniowcem porazili.

Upominał się potem król hołdu i posłuszeństwa od mistrza pruskiego Olbrychta, ale on potuchę mając od cesarza i Niemieckiej Rzesze, czynić tego nie chciał, owszem zamki pruskie ludem i spizą pilnie opatrował, mógł Polakom odpór dać. Ziemie też pomorskiej i pruskiej się upominał, a bez woli drugich mistrzów co we Włoszech i Niemcech są, że uczynić nic nie chciał, powiadał. Cesarz potem na sławnym zjeździe w Wiedniu królów trzech Zygmuntovi królowi obiecał mistrza pruskiego do hołdowania wieść, a gdyby nie chciał, onego odstąpić, ale musiało wojną jednanie być, o czym niżej.

Roku 1514 Smoleńsk, zamek mocno obwarowany, który z jedną stroną Dniepr, z drugą stroną jeziora nieprzebyte ma, będąc sto lat pod sprawą litewską jako go Wituł dostał, w ręce moskiewskie przyszedł i dotychmiast trwa.

Król Zygmunt wetując się wzięcia Smoleńska, wyprawował się po woli do Moskwy, posławszy przodkiem lud służebny, a sam potem z większym ludem przybył. Sławne zwycięstwo na ten czas noszy pod Orszą rzeką nad 80 000 Moskwy odnieśli, ale Smoleńska dobyć nie mogli. Dokazowali tam męstwa Konstanty kniaź Ostroski, Jan Zborowski, Janusz Świerczowski i inszy.

Olbrycht mistrz pruski przeciw królowi polskiemu, wujowi swemu, pierwej nieznacznie, ale potem jawnie wojnę podniósł, granice polskie i żmudzkie najeżdżając, przeciw któremu król lud swój do Prus posłał i kilkakroć Krzyżaki poraził, zamków także niemało pod nimi zdobywał.

Roku 1520, na dzień Gertrudy św., portu do Balgi broniąc gdańszczanie na przybyciu, co Wartem zowią, zatopili dwie stare szlaki, skutę i batę, napelniwszy je kamieniem.

Tegoż roku Holland zamek lud królewski wziął i splundrował, także Brandenburg wzięwszy złupili, a zamek spalili.

Mistrz pruski Olbrycht margrabia brandeburski zbierał ludu co nawięcej mógł, nad którym hetmanem Wolfganga Schönenbergera przełożył, a ten Czczew przez podanie wziął. Do Gdańska się potem mając 10 000 pieszych a 4000 rajtarów ciągnął. O czym sprawę gdańszczanie mając 5 dnia listopada, aby nieprzyjacielowi do przyszańcowania się materii nie dodali, spalili przed miastem trzy szpitale, ogrody miejskie, Szytlicz, Petershagen, Szotland, także Klapholcz, Weinczes i drzewa do palenia siła jednym razem wyprzątnęli z wielką swoją szkodą, większej się obawiając.

Wtem 7 dnia listopada roku 1520 Wolf von Schönenberg pod Gdańsk z ludem mistrzewskim przyciągnął, a niż co poczał do Gdańska listy posłał, aby się dobrowolnie, króla odstąpiwszy, Krzyżakom i mistrzowi ich poddali. Czego gdy gdańszczanie uczynić nie chcieli, mocą ich dobywać chciał i położywszy się obozem na Górze Biskupiej przez dwa dni (to jest 8 i 9 dnia listopada) ogromną strzelbę na miasto puszczał, ale za łaską i pomocą Boską mało szkody

uczynili, żadnego też człowieka nie trafili, choć 4000 strzelby na miasto puszczone, nawiętsze im ku temu działo z murów gdańskich stłuczono.

Ostrożni byli na wszem w ten czas gdańszczanie i ustawiczną na tormach, murzech, basztach, walech, przy bramach także straż mocną trzymali. Okręty też z strzelbą i ludem dobrze osadzili. Strzelby na wieżach na 8000 pospolitej mieli, okrom ręcznych rusznic, których mieszczanie używali. Gęsta tam kula szła, że gdy się kto z szaińców krzyżackich wychylił, pięć za jednym hakownic wystrzelano. Z jednego tylko okrętu mogli gdańszczanie pierwszym ładunkiem 200 strzelby puścić.

Posłał też na ten czas wiernym gdańszczanom król na pomoc przebranego ludu 12 000, którzy przez Żuławę do Gdańska przyszli, co bacząc Krzyżacy nazajutrz się ruszyli, a naszy po nich bijąc, siekąc, wiążąc, tak że mało uszło, bo ostatek Kaszubowie i Pomorzycy pobili. Potem Mikołaj Sturcz zamki (które był przed tym Wolf Schönenberg na mistrza wziął) z ludem królewskim zdobywał, jako Czczewo, Staragard, Konice, a wygnawszy Niemce, ludem je królewskim osadził.

Na ten czas król Zygmunt w Toruniu mieszkając, dwoję wesolą nowinę od Pana Boga wdzięcznie przyj mował: jedną z stronej narodzenia syna Zygmunta Augusta z Bony, drugą z strony zwycięstwa nad Krzyżaki. To się działo Roku Pańskiego 1520.

Na drugi rok Olbrycht mistrz pruski potraciwszy lud, do króla się w łaskę udał i przez przyjaciół do czterech lat sobie przymierze zjednał, które gdy wyszło, widząc iż się próżno przeciwieć miał, hołd królowi uczynić umyślił. Roku tedy Pańskiego 1525 margraf z Brandeburgu mistrz pruski do Krakowa przyjechawszy, królowi polskiemu Zygmunтови, wujowi swemu, na majestacie śród rynku siedzącego, hołd i przysięgi oddał, a zakonne odzienie zrzuciwszy, na pruskie księstwo od króla jest przełożon. A od tegoż czasu zakon krzyżacki w Prusiech ustał, który nie tylko z pogany Prusy i Litwą, ale potem i z krześcijany swymi wojnę okrutną wiódł.

Olbrycht margrabia brandeburski, ostatni mistrz pruski, a tej ziemie pirwsze ksiązę, porzuciwszy zakon krzyżacki w stan małżeński z Dorotą, króla duńskiego siostrą, wstąpił roku 1526. W też czasy do Gdańska król Zygmunt przyjachawszy, nowo wszczęte burdy uspokoił, a przyczyńce rozruchów, pirwej sześć, potem siedm dał ściać, drugie do więzienia

na zamki rozesłał, inszy na morze pouciekali. Tegoż roku, jak wyżej położono, Ludwik król węgierski i czeski, synowiec Zygmunta króla polskiego, u Mohacza porażony od Turków gardło dał dnia 27 sierpnia. Po woli za tym węgierskich zamków Soliman i zdobywał, z żalnością i po dziś dzień jego porażkę nieszczęsną krześcijani wspominają, nieuleczoną ranę w koronie węgierskiej widząc.

Roku Pańskiego 1530 dnia 21 lutego Zygmunt August za żywota ojca swego Zygmunta Starego był koronowany na polskie królestwo, przy czym był Olbrycht margrabia brandeburski, książę pruskie i inszych książąt i panów wiele, który potem Elżbietę, króla rzymskiego i czeskiego Ferdynanda córkę, w małżeństwo wziął. Lata 1543. Która niedługo żywa była i bez potomstwa zesła, w Wilnie na zamku w kaplicy Św. Kazimierza pochowana, z żalnością ludu pospolitego. Wziął potem ślub z Barbarą Radziwiłówną August młody król rychło po zmarciu pierwszej małżonki, przeciw wolej ojcowskiej i panów koronnych, ale się to potem uskromiło.

Lata 1548 Zygmunt król świętej pamięci, mając lat swego 81, miesiący dwa a dni siedm, w dzień świętej Wielkonocnej dług śmierci zapłacił, na królestwie lat 40 i pułtora szczęśliwie wykonawszy, tegoż roku w Krakowie z żalobną pompą pochowany, a Zygmunt August ojczyste królestwo sprawować zupełnie począł.

Olbrychtowi książęciu pruskiemu Anna Maryja z Brunszwiku po zmarłej żenie w małżeństwo przyniesiona do Królewca, której potomek z Olbrychta dziś jest. Olbrycht Fryderyk książę pruskie, narodzony lata 1553, dnia 29 kwietnia.

Roku też 1550 Maryja Leonora księżna kliwieńska, terażniejszego pruskiego księcia szlachetna małżonka, 16 dnia czerwca się urodziła.

Lata potem 1551 Barbara Radziwiłówna, Zygmunta Augusta króla polskiego małżonka, w Krakowie umarła, w Wilnie na zamku w kaplicy Św. Kazimierza pochowana.

Roku 1552 do Prus król Zygmunt August jachał, a do Królewca ze Gdańska jadąc, gdy go Olbrycht książę pruskie uczciwie umyślił witać, trafiło się, że gdy z dział kule ogniste i strzelbę rozmaita puszczano, iż kula tudzież za królem giermka prosto w głowę trafiła, aż na króla mózg wyskoczył. Frasowało się o to książę, ale gdy o sobie słuszną sprawę dał,

uskromił to wszystko król. Ale puszczaż zdrayca uciekł. Częstował potem króla Olbrycht książę z wielkim dostatkiem i rozmaite gry dla rozweselenia królewskiego były sprawowane, stamtąd potem król do Litwy odjechał.

Roku 1553 Zygmunt August król wziął za małżonkę Katarzynę, córkę Ferdynanda króla rzymskiego, a siostrę pirwszej małżonki Elżbitej.

Lata 1558 Moskwin wielkie szkody w Iflanciech poczynił, zamków niemało zdobywał i Deptr opanował, a tam skarbów wielkość nabrał. Biskupa też z kanoniki do Moskwy zabrał. Niż się to stało, człowiek ubogi Irzy imieniem, chodząc w tym powiecie deptrskim, płacziwym głosem napominał lud do pokuty opowiadając blisko przyszły gniew Boży, którego potem chłopstwo gniewając się o to, zabiło. Uwierzyli temu, gdy im Moskwa na szyję przyszła.

Roku zaś 1560 wziął Moskwin w Iflanciech Felin zamek, gdzie mistrza iflantskiego Wilhelma Fürstenbergera poimał i do Moskwy zaprowadził. Na miejsce jego był mistrzem Gotthard Ketler wybrany, który się z Iflanty królowi poddał i przysięgę uczynił, a gdy ubiór zakonny z siebie złożył, na księstwo kurlandskie od króla jest przełożony. Ten potem roku 1566 wziął za małżonkę Annę, księżnę z Mechelburgu.

Lata 1563 Połock Moskwin wziął, gdzie wielkie okrucieństwo nad ludem pokazał i zabrawszy skarby i więźniów celniejszych wiele, do Moskwy się wrócił, a swymi zamek osadził. O który potem próżno się naszy kusili, aż go za pomocą Boską, czu jnością Jego Królewskiej Mości, przeważną rycerską dzielnością z okrutnych rąk moskiewskich, z wielkim dostatkiem wszytkiego, roku 1579, 30 dnia sierpnia dostali.

Wykonawszy niemały wiek, Olbrycht margrabia brandeburski a książę pruskie na swym panowaniu, jednegoż dnia oboje 20 marca z żoną swoją Anną Maryją z Brunszwiku księżną, w Tapii żywot z śmiercią przeminili roku 1568 a 5 dnia maja roku tegoż na tumie w Królewcu pochowani.

Olbrycht Fryderyk margrabia brandeburski, wtóre książę pruskie, przyjachawszy na sejm lubelski, Zygmuntowi Augustowi na majestacie siedzącemu hołd i przysięgę uczynił roku 1569, dnia 19 lipca, tamże go król i inszych wiele na rycerstwo pasował.

Roku Pańskiego 1572 Zygmunt August król polski świętej pamięci, dnia 18 lipca w Knyszynie zmarł, po którego śmierci nad nadzieję wszystkich w te interregna za łaską Bożą mieliśmy pokój.

Lata 1573, 14 dnia maja, Henryk książę andogaweński, brat rodzony Karolusa króla francuskiego, na królestwo polskie jest wybrany. Roku potem przyszłego, 21 dnia lutego koronowany. Ale ledwo 16 niedziel na królestwie pobywszy, o śmierci brata swego się dowiedziawszy, na ojczyście królestwo w nocy z zamku krakowskiego milczkiem do Francyjej ujachał.

Tegoż roku Olbrychtowi Fryderykowi książęciu pruskiemu Maryja Leonora księżna z Gilichu, Klewen, Bergen etc. w małżeński stan przyniesiona, którą sam ociec, Wilhelmus książę kleweński, z ozdobnymi poczty prowadziło. 21 dnia października ślub brali, a gody małżeńskie z weselem odprawowali. Nawiedził też książę Wilhelm na ten czas z margrabią z Anszpachu Gdańsk i byli od gdańszczan barzo wdzięcznie przyjęci.

Po niespodziałym odjachaniu Henrykowym poczęli myśleć Polacy o nowego króla elekcyjnej, dlategoż naprzód do Stężyce, potem do Warszawy sejmy na to składali, przez różność jednak wotów jedni cesarza Maksymiliana królem mianowali, drudzy Annę królową, siostrę Zygmunta Augusta jako dziedziczkę, za małżonka jej dając Stefana Batorego wojewodę siedmigródzkiego, na stolicę królewską obwołali.

Ucichła potem ta niezgoda, gdy cesarz dawszy pokój królestwu polskiemu, do niebieskiego się pospieszył. A Stefan wojewoda siedmigródzki na królestwo polskie, wzięwszy za małżonkę Annę królową, jest koronowany. Do którego potem wszystkich prawie myśli się obróciły, krom gdańszczan, którzy nieco w cesarzu jeszcze ufając, lud zbierali, chcąc koniecznie z mocy króla koronowanego się wybić. Starał się pobożny król długo o to, aby je mógł łaską swą do upamiętania przywieść, ale gdy przy swym przedsięwzięciu upornie stali, złożył sejm w Toruniu roku 1576, na którym gdańszczanie nieprzyjacioły i obrażenia majestatu królewskiego winnymi byli osądzeni. Tymi czasy gdańszczanie mając hetmana Hanusa z Kolna, zacnego obroną Majdeburgu, gdzie mogli szkody czynić, czynili, Oliwę też klasztor plundrowali, o którym tu krótko napiszę.

OLIWA KLASZTOR

Roku Pańskiego 1178 klasztor Oliwa, miła od Gdańska, przez księżę pomorskie Samboriusa jest fundowany, a ośmkroć nie tylko od pogan Prusów, ale też od samych krześcijan i Krzyżaków zburzony.

Pierwszy raz Prusowie pogani ten klasztor złupili a krześcijany tam mieszkające dziwnymi mękami pomordowali roku 1224.

Roku zaś 1234 niewierne pogaństwo Prusowie tenże klasztor spalili, gdzie sześć mnichów ze 34 knechtów ogniem i mieczem zginęło.

Potem trzecikroć tenże klasztor od krześcijan z Rakus i od Krzyżaków do gruntu był zburzony i spalony roku 1243.

Czwartykroć mniszy w Oliwie z dobytku i ze wszystkiego dobra od Krzyżaków byli złupieni a klasztor do gruntu wypalony roku 1247.

Piąty raz Krzyżacy, choć to byli krześcijani, ten klasztor splundrowali i spalili roku 1252.

Tenże klasztor potem w Wielki Piątek przez własny ogień zgorzał, że jedno mury zostały, roku 1350.

Siódmykroć Czechowie pomorskie klasztory i Oliwę popalili roku 1433.

Gdańszczy knechci, które sobie byli przyjęli, chcąc się bronić królowi, tenże klasztor ósmykroć plundrowali 14 dnia lutego, 18 tegoż miesiąca zapalony, a 22 dnia do gruntu zburzony roku 1577.

Dawszy te i insze przyczyny gdańszczanie królowi, wyprawił Jana Zborowskiego hetmana z ludem, acz niewielkim ku Gdańskowi, a Hans von Kolen z swymi rajtary i knechty gdańskimi dobywać Czczewa wyjechał ziemią i wodą, mając dział dostatek, ale ona wielkość od naszych za łaską Bożą rozgromiona przy Lybiszewskim Jezierze, w którym Niemców barzo wiele

potonęło, a na placu zabitych 4000 poległo, więźniów też i rystunku wojennego moc wielką Polacy pobrali, a sam hetman Hans von Kolen na rączym do Gdańska ujachał. Działo się roku wyższy mianowanego, dnia 18 kwietnia. O tej porażce czytaj Oracyją Jana Łasickiego, łacińskim językiem napisaną. Przypędzeni potem są do posłuszeństwa i na kondycyje od króla podane przyzwolić musieli, nakłady także wojenne 200 000 złotych postąpić, klasztor też Oliwę budować etc.

Uspokoiwszy król te burdy domowe, do Moskwy z wojski swymi się ruszył, gdzie za pomocą Boską w krótkich czasiech wiele zamków od Korony przez Moskwicina oderwanych zdobywał i tak barzo hardzie przedtem każącego kniazia moskiewskiego ścisnął, że musiał pokoju u króla prosić, którego mu król jegomość nigdy nie odmawiał. Stała się tedy zgoda roku tego 1582, stycznia dnia 15 w Zabłociu, gdzie królowi rad nie rad Iwan kniaz moskiewski z Iflant ustąpić i 34 zamki z strzelbą i rysztunkiem wojennym przywrócić musiał. Za co powinniśmy Panu Bogu dziękować i za Jego Królewską Mość modlitwy nabożne wylewać, aby go nam Pan Bóg długo dobrze zdrowego ku obronie, ozdobie Koronnej chować raczył. Amen.

KONIEC